

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018



(755)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

6

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2018

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančikova (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

prof. dr hab. Anna Piotrowicz
prof. dr hab. Jerzy Sierociuk

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2018

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Towarzystwa Kultury Języka,
Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i Domu Wydawniczego „Elipsa”

Ark. wyd. 7,8. Ark. druk. 7,5. Papier offsetowy 80 g/m²

W ZESZYCIE

– Idea dobrego życia jednostkowego i społecznego nosi nazwę *humanistyki pozytywnej*, zatem proponowany termin *lingwistyka pozytywna* wskazuje na włączanie się językoznawstwa w tę transdyscyplinarną orientację badawczą, opisującą w tym ujęciu dobrą mowę, której towarzyszy odpowiedzialność moralna.

– Wypowiedzi nieetyczne podlegają ocenie na podstawie kilku kryteriów odnoszących się do rodzaju zabiegu językowego, sposobu jego zastosowania oraz rezultatu, uwzględniających także okoliczności sformułowania wypowiedzi, cechy jej nadawcy, przynależność gatunkową przekazu i sytuację, w której powstał.

– W kontrastywnej charakterystyce języka polskiego i ukraińskiego muszą być uwzględnione dane z zakresu językoznawstwa historyczno-porównawczego, semazjologii, onomazjologii, etnolingwistyki i socjolingwistyki w odniesieniu do wszystkich warstw strukturalnych systemu językowego.

– W analizach z zakresu językoznawstwa normatywnego istotne są pojęcia normy aktywnej i pasywnej powiązane z pełną rozdzielnnością uzusu (rozumianego jako rzeczywiste użycie języka) oraz istoty normatywności (interpretowanej jako brak sprzeciwu wobec zastosowania danego środka językowego).

– Tekst wyroku sądu charakteryzuje się eklektyzmem semantycznym, stylistycznym i funkcjonalnym, spowodowanym włączaniem w obręb przekazu wypowiedzi różnych podmiotów, co prowadzi m.in. do konglomeratu zawierającego elementy idiolektów, profesjolektów, gwar i żargonów.

– Ogłoszenia o pracę charakteryzuje przejrzysta i uporządkowana struktura, jednakże w ich tekstach często występuje redundantność i ogólnikowość sformułowań, profesjonalizmy, zapożyczenia leksykalne z języków obcych oraz skomplikowane wyrażenia, które mają charakter aksjologiczno-perswazyjny.

Humanistyka – lingwistyka pozytywna – mowa pozytywna – etyka słowa – kryteria oceny etycznej wypowiedzi – lingwistyka kontrastywna – językowe kontrasty polsko-ukraińskie – językoznawstwo normatywne – uniwersalizm normy – norma aktywna i pasywna – tekst wyroku sądowego – eklektyzm językowy – język ogłoszeń – aksjologia – perswazja – manipulacja językowa.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Stanisław Gajda: Lingwistyka pozytywna</i>	7
<i>Anna Cegiela: Uwagi o kryteriach etycznej oceny wypowiedzi</i>	18
<i>Iryna Kononenko: Podstawy analizy kontrastywnej języka polskiego i ukraińskiego</i>	35
<i>Wojciech Włoskiewicz: Głosy do teorii językoznawstwa normatywnego</i>	47
<i>Joanna Kowalczyk, Piotr Zbróg: Eklektyzm językowy w tekstach wyroków sądu</i>	66
<i>Anna Cegiółka: Język ogłoszeń o pracę</i>	80

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Andrii Baran: Przyimek na w konstrukcjach z nazwami niektórych państw (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, Węgry) w miejscowniku i bierniku</i>	92
---	----

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

<i>Andrzej Piotr Lesiakowski: Gramatyka języka polskiego większa Antoniego Małeckiego – gramatyka, która wprowadziła metodę historyczno-porównawczą do polskich badań nad językiem</i>	103
--	-----

RECENZJE

<i>Agnieszka Piotrowska-Wojaczek: Urszula Sokółska, „O, mowo polska, ty ziele rodzime...”. Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny, Białystok 2017</i>	110
--	-----

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Planowana „destrukcja” architektury</i>	116
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Stanisław Gajda</i> : Positive linguistics	7
<i>Anna Cegiela</i> : Comments on the criteria of an ethical evaluation of utterances and statements	18
<i>Iryna Kononenko</i> : Fundamentals of the contrastive analysis of Polish and Ukrainian	35
<i>Wojciech Włoskiewicz</i> : Glosses to the theory of normative linguistics	47
<i>Joanna Kowalczyk, Piotr Zbróg</i> : Language eclecticism in the texts of court judgments	66
<i>Anna Cegiela</i> : The language of job advertisements	80

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Andrii Baran</i> : The preposition <i>na</i> (<i>on</i>) in the expressions with the names of some countries (Belarus, Lithuania, Latvia, Ukraine, Hungary) in the locative and accusative	92
---	----

POLISH GRAMMAR

<i>Andrzej Piotr Lesiakowski</i> : <i>Gramatyka języka polskiego większa</i> (<i>Greater grammar of Polish</i>) by Antoni Małecki – the grammar which introduced the historical and comparative method to the Polish research on language	103
--	-----

REVIEWS

<i>Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk</i> : Urszula Sokółska, „ <i>O, mowa polska, ty ziele rodzime...</i> ”. <i>Wokół refleksji nad kształtem polszczyzny</i> (“ <i>O Polish speech, you native herb...</i> ”. <i>On the reflection on the shape of the Polish language</i>), Białystok 2017	110
--	-----

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : The planned „destrukcja” (“destruction”) of architecture	116
--	-----

Stanisław Gajda

(Opole, e-mail: stgajda@uni.opole.pl)

LINGWISTYKA POZYTYWNA

1. HUMANISTYKA POZYTYWNA JAKO ORIENTACJA BADAWCZA

Tytułowe wyrażenie *lingwistyka pozytywna* wskazuje na istnienie w językoznawstwie orientacji badawczej podejmującej ideę dobrego życia jednostkowego i zbiorowego, społecznego. Ideę tę podejmuje wiele dyscyplin humanistycznych, np. obok filozofii także psychologia, socjologia, pedagogika, jak również ekonomia czy medycyna. Mówi się wręcz o humanistyce pozytywnej.

Kategoria orientacja badawcza pojawiła się w dyskursie meta-naukowym stosunkowo niedawno i nie doczekała się jeszcze jasnego metodologicznego ujęcia. Niemniej można pokusić się o jej wstępną charakterystykę. Wewnętrzna dywersyfikacja i dezintegracja nauki oraz jej dyscyplin prowadzi do tego, iż wewnętrzne podziały utrudniają utrzymanie przejrzystości dorobku badawczego oraz spełnianie przez naukę jej społecznych funkcji. Zwłaszcza nauki humanistyczne i społeczne stały się przestrzenią dynamicznego różnicowania, por. mnogość modeli badawczych (hermeneutyczny H.G. Gadamera, fenomenologiczny A. Danto, archeologia M. Foucaulta, gramatologia J. Derridy, gęsty opis C. Geertza, narratywizm H. White'a i F. Ankersmita) i zwrotów [zob. Bachmann-Medick 2012]. Brakuje natomiast metodologicznego wyjaśnienia, które ujmowałoby obecny stan w trzech wymiarach dyskursu naukoznawczego: w aspekcie teoretycznym (tu m.in. *Grand Theory*), w aspekcie metodycznym i w wymiarze instytucjonalnym (organizacja badań, polityka naukowa).

Wydaje się, że kategorię orientacja badawcza można łączyć z zadaniową organizacją nauki, tj. wokół wielkich problemów, jakie ludzkość ma do rozwiązania. Są one rozpatrywane z różnych punktów widzenia i przy użyciu rozmaitych metod. Stąd orientację cechuje interdyscyplinarność i swoisty metodyczny eklektyzm, a także związek z zarządzaniem projektowym. Do w miarę okrzepłych już orientacji można zaliczyć m.in. komparatystykę, badania nad mediami, kognitywistykę, performatykę, krytyczną analizę dyskursu, *memory studies*, *game studies* i *gender studies*. Natomiast spośród orientacji, które dopiero się krystalizują, chciał-

bym wskazać dwie megaorientacje: humanistykę cyfrową i humanistykę pozytywną.

Na humanistykę cyfrową należy spojrzeć nie tylko jak na poszerzenie badań tradycyjnej humanistyki słowa (klasyczna filologia oraz współczesne badania tekstu i struktur narracyjnych) o cyberprzestrzeń i sieci intermedialne oraz o metody badawcze oparte na nowych technologiach. To także sytuowanie badań w kontekście takich pojęć jak umysł, społeczeństwo sieciowe, cyberkultura intermedialna, Internet itp. Mamy tu więc do czynienia z cyfryzacją warsztatu oraz z nowym formatem badacza humanisty [zob. Solska 2016].

Humanistyka pozytywna stanowi nową próbę podjęcia idei dobrego życia. Można by ją określić jako teorię i praktykę takiego życia. Nauka, usiłując spełniać swoje społeczne przeznaczenie, podejmuje w ten sposób ważny aspekt ludzkiego życia, wyrażany m.in. terminami *szczęście*, *dobrostan*, *jakość życia*.

Nazwa orientacji *humanistyka pozytywna* nawiązuje do terminu *psychologia pozytywna*, użytego w 1954 r. przez A. Masłowa, wybitnego przedstawiciela tzw. *psychologii humanistycznej*. Do szerszego obiegu wprowadzi go prawie pół wieku później M.P. Seligman [2005], który zbudował podstawy psychologii pozytywnej [w Polsce zob. Trzebińska 2008]. Można by rozważyć użycie terminu *waleologia* – nauka o dobrym, zdrowym – nie tylko w sensie medycznym – życiu, por. łac. *valeo* ‘być silnym, zdrowym’, biorąc pod uwagę choćby fakt, iż ideę dobrego życia podejmuje się również poza naukami humanistycznymi i społecznymi, m.in. w biologii, ekologii, w naukach prawnych, medycznych i technicznych.

2. IDEA DOBREGO ŻYCIA

Choć humanistyka pozytywna jest orientacją relatywnie młodą, to sama idea dobrego życia ma odwieczne korzenie. W antycznej Grecji wyróżniano dwa dopełniające się sposoby wartościowania życia: hedonizm, czyli życie przyjemne, oraz eudajmonizm, tj. życie, którego podmiot posiada i realizuje pewne atrybuty – cnoty i zalety. Za największymi mędrcami z różnych kręgów kulturowych (chińskiego, hinduskiego i śródziemnomorskiego), od Konfucjusza począwszy, za uniwersalne uznaje się sześć cnót: mądrość, odwagę, człowieczeństwo, sprawiedliwość, powściągliwość i duchowość. Do każdej cnoty prowadzi szereg dróg – zalet, które są psychiczno-moralnymi pożądanymi cechami osobowości, wspieranymi przez wzorce kulturowe, role społeczne, instytucje i język. Przykładowo do cnoty mądrości prowadzą takie zalety jak: ciekawość, umiłowanie uczenia się, krytyczne myślenie / brak uprzedzeń / otwartość, pomysłowość / zaradność / oryginalność / inteligencja praktyczna, inteligencja i dystans poznawczy. Natomiast z cnotą duchowości / transcendencji łączą się zalety: poczucie piękna i doskonałości, wdzięczność, nadzieja

/ optymizm / ufność, poczucie celu / wiara w przyszłość / religijność, wybaczenie i litość, wesołość i humor, zapal / pasja / entuzjazm / / namietność [zob. szerzej Seligman 2005, 169–214].

W najnowszych czasach ideę dobrego życia podejmuje się nie tylko w różnych nurtach filozofii oraz w popularnym dyskursie poradotwórczym (por. różnego typu poradniki), ale również w wielu dyscyplinach zarówno tradycyjnych, dawno okrzepłych, jak i nowych, np. w neuronauce. Fundamentem jakości życia jednostkowego czyni się stopień integracji wszystkich poziomów regulacji funkcjonowania organizmu: neurobiologicznego, psychicznego i społeczno-kulturowego. Dobre życie zależy więc od wielu czynników biologicznych (w grę wchodzi m.in. geny, kondycja fizyczna, pozytywne emocje, zaspokojenie potrzeb biologicznych), psychicznych (tu cnoty i zalety) oraz społeczno-kulturowych (przyjmowane i realizowane systemy wartości, role społeczne, warunki życia, relacje międzyludzkie).

Orientacja humanistyczna pozytywna (lub szerzej waleologia) ma stanowić rozwinięcie i zintensyfikowanie dotychczasowych działań zmierzających do poprawy ludzkiego życia, podejmowanych również na gruncie religijnym i politycznym. Pragnie to czynić na podstawach naukowych, wykorzystując rzetelnie uzasadnione założenia i twierdzenia oraz skupiając się na zrozumieniu ludzkiej siły i dążeń do życia pełnego, tj. przyjemnego, dobrego i sensownego.

Nie ulega wątpliwości, że idea dobrego życia i koncepcja humanistyki pozytywnej może budzić obiekcje i kontrowersje, motywowane choćby nie najlepszymi doświadczeniami wyniesionymi z przeszłości. Z naukowego punktu widzenia istotne jest to, iż dotyka ona fundamentalnych kwestii ontologiczno-epistemologicznych, takich jak: ludzka natura, misja nauki, standardy naukowe, wartości i normy w nauce, emocje a myślenie racjonalne, integracja wiedzy itd. Mocny może wydawać się zarzut naiwności i utopijności. Jednak utopijność jako nakierowanie ku dobru jest wyróżnikiem gatunku ludzkiego i podstawą działań kulturowych. Nie mogą być dla nich alternatywą zachowania agresywne, oparte na przemocy, które aż nadto stanowią stały składnik dziejów ludzkości i życia jednostek.

Czy zatem terapia ludzkiego życia jest możliwa? Za V. Franklem można powtórzyć:

Jesteśmy raczej pesymistami, ale dlatego jesteśmy aktywistami, a nie fatalistami. Dawniej aktywizm łączono z optymistyczną wiarą w postęp. Dziś jesteśmy trzeźwiejsi i podniety otrzymujemy od pesymizmu [Frankl 1984, 60].

Przestrzeń ludzkich działań jest wyznaczona przez determinizm biologiczny i kulturowy, ale też przez silną ludzką podmiotowość, wolną wolę. Człowiek nie jest skazany na bezwolne kroczenie ku swemu przeznaczeniu, nie jest tylko więźniem natury i kulturowej tradycji. Ludzie jako pod-

mioty mocą swojego ducha mogą wpływać na bieg życia jednostkowego i decydować o losie własnych wspólnot. Wyrazem tej podmiotowości jest wielka relacja: wyzwanie – odpowiedź. Rozwój zależy od twórczej energii i skuteczności, z jaką ludzie podejmują i rozwiązują coraz to nowe problemy [zob. Toynbee 2000].

3. OD ETYKI SŁOWA PRZEZ LINGWISTYKĘ POZYTYWNA DO HUMANISTYKI POZYTYWNEJ

Użycie terminu *lingwistyka pozytywna* wyraża dążenie do włączenia językoznawstwa w orientację humanistyki pozytywnej, w teoretyczne i praktyczne poszukiwanie ideału dobrego życia i w jego realizację poprzez język i na gruncie językowym. Postulowana lingwistyka pozytywna nawiązuje więc do ogólnonaukowej aury intelektualnej doby współczesnej, w której wyraźnie zaznacza się krytycyzm wobec modelu nauki w zredukowanej pozytywistycznej (naturalistycznej) postaci, do dorobku filozofii języka oraz dyscyplin szczegółowych, zwłaszcza nauk o umyśle. W nauce o umyśle (por. hasło: *Wiek XX – wiekiem języka, wiek XXI – wiekiem umysłu*) dzieje się szczególnie wiele [zob. Hohol 2013], paradygmat umysłu obliczeniowego (komputerowego) ustępuje przed paradygmatem ewolucyjnym i przede wszystkim przed paradygmatem umysłu ucieleśnionego i usytuowanego (w relacjach społecznych i w kulturze). Z tych koncepcji wyłania się pewna wizja natury ludzkiej i ludzkiego poznania oraz kultury jako nadbudowanego nad naturą i opartego na zdolnościach poznawczych i społecznych całościowego systemu zachowań i jego rezultatów ucieleśnionych w myślach, języku, działaniach i artefaktach [zob. Tomasello 2002].

Lingwistyka pozytywna stanowi jednak nie tylko rezultat zewnętrznych wobec językoznawstwa oddziaływań. Można mówić o kontynuowaniu własnych tradycji dyscyplinarnych, pobudzanych jedynie przez inspiracje spoza lingwistyki. Szczególne miejsce zajmuje tu kultura języka i takie subdyscypliny stosowane jak np. lingwodydaktyka (nauczanie języka). Można im czynić zarzut, iż koncentrowały się częściej i bardziej na błędach oraz na aspektach utylitarnych (poprawnościowym i sprawnościowym) niż na szerszej widzianej (obejmującej też aspekty etyczne i estetyczne) pozytywnej stronie zachowań językowych, lecz tej strony całkowicie nie pomijały. Zasadniczy zwrot przyniosła dopiero etyka słowa w rozumieniu zaproponowanym przez J. Puzyninę w latach 80. XX w. [Puzynina 1988]. Zgodnie z intencją twórczyni tej ciągle rozwijanej i krzepnącej koncepcji, por. ujęcie podręcznikowe A. Cegieli [Cegiela 2014], antologia *Etyka słowa* [Bartmiński... i in. (red.) 2017] i utworzenie w 2016 r. Zespołu Etyki Słowa Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN, kładzie się w niej nacisk na „moralny aspekt językowej komunikacji” [Puzynina 2017].

W jakim stosunku pozostają do siebie lingwistyka pozytywna i etyka słowa? Problem można sprowadzić do relacji między życiem dobrym a moralnością. Oba człony tej opozycji nie należą do pojęć o ostrych zakresach. Niezależnie od tego, jakie przyjmie się rozumienie pojęcia życie dobre, do jego centrum treściowego będą należały sensy obejmowane pojęciem moralność (por. kryteria etyczne – obok prakseologicznych – w ocenie postaw i zachowań).

Moralność odgrywa w ludzkim świecie wielką rolę. Dzięki niej ludzie mogli tworzyć duże społeczności z jednostek niepołączonych więzami krwi, co umożliwiło rozwój cywilizacji (moralność wiąże ludzi, ale też dzieli i zaślepia, co widzimy zwłaszcza w sferze polityki i religii). O randze przyznawanej moralności może świadczyć pobrzmiewający w niej absolut i opatrywanie jej boską sankcją. Istotę moralności stanowią oceny moralne, będące składową procesów poznawczych, które obejmują dwa etapy: emocjonalno-intuicyjny (szybki i spontaniczny) oraz intelektualno-racjonalny. Te procesy są podstawą wszelkich zachowań, w tym językowych. Oceny moralne zyskują szczególną rangę przy zachowaniach, które łączą się z wyborem.

Kryteria ocen moralnych i ustalenie hierarchii wartości wywołuje odwieczne spory. Z. Bauman za fundament ludzkości uznał zasadę *Kochaj bliźniego swego jak siebie samego*. Wymaga ona wzajemnego uznania swojej wyjątkowości, szacunku mimo różnic. Otwarcie na Innego jest warunkiem przedwstępnym człowieczeństwa, które opiera się na godności. Wszystkie inne wartości są wartościami o tyle, o ile służą ludzkiej godności, jej kultywowaniu i obronie. Z tej zasady wynika również, że prawda w świecie ludzkim nie może być „jedna jedyna”, bo prawda absolutna oznaczałaby koniec dialogu, a więc i koniec człowieczeństwa [Bauman 2007; zob. także Rodziński 1968; Grzegorzczak 1983; Zaron 1985].

Z kolei J. Haidt [2014] wymienia sześć moralnych uniwersaliów, na których nadbudowują się bardziej zależne od specyfiki kulturowej cnoty i zalety. Do moralnych fundamentów zalicza się następujące wartości / kryteria:

- troskę – jej podstawę emocjonalną stanowi współczucie, a podstawową wartością jest dobro konkretnej jednostki;
- sprawiedliwość – kluczowe tu są emocje wdzięczność i gniew, funkcją tej wartości jest umożliwienie współpracy;
- lojalność – ma umożliwić budowanie koalicji i powodzenie w rywalizacji między społecznościami, główne emocje to duma grupowa oraz gniew i pogarda wobec zdrajców;
- autorytet – buduje korzystne relacje wewnątrz społecznych hierarchii, charakterystyczne emocje to szacunek i strach;
- świętość (czystość) – unikanie skażenia fizycznego i symbolicznego (np. z czynności objętych tabu), dominującą emocją jest wstęć;
- wolność – odpowiedzialna i ograniczona prawami i wolnościami Innych.

Dla J. Haidta, który definiuje moralność funkcjonalistycznie (czemu służy?), systemy moralne to powiązane zbiory wartości, cnót i zalet, norm i praktyk, tożsamości, instytucji i ukształtowanych ewolucyjnie mechanizmów, które współpracują ze sobą, aby tłumić lub regulować egoizm jednostek i umożliwić istnienie społeczności opartych na współpracy. Moralność ma więc służyć budowaniu zgody (nieutożsamianej z jednomyślnością).

Tymczasem współczesny świat stał się wręcz nieograniczoną przestrzenią równolegle funkcjonujących źródeł informacji, które przekazują odmienne i niedające się zweryfikować obrazy świata. Jednostkę skazuje się na ich konfrontację lub uznanie niektórych z nich przez obdarzenie zaufaniem stojących za nimi źródeł. W rezultacie świat społeczny staje się zbiorem jednostek zanurzonych w różnych źródłach i antagonistycznych grup / wspólnot przyjmujących dogmatyczne narracje, u podstaw których leżą totalitarne ideologie wzbudzające nienawiść oraz wykluczające dialog i porozumienie. Jest to katastroficzny obraz ludzkiego świata. Społeczeństwo to nie zbiór różnorodnych i niepowiązanych JA, to nie nazwa tego, co łączy JA z innymi ludźmi. Społeczne MY odnosi się do bycia-jeden-dla-drugiego człowiekiem, a więc do przestrzeni społecznej objętej odpowiedzialnością moralną, którą JA podejmuje i której spodziewa się od innych.

Za *Powszechną Deklaracją Praw Człowieka* [1948] i za dominującym dyskursem filozoficzno-naukowym jednostkę uznaje się za wolną istotę społeczną mającą obowiązek wobec wspólnoty, co oznacza, że jednostkowa wolność jest ograniczona prawami i wolnościami innych. Równe prawo do realizacji sprzecznych ze sobą systemów wartości zmusza do wytyczenia granic jednostkowych praw i wolności. Czyni to prawo stanowione i dyskursy formułujące pewne ideały i metanormy, które są podstawą tworzenia bardziej szczegółowych norm, np. kodeksów etycznych dla różnych grup zawodowych. Przymus społeczny i ograniczenia normatywne nakładane na jednostkową wolność służą ochronie więzi międzyludzkich przed wojną wszystkich ze wszystkimi oraz ochronie jednostki przed niedobrym życiem.

Czy jednak w sytuacjach konfliktu wartości przy założeniu równego prawa do realizacji swoich systemów aksjonormatywnych jednostki są w stanie dojść do konsensusu, opartego na wyznaczeniu reguł określających granice praw i wolności? Z wysoce teoretycznego punktu widzenia tak [por. Rawls 1994; Habermas 1999–2002]. Co jednak z ideą tolerancji (uznawania równości wszystkich podmiotów w prawach i wolnościach) w zderzeniu z nietolerancją głoszoną i praktykowaną przez podmioty nietolerancyjne? Wydaje się, że granice tolerancji powinna wyznaczać przemoc, lecz jej określenie nie jest prostą sprawą, por. różne rodzaje przemocy – psychiczna, fizyczna, werbalna. Ile nietolerancji można tolerować?

Zarówno etyka słowa, jak i lingwistyka pozytywna skupiają swoją uwagę na tzw. narracjach dogmatycznych, szukając dla nich prze-

ciwwagi. Obie jednak muszą brać pod uwagę szerszy kontekst społeczno-kulturowy oraz neuropsychiczny, co otwiera drogę do inter-/ / transdyscyplinarnego współdziałania w ramach orientacji badawczej humanistyka pozytywna / waleologia. Dogmatyczne narracje interesują zresztą wiele dyscyplin. Cechujące te narracje kategorie (np. prawda / / kłamstwo, dobro / zło, my / oni, przyjaciel / wróg, autorytaryzm, fundamentalizm i fanatyzm) nie mają tylko językowego wymiaru. Do typowych odmian tych narracji zalicza się mowę nienawiści (znieważającą i pomawiającą oraz rozbudzającą nienawiść, służącą jako instrument rozpowszechniania uprzedzeń i dyskryminacji), mowę niebezpieczną (prowadzącą ze znacznym prawdopodobieństwem do przemocy) i tzw. *double speak* (ukrywającą myśli i fałszującą obraz rzeczywistości, znoszącą odpowiedzialność i pozorującą komunikację) [por. Jakubowska-Branicka 2013]. Te trzy mowy operują symbolami ubogimi poznawczo, lecz silnie nasyconymi emocjami, przede wszystkim negatywnymi. Prowadzą one do postaw i zachowań negatywnych, odmiennych od tych, które byłyby motywowane racjonalnością subiektywną. Zwłaszcza politykę i religię sprowadza się często do symboli i prawd absolutnych, co prowadzi do fundamentalizmów i aksjologicznego totalizmu [zob. Buksiński 2011; Skarżyńska 2011].

4. TEORETYCZNE PODSTAWY LINGWISTYKI POZYTYWNEJ

Lingwistyka pozytywna jako orientacja badawcza współlistnieje i współpracuje z całą lingwistyką, korzysta z jej dokonań, ale też wnosi swój wkład w rozwój językoznawstwa. Teoretyczny fundament współczesnej lingwistyki stanowi myślenie o języku kształtowane przez filozoficzne (ontologiczno-epistemologiczne) założenia dotyczące relacji między trzema bytami: światem, umysłem i językiem oraz różnych sposobów istnienia rzeczywistości.

W filozofii klasycznej i w myśleniu potocznym do dziś zależność między trzema wymienionymi bytami jest przedstawiana jako linearna jednokierunkowa zależność – świat lustrzanie odbija się w umyśle, a z kolei to odbicie wiernie wyraża język. W filozofii nowożytnej zwroty podmiotowy (Kartezjańsko-Kantowski) i językowy (zainicjowany przez J.G. Herdera i W. Humboldta) doprowadziły do zasadniczego zakwestionowania tego ujęcia i zastąpienia go nowym. Można to nowe ujęcie przedstawić w postaci trójkąta, którego wierzchołki przedstawiają te trzy byty, boki natomiast – wzajemne (dwukierunkowe) interakcyjne oddziaływania. Tak doszło do uświadomienia sobie mocy sprawczej myślenia i języka, którą z całą premedytacją wykorzystuje reklama i propaganda.

Współczesna filozoficzna ontologia przyjmuje tezę o wielości sposobów istnienia rzeczywistości [zob. Stróżewski 2004]. Wykorzystując

kryteria jednostkowy / zbiorowy oraz obiektywny / subiektywny (przedmiotowy / podmiotowy), wyróżnić można cztery sposoby istnienia. Są to:

- świat konkretnych jednostkowych obiektów, w tym ludzkich praktyczno-życiowych działań i ich wytworów (wraz z własnościami), czyli obiektywny świat TO, którego częścią jest także TO językowe i TO aksjonormatywne;
- świat idealny w postaci systemu (sieci) systemów, czyli interobiektywny świat TE złożony z wielu systemów, wśród których znajdują się TEN językowy i TEN aksjonormatywny;
- świat umysłowy jednostki, tj. subiektywny (podmiotowy) świat JA, obejmujący też JA językowe i JA aksjonormatywne;
- świat umysłowy (świadomość) zbiorowości, np. narodowej, czyli intersubiektywny świat MY, ogarniający MY językowe i MY aksjonormatywne.

W konsekwencji ontologia lingwistyczna powinna przyjąć tezę, iż rzeczywistość językowa to złożona całość, w której różne sposoby istnienia pozostają w złożonych wzajemnie interakcyjnych relacjach. Ta językowa całość współistnieje i kooperuje z innymi parcjalnymi rzeczywistościami, wśród nich z rzeczywistością aksjonormatywną. Stanowi to znaczne poszerzenie terytorium lingwistyki, która ciągle skupia uwagę przede wszystkim na obiektywnych (przedmiotowych) sposobach istnienia rzeczywistości językowej.

W epistemologii od wieków wielkim problemem jest rozziw między poznawaniem świata przedmiotowego (TO i TE) a świata podmiotowego (JA i MY). W nauce nowożytnej wobec zachowań ludzkich stosowano logikę właściwą badaniom przyrody. Zasadniczym problemem XXI w. jest wyjaśnienie miejsca w świecie, które zajmują JA i MY, czyli świadomy, myślący, emocjonalno-racjonalny podmiot. Konieczne staje się dopełnienie zewnętrznego determinizmu biologiczno-środowiskowego i społeczno-kulturowego podmiotowością, która odnosi się do podmiotu jako sprawcy swoich działań i obejmuje m.in. takie jego atrybuty jak wolna wola, samoświadomość i posiadanie osobiście przyjmowanej hierarchii wartości.

Ostatnie ćwierćwiecze przyniosło silny wzrost zainteresowania umysłem i podmiotowością zarówno w perspektywie naturalistycznej, jak i nienaturalistycznej (głównie w filozofii). W zachowaniach ludzkich obok zachowań „czysto” automatycznych i „czysto” świadomych chyba najczęściej występują zachowania, w których przenikają się nieświadome i świadome, emocjonalne i racjonalne. W ludzkich podmiotach następuje rozszczepienie, pozwalające wyróżnić podmiot słaby oraz podmiot silny. Ten pierwszy stanowi bytową podstawę doświadczenia, zachowuje się automatycznie, zdeterminowany genetycznie i ugruntowany w doświadczeniu kulturowym (por. skrypty). Ten drugi to aktywny sprawca, osoba działająca intencjonalnie. Chodzi o to, aby był to podmiot wolnej, rozumnej i moralnej motywacji, mający świadomość siebie i swojego życia,

dokonujący życiowych wyborów ze świadomością istniejących wartości i norm.

Z epistemologicznego punktu widzenia przed poznającym podmiotem rysują się więc cztery perspektywy badawcze: **do** TO, TE, JA i MY oraz cztery drogi poznawcze: **od** TO, TE, JA i MY. Skazuje nas to na poznawczy pluralizm i trans(inter)dyscyplinarność, ale także integrację różnych podejść, w tym przedmiotowego i podmiotowego.

5. ZAKOŃCZENIE

Problemy współczesnego świata stają się coraz większym ciężarem i zagrożeniem dla ludzkości. Mimo znacznej utraty wiary w moc nauki i zaufania do niej ciągle pokłada się w niej sporo nadziei. Oczekuje się nie tyle ilościowego wzrostu wiedzy empirycznej, która nie zwiększa wiedzy o całościowym sensie i wręcz nasila zagubienie rozumiejące i orientacyjne, ile ujęć całościujących, por. poszukiwanie teorii wszystkiego, nauka o złożoności, nauka o zrównoważonym rozwoju itp.

Chyba najłabszym punktem nauki stały się subiektywne (podmiotowe) obszary rzeczywistości. Tu przedmiotowy sposób postrzegania świata ugruntowany w naukowej tradycji okazuje się bezradny. Niemniej od nauki, a zwłaszcza humanistyki, oczekuje się przeciwdziałania widocznej w sferze mentalnej i w sferze zachowaniowej regresji antropologicznej. Problemem staje się jakość stylów życia (widoczne spłylenie, konsumpcjonizm, hedonizm), zmniejszające się rozumienie świata (por. ruchy antynaukowe), stosunek do kultury wyższej itp. Kapitalizm wyzwala twarde popędy natury ludzkiej, blokując jej miękkie atrybuty (altruizm, solidarność, wrażliwość etyczną, refleksyjność, głębszą duchowość, empatię). Potrzebą naszych czasów staje się nowoczesna humanistyka, która nie stroni od porządnych badań empirycznych z rygorystycznym warsztatem metodycznym, ale jest również społecznie zaangażowana i niepozbawiona sumieniowej myśli aksjonormatywnej. Europejską nowoczesność zdominowała metaforyczna teza: życie to walka. Czas najwyższy dopełnić ją – jeśli nie zastąpić – inną tezą: życie to współpraca.

Od lingwistyki pozytywnej można oczekiwać wkładu w rozwój humanistyki pozytywnej / waleologii w ścisłym współdziałaniu z innymi dyscyplinami zainteresowanymi ideałem dobrego życia i jego realizacji. Takie ukierunkowanie – teoretyczne i empiryczne oraz praktyczne – powinno prowadzić nie tylko do stworzenia ideału mowy pozytywnej (*dobromowy, mowy miłości*) w ogóle, lecz także do kształtowania dobrej mowy w różnych sferach i sytuacjach ludzkiego życia. Lingwistyka pozytywna pragnie zatem budować taką przestrzeń ludzkiego życia, w której odpowiedzialność moralna odgrywa zasadniczą rolę. Tę odpowiedzialność podejmuje JA i MY (podmioty indywidualne i zbiorowe) i spodziewają się jej od INNYCH. Stwarzamy z naszego świata piekło. I albo je akceptujemy,

stając się jego częścią i przyjmując jego reguły, albo podejmujemy działania uzdrawiające, albo wybieramy ucieczkę od/z tego świata. Lingwistyka pozytywna próbuje włączyć się w przedsięwzięcia wydobywające to, co w człowieku najlepsze.

Bibliografia

- D. Bachmann-Medick, 2012, *Cultural Turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, Warszawa.
- J. Bartmiński i in. (red.), 2017, *Etyka słowa. Wybór opracowań*, I, Lublin.
- Z. Bauman, 2007, *Szanse etyki w zglobalizowanym świecie*, Kraków.
- T. Buksiński, 2011, *Publiczne sfery i religie*, Poznań.
- A. Cegiela, 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa.
- V.E. Frankl, 1984, *Homo patiens*, Warszawa.
- A. Grzegorzczak, 1983, *Pojęcie godności jako element poznawczej regulacji ludzkiego zachowania*, „Studia Filozoficzne” nr 8–9, s. 57–76.
- J. Habermas, 1999–2002, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1–2, Warszawa.
- J. Haidt, 2014, *Prawy umysł*, Sopot.
- M. Hohol, 2013, *Wyjaśnić umysł. Struktura teorii neurokognitywnych*, Kraków.
- J. Jakubowska-Branicka, 2013, *O dogmatycznych narracjach. Studium nienawiści*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1988, *U podstaw etyki mowy*, „Ethos” z. 2–3, s. 129–133.
- J. Puzynina, 2017, *Kultura języka a etyka słowa*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 34–40.
- J. Rawls, 1994, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa.
- A. Rodziński, 1968, *U podstaw kultury moralnej. O genezie i podstawowej strukturze wartości moralnej naturalnej i wartościowania ściśle moralnego*, „Roczniki Filozoficzne” nr 2, s. 1–127.
- M.E. Seligman, 2005, *Prawdziwe szczęście. Psychologia pozytywna a urzeczywistnienie naszych możliwości trwałego spełnienia*, Poznań.
- K. Skarżyńska, 2011, *Człowiek a polityka*, Warszawa.
- E. Solska, 2016, *Nowa respublica litteraria? Humanistyka cyfrowa jako metaorientacja współczesnych badań humanistycznych*, „Roczniki Kulturoznawcze” 1, s. 99–118.
- W. Stróżewski, 2004, *Ontologia*, Kraków.
- M. Tomasello, 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznania*, Warszawa.
- A.J. Toynbee, 2000, *Studium historii*, Warszawa.
- E. Trzebińska, 2008, *Psychologia pozytywna*, Warszawa.
- Z. Zaron, 1985, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław.

Positive linguistics

Summary

The term *positive linguistics* implies that linguistics is joining the transdisciplinary research orientation, which examines the idea of individual and social well-being and is called *positive humanities* (with reference to the term *positive psychology* coined by A. Maslow). This idea has immemorial roots and has been taken up in various cultures, cf. universal virtues (wisdom, bravery, humanity, fairness, restraint, and spirituality) as mental and moral personality traits supported by cultural patterns, social roles and institutions as well as language.

The stimuli for developing this orientation in linguistics include the disturbing situation of the contemporary world and impacts of numerous disciplines (not only within the humanities, and hence the name *valeology* from Latin *valeo* 'to be strong, healthy, not only in the medical sense' is proposed) and one's own traditions related to language culture and ethics of the word. Positive linguistics is underlain by the theory of language which assumes the mutual interactive impact of the world, mind and language, and various manners in which the linguistic reality exists. Positive linguistics is interested also in such a good speech as is accompanied in various spheres and situations of the human life above all by moral responsibility assumed by individual and collective entities.

Trans. Monika Czarnecka

Anna Cegiela

(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: ceganster@gmail.com)

Tekst dedykowany
Pani Profesor Jadwidze Puzyninie

UWAGI O KRYTERIACH ETYCZNEJ OCENY WYPOWIEDZI

Ze względu na znaczną częstotliwość występowania moralnie nagan-nych wypowiedzi w sferze publicznej trzeba je analizować i oceniać. Sta-nowią one bowiem poważny problem społeczny. Jeśli zaś chcemy podjąć taką próbę, np. dla potrzeb naukowych czy prawnych, potrzebujemy kry-teriów oceny stopnia szkodliwości tych wypowiedzi, które można uznać za nieetyczne. Wyznaczenie kryteriów pozwoliłoby na uznanie pewnych zachowań za akty przemocy słownej, a zatem szczególnie szkodliwe, a inne za lekceważenie, kpinę, karykaturę, a więc wyrządzające stosun-kowo niewielką szkodę.

Wyznaczenie niezawodnych i jednorodnych kryteriów jest dość trudne, gdyż nieetyczne wypowiedzi pojawiają się w różnych okolicznościach i są fragmentami różnych gatunków tekstów – wystąpień sejmowych, komen-tarzy, felietonów, wpisów na Twitterze, dyskusji w Internecie itd. Właści-wie każdy wypadek nieetycznego zachowania powinno się rozpatrywać osobno i brać przy tym pod uwagę różne okoliczności wypowiedzi. Można jednak wskazać zarówno typy tekstów, które w całości powinny być tak-towne i etyczne, jak i okoliczności, w których dopuszczalna jest nieco większa swoboda językowa, a ironia czy kpina szczególnie nie razi i nie powinny być traktowane jako zachowania nieetyczne. Z pewnością oce-niający tekst pod względem etyki słowa musi wziąć pod uwagę to, kim jest nadawca wypowiedzi i to, do kogo wypowiedź jest formalnie i fak-tycznie skierowana. Pewne słowa są kierowane do własnego otoczenia, np. politycznego, pewne formalnie do tego otoczenia wypowiedane, ale skierowane do innych odbiorców – przeciwników i obserwatorów. Inaczej więc ocenimy wystąpienie w sejmie, inaczej wystąpienie na spotkaniu przedwyborczym, inaczej mowę podczas uroczystości państwowych, jesz-cze inaczej hasła i apele podczas manifestacji ulicznych. Inną miarą mu-simy mierzyć użycie języka w felietonie, a inną w tekście informacyjnym. Inny wymiar etyczny ma spór polityków, inny ośrodków medialnych.

Istnieje sporo wypowiedzi polityków i dziennikarzy, które choć są emocjonalne i nieetyczne, nie czynią wielkich szkód, bo zostały niejako rozbrojone przez wyjaśniające odpowiedzi adresatów (również nie zawsze taktowne), a audytorium pełniło funkcję niezaangażowanego świadka.

Przykładem takiego właśnie zachowania była wymiana opinii między Dawidem Wildsteinem a Adrianem Zandbergiem.¹ Zandberg napisał, że praca Wildsteina (i Pereiry) to moralne dno i nie przypomina dziennikarstwa, lecz zawód o dużo dłuższej historii. Chodziło o krzywdzący lekarkę (będącą na misji) materiał w telewizji publicznej.² D. Wildstein jednak w ogóle nie pracuje w redakcji, o której pisał A. Zandberg, i nie uczestniczył w przygotowaniu audycji. Odpowiadając na nieuzasadnione zarzuty, nazwał Adriana Zandberga chamem i kłamcą. Riposta Zandberga brzmiała:

Pan dyrektor Wildstein z TVP zapienił się, bo usłyszał, że telewizja publiczna prezentuje sobą moralne dno. Zabolalo? To dobrze. Wstyd powinien boleć. Łzy proponuję otrzeć dwustuzłotówkami, których pan propagandzista dostaje sporo za swoje usługi.

Taka wymiana słowna nie powinna się w ogóle zdarzyć w przestrzeni publicznej. Z jednej strony niesprawiedliwe i krzywdzące zarzuty, sformułowane wyjątkowo nietaktownie, wręcz prostacko, i słowo *cham* z drugiej – to zdecydowanie zły model komunikacji. Na pierwszy rzut oka najbardziej razi użycie słowa *cham* (typowy, systemowy sposób negatywnego wartościowania), bo pospolita obelga wypowiedziana publicznie przestaje być jedynie nietaktem, jest nieetyczna.³ Uważna analiza korespondencji między oboma przeciwnikami pokazuje jednak, że to nie pospolite, nietaktowne epitety są najgorsze. Znacznie bardziej krzywdzi kłamstwo (zwłaszcza że zarówno kłamiący, jak i audytorium wiedzą, jakie były fakty) oraz określenie D. Wildsteina mianem *propagandzisty świadczącego usługi*, a więc niewykonującego zawodu misyjnego, którym jest dziennikarstwo, czyli zarzut nierzetelności (taki zarzut jest zniesławiający). Postronni obserwatorzy zapewne potraktowali tę wymianę zdań jako prywatną wojnę przeciwników z wrogich sobie obozów politycznych. To, co niepokoi badacza języka w sferze publicznej, to przede wszystkim brak przeprosin za napisanie nieprawdy o Wildsteinie i kontynuacja zniesławiającego ataku personalnego. Różne punkty widzenia i wartościowania pracy telewizji publicznej nie usprawiedliwiają przecież rezygnacji z odwołania nieuzasadnionych oskarżeń. Ewentualna riposta Dawida Wildsteina także powinna się mieścić w normach stosowności. Lepiej byłoby w tej sytuacji powiedzieć o zachowaniu – kłamstwie i chamstwie, a nie o osobie – chamie i kłamcy. Przywołany tu przykład pokazuje, że chociaż mamy do czynienia z komunikacją nieetyczną i nie-

¹ 16.10.2017.

² A. Zandberg sugerował, że D. Wildstein wypowiedział się bez szacunku o lekarce, która była na misji medycznej w Kurdystanie.

³ *Cham* to obelga, nie inwektywa, chociaż ma pewną funkcję informacyjną – kwalifikuje do kategorii chamów i w tej konkretnej sytuacji nie zniesławia. Jest raczej ekspresją emocji. Por. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006, s. 311.

stosowną, nie poczyniła ona wielkich szkód społecznych i nie zaangażowała audytorium. Stało się tak, bo było ono zajęte bardziej protestem rezydentów niż sporem między politykiem a dziennikarzem.

Znaczniej bardziej szkodliwe są takie wypowiedzi, które długo pozostają w pamięci obserwatorów i stają się podstawą uprzedzeń albo są przywoływane w celu wzbudzenia niepotrzebnych negatywnych emocji.⁴ Na ogół nie pamięta się ich kontekstu albo się go celowo unieważnia, ale wypowiedź oderwana od kontekstu i często powtarzana staje się skutecznym narzędziem dyskredytacji człowieka. Taki charakter mają dosadne obelgi oraz fałszywe atrybucje przypisujące ludziom słowa, których nie wypowiedzieli, intencje, których nie mieli, czynności, których nie wykonali, ale które są kompromitujące, np. przywłaszczenie publicznych pieniędzy, donoszenie, wydanie wyroku na niewinnego człowieka, wyrzucenie z pracy podwładnego, który udowodnił swojemu szefowi nieuczciwość itd.

Kryterium, które by pomogło ustalić siłę nieetycznego zachowania, mogłoby być porównanie intencji, z którą wypowiada się nadawca, treści wypowiedzi oraz skutku spowodowanego przez konkretny akt mowy. Takie porównanie pozwoliłoby odróżnić wypowiedzi celowo krzywdzące kogoś od tych, których nadawca takiej intencji nie miał, ale wypowiedział nieodpowiednie słowa pod wpływem emocji. Intencję nadawców możemy rozpoznać na dość ogólnym poziomie w tych aktach mowy, które są dyskredytujące. Na przykład intencją zwykłej obelgi (wskazującej negatywne cechy indywidualne) jest wywołanie uczucia niechęci, lekceważenia lub pogardy wobec jakiejś osoby dla własnej korzyści. Inwektywa (odmiana obelgi) odnosi się do działań dyskredytowanego człowieka, a więc jest groźniejsza – naznacza i zmierza do potępienia człowieka, wykluczenia go z jakiegoś grona. Nie zawsze jednak nieetyczne działanie językowe jest jednym, prostym aktem mowy. Częściej mamy do czynienia z systematycznie stosowanym zestawem zabiegów. Nie zawsze możemy również dowieść intencji – tego, że jest ona nieuczciwa. Nadawca tekstu zawierającego implikaturę, świadomy jej skutku, na ogół celowo używa takiego właśnie zabiegu, by nie można było mu postawić zarzutu nieetycznego przypisywania komuś jakiegoś niecnego czynu, podsuwania skojarzeń itd.⁵

Stosunkowo najłatwiej jest rozpoznać ogólne intencje polityków, wiadomo bowiem, kto kogo chce zdyskredytować czy obarczyć winą. Nie znaczy to jednak, że ujawniają się one jednoznacznie i szczegółowo

⁴ Do dziś w obiegu językowym są *wykształciuchy* – pejoratywne określenie inteligentów użyte przez L. Dorna w 2006 roku – czy *taki sort* przerobiony na *drugi sort* użyte przez J. Kaczyńskiego. Siłą ekspresji dorównują temu słowu określenia *pisuar*, *pisizm*, *tuskizm*, *kacyzm*, *Polactwo*.

⁵ Por. przykład ze s. 24.

w większości wypowiedzi.⁶ Intencji zresztą nie zawsze odpowiada proporcjonalny skutek, co z kolei możemy zauważyć w polszczyźnie urzędowej. Wyrażenie *zasoby kadrowe* czy *zasoby ludzkie* nie jest używane z intencją dehumanizacji, mimo że dehumanizacja jest w takim wyrażeniu widoczna i odczuwalna przez ludzi, do których się odnosi. Jeśli chodzi o określenia *cele miękkie* (ludzie jako cele podczas wojny) albo *usługobiorcy* (pacjenci palcówek medycznych), takiej pewności co do intencji już nie mam. Niekiedy zresztą intencja, którą można by nawet określić mianem szczytnej, łączy się z agresywnymi i prostackimi działaniami słownymi, kłamstwem, etykietowaniem i dyskredytacją. Na przykład mające szlachetną motywację (ochrony życia płodu ludzkiego) organizacje *pro-life*, mówiąc o swoich przeciwnikach, używają określeń, które można uznać za przemoc słowną (np. *holokaust*, *rzeźnia*, *mordercy*, *morderstwo*), niekiedy posługują się kłamstwem, odwołują do strachu.⁷

Na podstawie obserwacji takich właśnie nieetycznych praktyk językowych za najważniejsze i najbardziej miarodajne kryteria oceny etyczności wypowiedzi trzeba uznać **typ zabiegu**, który się w nich stosuje, **sposób jego realizacji** oraz **skutek** (realny lub przewidywalny). W następnej kolejności powinno się uwzględnić **okoliczności**, w których pojawia się wypowiedź: to, kim jest **autor** tekstu i jaka jest jego **pozycja**, do jakiego **audytorium** jest skierowana wypowiedź, jaki jest jej **gatunek** i **kontekst sytuacyjny**. Okoliczności mogą bowiem decydować o stopniu szkodliwości aktów mowy.

Na początek rozważań o kryteriach nieetyczności w komunikacji należy zaznaczyć, że nieetyczne wypowiedzi w sferze publicznej są zawsze szkodliwe (niezależnie od tego, kto i do kogo mówi), gdyż stanowią przyzwolenie na podobne zachowania, przyzwyczajają ludzi do nich i zwiększają dotkliwość deprecjacji człowieka, siłę negatywnych emocji przeciw niemu skierowanych. Z tego powodu właściwie nie powinno się nawet rozpowszechniać informacji o takich wypowiedziach w mediach. Publikacja mogłaby oczywiście pełnić funkcję kontrolną, gdyby podający informacje o nieetycznym tekście czynił to w celu uświadomienia użytkownikom języka, że oto jakieś zachowanie jest niezgodne ze standardami społecznymi. Niestety coraz częściej media rozpowszechniają informacje o nieakceptowalnych wypowiedziach np. polityków czy dziennikarzy, bynajmniej nie w celu zawstydzenia nadawców czy naprawy obyczajów komunikacyjnych. Komunikaty takie służą w walce środków politycznych i medialnych – krytyka nieetycznych wypowiedzi jest per-

⁶ Polityka nie jest zresztą jedynym obszarem nieetycznych zachowań językowych. Jak się zdaje, największy teren w dyskusjach politycznych zagarnęły dla siebie media oraz marketing.

⁷ Organizacja citizenGo określała lekarzy, obradujących podczas kongresu dotyczącego leczenia i ratowania chorych w fazie życia płodowego, mianem morderców.

sonalna, odnosi się zwykle do przeciwników i zastępuje argumenty merytoryczne.

Nieetyczne akty komunikacji zostały już opisane w wielu opracowaniach, np. w pracy M. Karwata *O złośliwej dyskredytacji...* czy mojej książce *Słowa i ludzie*. Wymieniano w nich takie zabiegi jak znieważanie, szyderstwo, etykietowanie, stygmatyzację, dehumanizację, manipulację treścią i sposobem jej przekazu, dezinformację i kilka innych. Wśród nich są środki mniej szkodliwe, takie jak zwykła obelga i czyniące większą szkodę, jak inwektywa czy stygmat. Nie da się jednak uznać, że każdy stygmat jest zawsze bardziej dotkliwy niż obelga.⁸ Siła oddziaływania i szkodzenia za pomocą różnego typu działań komunikacyjnych się zmienia. Pewne zabiegi przestają być skuteczne ze względu na ich pospolitość, zdemaskowanie i rozbicie, inne wywołują oburzenie, choć nie są bardzo szkodliwe, więc nadawcy starają się ograniczać ich użycie. Pojawiają się jednak nowe, skuteczne środki deprecjacji i manipulacji. Zmiany te wpływają na ocenę szkodliwości aktów mowy.

W obecnym dyskursie medialnym nieco rzadziej niż w latach 2010–2015 pojawiają się obraźliwe epitety (także te dehumanizujące). Wydaje się również, że mimo swojej funkcji redukującej nie mają one dziś wielkiej siły rażenia. W przekonaniu użytkowników języka epitety, nawet te prostackie, są gorszące, ale bardziej niż zasadom etycznym przeciwstawiają się poczuciu stosowności. Nazwanie kogoś *wrednym*, *podłym kłamcą*, *poddanym kanclerz Merkel*, *zakutą móżgownicą*, *Kaczorem – dyktatorem*, *ryżym kundlem kaszubskim*, *jamochłonem* nie wydaje się więc szczególnie dotkliwe. Jest również czytelne – wiemy, z jaką intencją określenia takie zostały użyte. Można sądzić, że na ocenę użytkowników ma wpływ fakt, że nadawca komunikatu zawierającego obelgi nie tylko obraża kogoś, lecz także kompromituje siebie samego, czym podważa swoją wiarygodność.⁹

Istnieje jednak pewien rodzaj określeń mających zawsze znaczną szkodliwość. Są to: *faszysta*, *nazista*, *neonazista*, *antysemita* używane nie w funkcji terminów, lecz jako inwektywy. Szkodliwość tych epitetów wynika z tego, że to, co określają, nie podlega dyskusji – jest uznane za złe przez ogół użytkowników języka. Określenie *faszysta* użyte nieprawomocnie jest więc typowym stygmatem wykluczającym, działającym natychmiastowo – naznaczony nim traci prawo udziału w dyskusji publicznej i pozycję uczestnika życia politycznego. Podobnie jest z epi-

⁸ Ta kwestia nie jest jednoznaczna. Sprawy sądowe pokazują, że dotkliwe może być naigrawanie się z czyjejs urody, a niezauważone przez odbiorcę i niewywołujące jego reakcji określenie obraźliwe. Obelgą jest *mentalny komuch*, a stygmatem *historyk z IPN*. To, które z określeń jest bardziej szkodliwe, zależy od kontekstu, a także od odbiorcy tekstu, który historyków z IPN może szanować albo nie.

⁹ Można tu przypomnieć zwrot *dorżnąć watahę* użyty przez ministra R. Sikorskiego. Jego użycie dość powszechnie zostało uznane za przejaw chamstwa, a w sieci zawstydzano ministra.

tami *nazista* i *antysemita*. Od dłuższego czasu użycie tych określeń ma konkretną funkcję. Piszący w mediach opiniotwórczych (opozycyjnych) zdają sobie sprawę z faktu, że nieustanne operowanie kategoriami *my* i *wy/oni* i konstruowanie dyskursu opartego na tym prostym przeciwstawieniu jest już anachroniczne. Specyficzne i jednoznacznie negatywne naznaczenie wroga za pomocą określeń *faszysta*, *nazista* czy *antysemita* stanowi więc uzasadnienie konieczności prowadzenia dyskursu walki oraz zachęcenie do niej osób niezaangażowanych. Epitet *skrajnie prawicowy* tak charakterystyczny dla dyskursu lewicowego (liberalnego) i na stałe przypisany obecnej partii rządzącej już nieco zbladł i stał się nieadekwatny.¹⁰ W tekstach perswazyjnych stopniowo zastępuje go więc wyrazisty *faszysta* / *faszystowski* oraz *nazista* / *nazistowski*. Nazwą *faszysta* określa się oczywiście faszystów (co stanowi użycie terminologiczne), ale poza tym narodowców, kibiców, zwykłych chuliganów oraz przeciwników politycznych. Od mniej więcej dziesięciu lat *faszystami* nazywa się także osoby, z którymi jest się w sporze, np. posła proponującego wprowadzenie zapisu o ochronie życia do konstytucji (Wojciecha Wierzejskiego z Ligi Polskich Rodzin), uczestników Marszu Niepodległości w 2011 roku, Wojciecha Cejrowskiego, a ostatnio członków PiS, a także rządu (tak wypowiadali się K. Marcinkiewicz, R. Kuźniar, S. Bratkowski). W dyskursie pravicowym określenie *faszysta* jest rzadsze i nie używa się go w odniesieniu do narodowców ani do kibiców, ale do publicystów, np. P. Zychowicza, który krytycznie wypowiadał się o powstaniu warszawskim.¹¹ Etykietę antysemity przykleja się np. publicystom pravicowym oraz Jarosławowi Kaczyńskiemu.¹²

Z dużą szkodą dla debaty publicznej epitet *faszysta* został użyty wobec wszystkich uczestników Marszu Niepodległości przez grupy protestujących przeciw faszyzmowi.¹³ Kilka godzin później Guy Verhofstadt określił uczestników Marszu Niepodległości mianem *faszystów*, *neonazistów* i *białych suprematystów*. Szermowanie takimi określeniami czyni szkody nie tylko uczestnikom marszu, lecz także Polsce, której obraz za granicą jest niewyraźny, niejednoznaczny, a przede wszystkim niezrozumiały. Użycie określenia *faszysta* i *neonazista* w sposób uogólniony i nieuzasadniony naznacza ogromną społeczność. Taka wypowiedź jest więc klasycznym przejawem przemocy słownej – po pierwsze dlatego, że jest kłamstwem; po drugie dlatego, że stygmatyzuje normalnie myślących

¹⁰ W pewnych sytuacjach wciąż się przydaje, np. w sporze o prawo dotyczące aborcji, ale same nazwy *lewica* i *prawica* nie zawsze oddają stan faktyczny i są już dziś raczej nazwami umownymi.

¹¹ O faszyzmie mówi się jeszcze częściej – tytuły *Oswoiiliśmy faszyzm* czy *W Polsce rodzi się faszyzm* są w polskim dyskursie liberalnym bardzo częste.

¹² Czyni to np. Jan Hartmann.

¹³ Marsz zorganizowany 11 listopada w Warszawie przez środowiska narodowe zgromadził różnych ludzi, a faszyci byli wśród nich bardzo niewielką grupą.

uczestników marszu piętnem potencjalnych zbrodniarzy, co jest sygnałem do ich wykluczenia; po trzecie (ze względu na kontekst polityczny – zagrożenie uruchomieniem procedury kontroli praworządności wobec Polski) jest demonstracyjnym wykorzystaniem pozycji dominującej mówiącego (niedającej wszakże uprawnienia do wypowiedzania się niepopartego wiedzą). Równie deprecjonujące i wykluczające są obecne w prasie prawicowej (konserwatywnej) epitety *zdrajca* oraz *targowica* (jako nazwa zbiorowa określająca opozycyjnych posłów z PO głosujących w UE za uruchomieniem wspomnianej procedury). Cechy zdrajcy przypisuje się także niektórym przeciwnikom partii rządzącej, np. Wojciechowi Maziarowskiemu, Agnieszce Holland, Andrzejowi Wajdzie.¹⁴

Znacznie groźniejsze od obelg są tzw. *fake newsy*, czyli po prostu kłamstwa rozpowszechniane w mediach celowo w celu dezinformacji i zaszkodzenia przeciwnikom politycznym. Po opublikowaniu *fake newsa* nadawca czeka na skutki fałszywej informacji, a następnie ją prostuje, czyli nadal kłamie, bo twierdzi, że otrzymał fałszywą wiadomość. Pierwsza informacja jest wyeksponowana, co daje jej pewną siłę, sprostowanie natomiast zamieszcza się w miejscu mało widocznym dla odbiorcy.

W ostatnich latach najbardziej nieetycznie wykorzystywane są takie zabiegi językowe jak implikatury konwersacyjne, nieuprawnione analogie, fałszywe atrybucje oraz uogólnienia. Wszystkie te zabiegi budują bowiem nieprawdziwy, sztucznie ujednolicony, groźny obraz rzeczywistości i służą wyłącznie podtrzymywaniu sporów, tworzeniu atmosfery zagrożenia oraz gotowości do walki.

Oto wymowny przykład implikatury użytej jako instrument deprecjonowania przeciwnika i budowania atmosfery zagrożenia. Na portalu *wiadomo.co* w tekście zatytułowanym *Nie wykluczam, że poleje się krew* Marcin Król mówi, że *pierwszy raz w Europie jest tyrania większości i to właśnie w Polsce*. Wtedy dziennikarz prowadzący rozmowę pyta: *A Niemcy w 1933 roku, kiedy NSDAP wzięło całą władzę?* Pytający pozornie upewnia się tylko, czy pierwszy raz tyrania większości nie nastąpiła w Niemczech, ale gdy tę wypowiedź odczytamy pragmatycznie, widzimy, że chodzi o coś innego. Pytanie ma na celu skojarzenie PiS-u z NSDAP i oczywiście Kaczyńskiego z Hitlerem.¹⁵

Przykładem nieetycznej analogii jest wypowiedź Ryszarda Czarneckiego: *Podczas II wojny mieliśmy szmalcowników – dzisiaj mamy Różę von Thun und Hohenstein*. Zestawienie działania szmalcowników oraz deputowanej do PE sugeruje oczywiście ich znaczne podobieństwo.

¹⁴ Podaję przykłady z czasopism drukowanych będących w obiegu oficjalnym. Obok nich istnieją portale, na których podaje się różne listy zdrajców, Żydów i filosemitów. Tam obok siebie są nazwiska braci Kaczyńskich i Adama Michnika, Jana Olszewskiego i Wojciecha Jaruzelskiego.

¹⁵ Można tę wypowiedź potraktować jako analogię, ale pytanie dotyczy pierwszego wystąpienia zjawiska, a nie jego charakteru, więc uznaję ją za implikaturę.

Kolejnym nieetycznym zabiegiem, który stosuje się w mediach niemal codziennie, jest bezzasadne przypisywanie złych cech, intencji, zamiarów albo wręcz planów swoim przeciwnikom (fałszywa atrybucja). Donaldowi Tuskowi przypisuje się służalczość wobec Angeli Merkel, eurodeputowanym – zdradę interesów Polski, Jarosławowi Kaczyńskiemu – antysemityzm. Oto przykład sprzed kilku dni: *Rozumiem, że Jarosław Kaczyński czyta powierzchownie historię i marzy mu się Bereza Kartuska dla Frasyńiuka, chce tak postąpić jak pilsudczycy z Korfantym czy Witosem, ale bez przesady* [Rafał Grupiński].¹⁶

Znaczna szkodliwość przywołanych tu przykładów polega na kłamstwie rozpowszechnionym na dużą skalę i stwarzaniu atmosfery zagrożenia oraz podważaniu zaufania do władzy (jakiegokolwiek). Intencja tych zabiegów jest jasna – osoby opisywane za pomocą tych nieetycznych zabiegów powinny być zmarginalizowane lub wykluczone. Taka intencja implikatur, analogii czy fałszywych atrybucji czyni z nich groźniejsze zabiegi niż te, których intencją jest obrażenie, ośmieszenie i wyszydzenie. Nie zawsze jednak sam typ zabiegu decyduje o charakterze wypowiedzi. Fałszywa atrybucja jest zawsze zabiegiem nieuczciwym, ale implikatura i analogia same w sobie nie są nieetyczne. To sposób wykorzystania narzędzia czyni z niego pistolet, z którego strzela się do drugiego człowieka. Człon zestawienia analogicznego (np. *szmalcownik, kapuś, łapówkarz*) może go na zawsze napiętnować i zmarginalizować, a wniosek, który podsuwa implikatura, może być dla niego zabójczy.

Póki zabiegi językowe zmniejszają kredyt zaufania, póty ich nieetyczność boli ludzi, przeciwko którym są one skierowane, lecz nie szkodzi w takim stopniu jak całkowite odebranie tego kredytu. Kiedy zabiegi słowne zaczynają budzić pogardę dla człowieka, przedstawiać go jako wroga, sugerować konieczność marginalizacji lub wykluczenia, stają się rodzajem przemocy. Granica między nimi nie jest ostra, gdyż na ogół nie mamy do czynienia z tekstami, w których znajdują się pojedyncze zabiegi, lecz z wypowiedziami zawierającymi serie takich aktów.

Zwyczaj przypisywania przeciwnikom złych zamiarów łączy się dość często z traktowaniem własnych obaw, sądów lub interpretacji jak rzeczywistości. Zacytowany tu przykład fałszywej atrybucji wpisuje się właśnie w taki hiperboliczny obraz obecnej władzy jako władzy faszystowskiej, ograniczającej wolność słowa, niszczącej kulturę i zamykającej w więzieniach opozycję. Nadawca mówi, że Kaczyńskiemu marzy się Bereza, dziennikarz przeprowadzający wywiad sugeruje podobieństwo PiS do NSDAP, Król nie wyklucza, że może połączyć się krew, posłanka Szmidt mówi o bandyckich metodach rządzących. Są to opinie, czy wyobrażenia, pozbawione wskaźników niepewności sądu i formułowane w trybie orzekającym niczym opis albo relacja z wydarzeń, co znaczy, że odbiorca najprawdopodobniej traktuje je jako fakty, bo nie zawsze odróżnia sądy

¹⁶ 15.02.2018 w sejmie.

od rzeczywistości. Spora część ludzi traktuje takie obrazy nie jako zabiegi retoryczne, lecz jako diagnozę eksperta. Reaguje więc emocjonalnie, bo ich wrażliwość każe protestować, walczyć i niszczyć wroga zamiast negocjować.¹⁷

Trzecim pod względem częstotliwości oraz siły oddziaływania nieetycznym (i nielogicznym) zabiegiem jest uogólnienie. Bez względu na to, co myślą i mówią członkowie obozu przeciwnika, politycy i media przypisują jednakowe poglądy całej grupie. Skutkiem takiego postępowania jest zupełnie nieprawdziwy obraz obu stron polskiego sporu politycznego, a także innych sporów, np. aksjologicznych. Myślenie, że cała prawica chce zakazu aborcji, prawica nie zna czegoś takiego, jak prawa kobiet, wszyscy księża są pedofilami, jest równie nieracjonalne jak to, że wszyscy liberalowie chcą pozbawić Polaków polskości, dążą do seksualizacji dzieci i zniszczenia tradycyjnej rodziny. W ten sposób podtrzymuje się stereotypy (np. ostry podział na liberalów i konserwatystów), utrwała podziały polityczne, budzi złe emocje, a więc niszczy możliwości porozumienia, będącego fundamentem współdziałania.

Przywołane przykłady są niestety dość typowe i wpisują się w obecny dyskurs medialny, którego częścią są również okładki czasopism dopowiadające to, czego słownie nie pozwoliła wyrazić przyzwoitość. Widzimy więc na okładkach „W Sieci”: Ewę Kopacz w burce (z tytułem *Pieć na rozkaz Berlina*), Donalda Tuska obok Hitlera, Stalina i Putina, Tomasza Lisa w Mundurze Waffen SS w zakrwawionej ręce trzymającego różaniec (tytuł *Prawie jak Goebbels*, drugi tytuł *Nagonka na kościół. Czy zatrzymają się dopiero, gdy zaczną ginąć księża?*). Okładki „Newsweeka” przedstawiają sąd kapturowy, prowadzących *Wiadomości* w mundurach ze stanu wojennego, Jarosława Kaczyńskiego zdejmującego z twarzy maskę Andrzeja Dudy, księdza przytulającego dziecko (z tytułem: *Polski kościół kryje pedofilię*), Mariusza Błaszczaka w mundurze zomowca (tytuł *Zomowiec Kaczyńskiego*). Obrazy mówią więc to samo, co teksty – obrażają, pomawiają, przypisują negatywne cechy i działania, posługują się uogólnieniami i hiperbolami, innymi słowy – budzą pogardę, strach i nienawiść. Przedstawiają obraz kraju, z którego trzeba uciekać, bo jest w nim niebezpiecznie, albo walczyć niczym na wojnie. Do oceny obrazu (ściśle związanego ze słowem) przydatne są te same kryteria, co do oceny tekstu pisanego. Jeśli okładka (rysunek) kłamie, buduje obraz zagrożenia, które *de facto* istnieje tylko w wyobraźni nadawcy (a więc bezpodstawnie narusza poczucie bezpieczeństwa odbiorcy), nakłania do walki, utrwała podziały, które powinno się zmniejszać, to należy jej treść traktować jako formę przemocy w komunikacji. Im większa drastyczność języka i obrazu, tym przemoc jest silniejsza.

¹⁷ Niezależnie od oceny sytuacji politycznej hiperbolizacja w jej przedstawianiu jest przejawem braku odpowiedzialności za słowa.

Na ocenę etyczności / nieetyczności tekstu znaczny wpływ mają okoliczności, w których się on pojawia. Autorem słów może być ktoś, kto jest dla odbiorców ważny, albo ktoś, kogo do głosu dopuszczono, bo mówi to, co jest w określonych okolicznościach potrzebne danemu ośrodkowi medialnemu (perswazyjnemu).

Największy wpływ na sferę komunikacji publicznej mają wypowiedzi osób o realnym wpływie na politykę czy sytuację społeczną oraz dziennikarzy jako mających lepszy niż odbiorcy tekstów dostęp do informacji. Wypowiedzi polityków i ludzi mediów są więc szczególnie uważnie i chętnie słuchane, analizowane i komentowane. Jeśli taka ważna osoba publiczna (zwłaszcza przedstawiciel władzy, lider partii, poseł, prezydent miasta, rektor uczelni, znany dziennikarz itp.) wypowiada się nieetycznie, jest to szczególnie szkodliwe.

Po pierwsze, taka wypowiedź staje się głosem reprezentatywnym dla władzy, środowiska, organizacji itd., więc pośrednio działa na niekorzyść ośrodka, którego przedstawiciel się wypowiada. Odbiorcy mogą sądzić, że to właśnie ta władza, ta partia, pracownicy tej uczelni tak się zachowują, tak myślą i mówią. Tego rodzaju sąd jest oczywiście uogólnieniem, ale taki schemat interpretacji często dziś stosują zwłaszcza pracownicy walczących ze sobą ośrodków medialnych.

Po drugie, wypowiedź ważnych osób w przestrzeni medialnej jest odbierana jak wzorzec zachowania – jeśli jest on niewłaściwy, to czyni szkodę komunikacji publicznej. Niemal każda niezręczna wypowiedź polityków zaostrza spory. Wypowiedzi nieetyczne wprowadzają do debaty niepotrzebne emocje i hamują dyskusje merytoryczne.

Po trzecie wreszcie, nieetyczna wypowiedź jest swoistą demonstracją pozycji dominującej, przekazem o treści „mnie wolno tak postępować, przysługuję sobie takie prawo”. Odbiorca takiego komunikatu wcale nie musi akceptować takiej pozycji nadawcy. W dyskursie politycznym jest ona źle widziana, co pokazują reakcje przedstawicieli opozycji na niezręczne i nieetyczne wypowiedzi przedstawicieli władzy. Reakcje te przyjmują postać obrazów zagrożenia patologiami w rodzaju *szykuje się stan wojenny; fundamentalizm religijny panuje w miastach, szkołach, lasach i zagrodach; kraj tonie, niedługo zostanie po nim tylko pełna kościelna taca i ruiny...* W ten sposób dyskusja o ważnych sprawach społecznych staje się niepoważną dyskusją o wyobrażeniach, obawach, uprzedzeniach. Szkoda wyrządzona przez wypowiedzi osób publicznych ma zatem szeroki zasięg społeczny.

Fakt, że wypowiadający się publicznie jest autorytetem naukowym, znanym aktorem, wybitnym sportowcem, może mieć znaczny wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Dlatego podczas kampanii wyborczej politycy tworzą komitety poparcia i zapraszają do nich znane osoby. Popularność i sympatia, którą zyskali aktorzy czy sportowcy, przenosi się na polityków i przekłada na głosy wyborców.

Trochę inaczej przyjmuje się wypowiedzi takich znanych osób na tematy polityczne oraz oceny wydarzeń i ludzi. Odbiera się je jako swoisty

występ, emocjonalnie zaangażowany głos w dyskusji i najczęściej ocenia nieco łagodniej niż np. wypowiedzi reprezentantów partii. Nie zawsze traktuje się je serio. Słowom polityków odbiorca przypisuje (czasem bezzasadnie) funkcję sprawczą, zwłaszcza wtedy, gdy ich wypowiedź jest niefortunna, nieetyczna lub niezgodna z jego poglądami. Widać to zjawisko w tekstach mówiących o intencjach, których politycy wcale nie mają albo wręcz o pewnych decyzjach, których nie podejmowali i nie mają zamiaru podjąć. Wypowiedziom aktorów czy sportowców nie przypisuje się funkcji sprawczej, a ocena etyczna zależy, jak można sądzić, od treści wypowiedzi i w pewnym stopniu od pozycji w świecie artystycznym, a także od wiedzy odbiorcy o postawie takich osób. Mówiąc inaczej, odbiorca może sądzić, że za niefortunnymi i nieetycznymi wypowiedziami polityków coś się kryje – może to być groźba, zapowiedź jakichś ograniczeń czy represji, nawet jeśli faktycznie polityk nie ma żadnej złej intencji. Wypowiedzi osób spoza sfery politycznej częściej są traktowane jako ekspresja przekonań, poglądów i emocji, jako subiektywna ocena rzeczywistości. Być może dlatego nieetyczne teksty tych osób nie są tak często komentowane jak wypowiedzi polityków, choć bywają przecież obraźliwe i prostackie. Bez względu jednak na to, kto wypowiada się nieetycznie w sferze publicznej, jest to zawsze szkodliwe dla debaty publicznej, przesuwając bowiem granice wolności słowa w sferę, w której godność człowieka przestaje być wartością i nie jest chroniona.

Typ i sposób użycia zabiegu językowego to, jak już wspomniano, podstawowy czynnik decydujący o nieetyczności działania językowego. Okoliczności, w których taki zabieg się pojawia, mogą tę nieetyczność osłabić lub, co znacznie częstsze, spotęgować. Przyjrzyjmy się kilku przykładom podobnych zabiegów dyskredytujących, mających charakter fałszywych atrybucji. Oto wypowiedź w prasie:

Nie do wiary, co się z Polakami stało. Na pewno tacy nie byliśmy... Polacy byli najbardziej wolnościową ekipą w całym demoludzie. Myśmy w ogóle tę wolność dla demoludów wywalczyli... A teraz pięćdziesiąt procent szczurów dobija się z powrotem do klatki i chce być wzięta za mordę, rządzona twardą ręką. Straszne.

Nieetyczność tego tekstu polega nie tylko na niesprawiedliwej ocenie i bezpodstawnym oskarżaniu polskiego społeczeństwa. To przede wszystkim dobór słów dehumanizujących Polaków (głównie elektorat PiS-u) przedstawionych jako szczury dobijające się do klatki czyni tę wypowiedź krzywdzącą. Wyrażona w ten sposób pogarda oraz fałszywa atrybucja – to przykład złamania zasady poszanowania godności człowieka. Tekst jest też uogólniający (połowa Polaków jest określona mianem szczurów). Fakt, że ocena ta była publiczna, potęguje jej nieetyczność. Autorem słów jest Maciej Maleńczuk, artysta znany z dosadnych i niewyszukanych językowo wypowiedzi. Można więc ewentualnie uznać tekst za rodzaj niestosownego występu i nie traktować go całkiem serio, zwłaszcza że mieści się on w długiej serii podobnie prostackich i emocjonalnych wypowiedzi.

Inny tekst zawierający fałszywą atrybucję to odpowiedź Lecha Wałęsy na pytanie mediów o śmierć syna: *Mój syn nie wytrzymał przez tych Cenckiewiczów i innych, i skrócił sobie życie*. Powszechnie wiadomo, że syn Lecha Wałęsy przegrał walkę z chorobą alkoholową i to ona była przyczyną śmierci. Obarczanie odpowiedzialnością za nią Sławomira Cenckiewicza i innych historyków z IPN to zabieg celowy, mający skierować przeciw nim złe emocje, pokazać ludziom, że oto dociekanie prawdy o współpracy legendarnego przywódcy „Solidarności” z SB jest nieuzasadnione i szkodliwe, a cenę za nie płaci rodzina Wałęsy, odwrócić uwagę od alkoholizmu syna. Ten wyjątkowo nieetyczny zabieg był dla nadawcy kompromitujący, ale uczynił też inną szkodę – ucierpiał wizerunek Lecha Wałęsy jako byłego prezydenta Polski i symbolu zrywu solidarnościowego. Wałęsa wykorzystujący politycznie śmierć syna przyczynia się w ten sposób do wzmocnienia dość powszechnego przekonania, że polityka to brudna walka, w której dobro społeczne nie ma znaczenia.

Równie nieetyczna, mająca cechy fałszywej atrybucji, jest wypowiedź senatora Jana Rulewskiego o bliskich ofiar katastrofy smoleńskiej:

Ogarnia mnie obrzydzenie, że bliscy ofiar wywołują zgorszenie, że ich bliscy nie mogą spoczywać z innymi osobami. Oni okazują pogardę.

Autor tych słów przypisuje rodzinom ofiar pogardę wobec innych ofiar. Nie może tego dowieść, ale z przypisywanego ludziom uczucia czyni uzasadnienie dla własnej wobec nich pogardy. Dość powszechnie wiadomo, że bliscy ofiar szukają nadal ich szczątków i chcą mieć pewność, że chodzą na grób członków rodziny. Przypisywanie złych intencji jest degradujące i oczywiście nieetyczne, a fakt, że czyni to publicznie czynny polityk opozycyjny sprawia, że wypowiedź staje się bardziej szkodliwa, niż gdyby padła z ust zwykłego człowieka czy dziennikarza. Interpretujemy ją bowiem w kontekście walki politycznej jako realizację niemoralnej zasady usprawiedliwiającej użycie każdego środka szkodzącego przeciwnikowi. Przeciwnikiem czyni się tu osobę już pokrzywdzoną przez stratę najbliższego człowieka. Wypowiedź jest wyraźnie obliczona na wywołanie podobnego uczucia u słuchacza, co sprawia, że uznajemy ją za jeszcze bardziej nieetyczną, naruszającą zasadę poszanowania godności człowieka.

Fałszywa atrybucja pojawia się również w wypowiedziach dziennikarzy. Po wprowadzeniu ustawy przywracającej 50% kosztów uzysku twórców, czyli zmniejszającej im podatek, Jacek Żakowski napisał:

No to mamy nasze 1000+. I co my na to koledzy dziennikarze (pisarze, malarze, aktorzy, naukowcy, muzycy itp.)? (...) Przekaz dla (nie tylko) artystów jest ostentacyjnie czytelny. Trzymajcie z nami, to nie damy wam zginąć. Nasze 1000+ to część PiS-owskiego bijącego / złocącego kija. Tylko najściślejsza czołówka kultury i niezależnych mediów ma dochody, które pozwolą skorzystać z nowego przywileju. (...) Nie chodzi o to, by twórcy tworzyli. Zwłaszcza niezależnie. Chodzi o to, żeby się tłurczo kurwili.

Wypowiedź ta przypisuje autorom ustawy intencje przekupstwa i wymuszenia na twórcach kultury lojalności wobec władzy. W tym wypadku łatwo dowieść, że przypisywanie fałszywej intencji jest nieetyczne, bo PiS jeszcze za rządów PO domagał się przywrócenia starych przepisów i zapowiadał, że to zrobi. Przypisywanie intencji wymuszania lojalności i podporządkowania kultury partyjnym czy ideologicznym interesom również jest nie do udowodnienia. Zabieg ma zdyskredytować decyzję obozu politycznego, którego J. Żakowski jest przeciwnikiem. Wypowiedź wpisuje się zatem w retorykę walki politycznej, a jej szkodliwość polega nie tylko na fałszu, lecz także na dyskredytacji wszystkiego, co robi przeciwnik, nawet wtedy, gdy czyni on coś pożytecznego.

Przytoczone tu wypowiedzi osób publicznych są przykładami bardzo podobnych nieetycznych zabiegów. Ich oddziaływanie wydaje się jednak różne – zależy od tego, kim jest autor wypowiedzi. Skłonna jestem uznać wypowiedź M. Maleńczuka za wybryk, przejaw braku kultury, działania pod wpływem emocji. Wypowiedź L. Wałęsy, choć okrutna, degradująca (być może nieskutecznie) wydaje się przede wszystkim kuriozalna i kompromitująca autora. Nie sposób jednak podobnie potraktować pozostałych dwóch tekstów. Nie wszyscy odbiorcy tekstów medialnych interesują się ekshumacjami ofiar katastrofy i nie wszyscy wiedzą, dlaczego większość rodzin zdecydowała się na przeprowadzenie ekshumacji. Dlatego nieuzasadnione przypisywanie tym rodzinom pogardy dla innych ofiar jest krzywdzące, może budzić niechęć, podważać ich wiarygodność oraz uczciwość podejmowanych przez nie działań. Odbiorca mediów nie wie dokładnie (chyba że jest twórcą), że każdy twórca zyskuje na ustawie obniżającej podatek, może nie pamiętać, że powrót do wcześniejszego zapisu był planowany długo przed wyborami. A zatem jest prawdopodobne, że uwierzy w to, co pisze Jacek Żakowski, a także uzna, że jeśli w ważnym tygodniku opiniotwórczym używa się wyrazów z niskiego rejestru polszczyzny potocznej, to jest to publicznie dopuszczalne.

Na ocenę etyczną wypowiedzi mogą mieć wpływ okoliczności, w których się ona pojawia. Oto dwa znamienne przykłady.

W październiku 2017 roku w Kościele katolickim była obchodzona rocznica okrutnej śmierci kapłana „Solidarności” Jerzego Popiełuszki. W tym kontekście pojawia się następująca wypowiedź Waldemara Kuczyńskiego: *Kościół rozumiał racje władz. Ksiądz był problemem*.

Jak wiadomo, problem zwierzchników księdza polegał na tym, że się o niego bali. Tę informację można znaleźć w dokumentach. Wyrażenie *ktoś był problemem (dla kogoś)* ma jednak inne znaczenie – ‘ktoś sprawia kłopoty, jest niewygodny, w czymś przeszkadza, szkodzi’. W kontekście zbrodni popełnionej na księdzu słowa wypowiedziane przez Waldemara Kuczyńskiego znaczą, że Kościół rozumiał i uznawał jakieś uzasadnienie zbrodni. Okoliczność rocznicy śmierci człowieka uznanego przez Kościół katolicki za błogosławionego uwypuklają sens tej wypowiedzi. Odczytujący te słowa mogą je rozumieć jako artykulację nieistniejącego prawa

władzy do usunięcia człowieka – problemu przez zbrodnię i akceptacji tego prawa przez Kościół. Publiczne wypowiedzenie takiego sądu w okresie obchodów rocznicy śmierci dziś już błogosławionego Kościoła katolickiego nie jest jedynie nietaktem. Umniejsza wagę okrutnej zbrodni, przypisuje Kościołowi wyrozumiałość wobec niej, obraża uczucia wierzących i przyjaciół księdza.

Druga niefortunna wypowiedź zdarzyła się w okresie sporu Polski z UE dotyczącego wycinki w Puszczy Białowieskiej. Na konferencji naukowej w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu ks. prof. Tadeusz Guz powiedział:

W ideologii ekologizmu jako zielonego, ateistycznego, materialistycznego, nihilistycznego neokomunizmu – dokonywana jest radykalna negacja Boga jako Stworzyciela Polski, Polaków i Polek, zwierząt i ludzi...Ta ideologia to zielona odmiana nazizmu.

Był to wniosek z analizy tekstów filozoficznych, które, zdaniem referenta, stały się *podstawą ideologii ekologizmu*.¹⁸ Wypowiedź wywołała oburzenie, a KUL, na którym profesor pracuje, odciął się od jego wypowiedzi jako wyrażającej prywatny i nienaukowy pogląd autora. Okoliczności, w których ta wypowiedź się pojawiła, sprawiają, że jest ona oceniana jako tekst przynajmniej częściowo reprezentujący poglądy uczelni katolickiej, Kościoła, Ministerstwa Ochrony Środowiska oraz PiS-u na działalność ruchu ekologicznego. Wypowiedź krzywdzi więc nie tylko ruch ekologiczny, którego działacze nie odwołują się do P.H.T. Holbacha ani tym bardziej do E. Haeckla, lecz także tych, do których kierował swój referat autor (pracownicy Ministerstwa Środowiska, leśnicy) i KUL, którego referent jest pracownikiem. W złym świetle stawia również tę stronę sporu, która domaga się prawa do wycinki drzew zarażonych kornikami. Na spodziewaną reakcję mediów nie trzeba było zresztą długo czekać. Odpowiedzią na referat prof. Guza był tekst Michała Olszewskiego *Katolicyzm leśny kontra zielony nazizm*. Nieetyczna ocena ruchu ekologicznego oraz wypowiedź referenta zostały w nim ośmieszone. Niestety szkoda uczyniona leśnikom i Ministerstwu Środowiska jest nie do odrobienia. Ta sama wypowiedź w innych okolicznościach byłaby może mniej szkodliwa, zwrócono by prawdopodobnie uwagę na inne jej fragmenty lub ją zignorowano jako niejasną, nieestosowną i śmieszną.

Okoliczności wypowiedzi mogą sprawić, że pospolity zabieg, taki jak użycie obelgi, które właściwie najbardziej szkodzi nadawcy, bo jest świadectwem braku kompetencji komunikacyjnej albo chamstwa, może być

¹⁸ Podczas konferencji w Toruniu 13.05.2017 r. prof. T. Guz odwołał się do prac P.H.T. Holbacha i E. Haeckla (członka Towarzystwa Higieny Rasowej) jako podstawy ateistycznej myśli ekologicznej i zdecydowanie uproszczył ideę ekologii. Ponieważ nie nawiązał do późniejszych filozofów, jego wnioski można uogólnić i zrozumieć jako ocenę ekologii w ogóle.

jednoznacznie szkodliwe społecznie. Oto fragment wystąpienia Justyny Helcyk (z Brygady Dolnośląskiej ONR) na manifestacji przeciw imigrantom, która odbyła się we Wrocławiu:

Rządzą nami żydowscy imperialiści, a przybysze wyrzną nas wszystkich w pień! Przyjadą po dzieci, staruszki i wszyscy będziemy bez głów! Nie pozwolimy, by islamskie ścierwo zniszczyło naród polski.¹⁹

Autorka tych słów uznała, że krytyka jej wypowiedzi, a także doniesienie na jej zachowanie do prokuratury, były atakiem i tłumaczyła, że to były tylko dwa słowa z jej dwudziestominutowego wystąpienia. Tymczasem te słowa dehumanizujące imigrantów, czyniące z nich nie ludzi, były częścią obrazu wroga, przed którym należy się bronić i który jako nieczłowiek jest pozbawiony godności i praw przysługujących ludziom. Funkcja tych określeń w okolicznościach manifestacji, na której wzbudzono negatywne emocje, była funkcją zastępczą fizycznego ataku. J. Helcyk tłumaczyła, że w swoim wystąpieniu rysowała zagrożenie, opierając się na faktach ze świata wojującego islamu. Jednakże użycie słów obraźliwych w takim opisie zagrożenia niesie ryzyko podjęcia walki nawet z wrogiem zastępczym – znajdującym się w pobliżu jakimkolwiek przedstawicielem mniejszości etnicznej, z jakimkolwiek imigrantem. Nawet jeżeli uznamy, że mówca nie był tego świadomy, nie zmniejsza to dużej szkodliwości pospolitego, poniżającego epitetu użytego w okolicznościach, w których emocje mogą wymknąć się spod kontroli i skierować przeciwko tym, których uważa się za agresorów.

Ocena etyczności wypowiedzi powinna również uwzględniać typ tekstu, którego wypowiedź jest częścią. Pewne teksty powinny stanowić wzór etycznej i stosownej komunikacji. Takie wymagania stawiamy przede wszystkim tym tekstom, które z racji swojej przynależności gatunkowej spełniają funkcję merytoryczną i informacyjną, a więc wystąpieniem sejmowym, prasowym tekstem informacyjnym, analizom zjawisk politycznych, gospodarczych, społecznych i kulturalnych, a także reportażom. W tych gatunkach wypowiedzi perswazja powinna być ograniczona i zawsze jawna, zabiegi wartościowania muszą spełniać warunki etyki i stosowności komunikacyjnej, a manipulacja nie powinna się zdarzać.²⁰ Ocena takich tekstów z perspektywy etyki komunikacji powinna zatem uwzględniać zarówno sam fakt obecności niepożądanych z punktu widzenia poetyki gatunku nieetycznych zabiegów językowych, jak i ich funkcje (dezinformacyjną, manipulacyjną, dyskredytującą itp.).

¹⁹ Cytat za: „Gazeta Wyborcza”, Wrocław 08.05.2017.

²⁰ Tego postulat tekstu medialne jednak nie spełniają. Pisała o tym L. Polkowska w artykule *Analiza ilościowa wartości i wartościowań w tygodnikach opinii* [w:] A. Cegieła, P. Kuciński, L. Polkowska, M. Stępień, *Studia z etyki słowa*, Warszawa 2014, s. 9–69.

W tekstach o charakterze oceniającym i perswazyjnym (opinie, felietony) mają prawo pojawić się skrajnie subiektywne oceny, emocjonalne, ekspresywne sformułowania, kpina czy ironia. Ważne jednak jest to, by krytyka nie była tendencyjna i nie stała się zniewagą, a kpina i parodia nie dyskredytowały człowieka, lecz zachowania. Dlatego dla oceny etycznej takich tekstów ważne jest określenie obiektu krytyki, żartów, szyderstwa itd. Jeśli skierowane są one na zjawiska, zachowania, a nie na osoby, to można uznać, że mieszczą się w konwencji gatunków o charakterze perswazyjnym albo ludycznym. Powinno się także uwzględnić kontekst całej wypowiedzi i zastosowanych w niej zabiegów. I tak np. wypowiedzi Magdaleny Środy: *Bóg jest wszędzie, ale w kościele tylko PiS*, a nawet *Kościół w Polsce to ewidentnie sekta* mogłyby być traktowane nie jako poważna diagnoza, lecz jako żartobliwa i złośliwa hiperbola, która na pewno dyskredytuje, ale nie niszczy. Jej wypowiedzi wpisują się jednak w szeroki kontekst po pierwsze, merytoryczny – systematycznego, napastliwego krytykowania Kościoła w mediach liberalnych i po drugie, stylistyczny – powszechnego stosowania zabiegu felietonizacji większości tekstów krytycznych, a nawet w ogóle publicystycznych. Nadanie tekstowi formy językowej felietonu chroni autora przed zarzutem zniesławiania, umożliwia stosowanie takich form krytyki jak hiperbolizacja, karykatura, kryptokalumnia, a nawet inwektywa.²¹ Wszystkie tego rodzaju zabiegi dadzą się bowiem wpisać w konwencję pogranicznego gatunku dziennikarskiego, jakim jest felieton. Z perspektywy etyki komunikacji asekuracja taka nie jest pożądana. W przytoczonym tu przykładzie sugestia, że Kościół stał się sektą i jest zawłaszczony przez jedną partię, jest nieobiektywna, powierzchowna i szkodliwa. Ma cechy dyskredytacji wykluczającej, a co najmniej marginalizującej.

Przedstawione tu przykłady sposobu oceniania nieetycznych wypowiedzi pokazują, że kłamstwo (rozumiane jako świadome i celowe powiedzenie nieprawdy) oraz akty deprecjacji o charakterze poniżającym oraz wykluczającym można uznać za przemoc słowną, natomiast słowa zmniejszające kredyt zaufania, np. ośmieszające, wskazujące wady człowieka lub jego zachowania zwykle nie są taką przemocą. W pewnych sytuacjach przemoc stanowią nawet obelgi. Dlatego oceniając nieetyczne wypowiedzi, trzeba uwzględniać okoliczności wypowiedzi, a nie samą treść tekstu. Nie bez znaczenia są możliwe reakcje adresatów i świadków wypowiedzi. Przemówienie Justyny Helcyk na manifestacji ONR mogło spowodować ataki na imigrantów, co wiemy, bo takie ataki zdarzały się w przeszłości. Ten sam tekst wygłoszony do innego gremium mógłby zostać wyśmiany albo wywołać protest.

Na zakończenie rozważań jeszcze jedna uwaga. Zdecydowana większość sporów publicznych, w których pojawiają się nieetyczne zabiegi

²¹ O zjawisku kryptokalumnii pisał M. Karwat w pracy *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.

komunikacyjne, wpisuje się w kontekst walki politycznej i podporządkowuje się jej zasadom. Jeśli w walce tej nie obserwuje się szacunku dla norm moralnych, to nie można się spodziewać, że będą one zachowane w komunikacji. Przyzwyczajenie do braku norm etycznych w komunikacji sprawia jednak, że nieetyczność staje się tak banalna, że przestajemy zwracać na nią uwagę. Już teraz można zaobserwować, że użytkownicy języka przyznają zaatakowanym prawo do ostrej, zdecydowanej i nie zawsze taktownej riposty. Atakującego należy *zmasakrować* albo *zaorać*, a więc nie przekonać za pomocą lepszych argumentów, lecz *usadzić*. Właściwą reakcją byłaby jednak odmowa uczestniczenia w komunikacji niezachowującej standardów etycznych. Najlepiej powszechna.

Bibliografia

- J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Nowosad-Bakalarczyk (red.), *Etyka słowa. Wybór opracowań*, Lublin 2017.
A. Cegieła, *Słowa i ludzie*, Warszawa 2014.
R. Grzegorzczkova, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 5–6, s. 193–200.
M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2006.
J. Puzynina, *Wartości i wartościowanie z perspektywy językoznawstwa*, Kraków 2013.

Comments on the criteria of an ethical evaluation of utterances and statements

Summary

Unethical utterances and statements should be evaluated based on several criteria. The most important include: the type of the linguistic device, the method of its application, and the effect. What should be taken into consideration next is the circumstances in which the utterance or statement occurred: who the sender was, what his/her position was, to whom and when he/she spoke, what the text genre was, and in what situation it was formulated. It is lies as well as humiliating and exclusive utterances and statements that can be considered most dangerous. They can be defined as verbal abuse. Insults inflict slightly less damage but can be humiliating and exclusive in certain circumstances, too. The same words in different situations can cause more or less damage. Therefore, any unethical utterance or statement needs to be analysed separately and with all circumstances taken into account.

Trans. Monika Czarnecka

Iryna Kononenko
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: kononenko@wp.pl)

PODSTAWY ANALIZY KONTRASTYWNEJ JĘZYKA POLSKIEGO I UKRAIŃSKIEGO

W centrum aktualnych i perspektywicznych badań językoznawczych znajduje się lingwistyka kontrastywna.¹ Językoznawstwo kontrastywne w pewnym stopniu różni się od językoznawstwa historyczno-porównawczego związanego z analizą rozwoju języków i językoznawstwa synchroniczno-porównawczego, które jest skoncentrowane na konsekwentnym zestawianiu języków w jednym – zazwyczaj obecnym – przekroju czasowym. Istota analizy kontrastywnej polega na odnalezieniu w językach zjawisk wspólnych i odmiennych, a także na wyjaśnieniu przyczyn podobieństw / różnic. Osiągnięcia teoretyczne językoznawstwa kontrastywnego sprzyjają rozwojowi badań typologicznych związanych z poszukiwaniem uniwersaliów językowych. W taki sposób kontrastywne zestawienie zjawisk z języka polskiego i innych, w tym ukraińskiego, z jednej strony daje możliwość pokazania uniwersaliów językowych, z drugiej – odnalezienia specyficznych, unikatowych cech każdego z języków. Jednocześnie lingwistyka kontrastywna ma zastosowanie praktyczne, przede wszystkim w metodyce nauczania języków obcych, w tłumaczeniu, w tworzeniu opracowań leksykograficznych różnego typu – dwu- lub wielojęzycznych.

Istotne dla językoznawstwa kontrastywnego jest pojęcie języka wyjściowego, z którym porównuje się zjawiska z innego języka. Językiem wyjściowym w tym artykule jest polski, który porównywany jest z językiem ukraińskim. W artykule przedstawiono podstawy analizy kontrastywnej języka polskiego i ukraińskiego. Choć języki te należą do różnych grup w rodzinie języków słowiańskich, wiele zjawisk zbliża je do siebie.

¹ Por. np. G. Nickel (red.), *Papers in Contrastive Linguistics*, Cambridge 1971; J. Fisiak, M. Lipińska-Grzegorek, T. Zabrocki, *An Introductory English-Polish Contrastive Grammar*, Warszawa 1978; V. Koseska-Toszewa (red.), *Gramatyka kontrastywna bułgarsko-polska*, Sofia-Warszawa 1988–2010; I. Maryniakowa, *Gramatyka konfrontatywna rosyjsko-polska. Morfologia ze słowotwórstwem*, Warszawa 1993; E. Willim, E. Mańczak-Wohlfeld, *A Contrastive Approach to Problems with English*, Warszawa-Kraków 1997; N. Morciniec, *Gramatyka kontrastywna. Wprowadzenie do niemiecko-polskiej gramatyki kontrastywnej*, Wrocław 2014.

Język polski i ukraiński cechuje wspólna, prasłowiańska proveniencja, na dalszych etapach rozwoju odrębna historia kształtowania się oraz wspólne kontakty międzyjęzykowe, warunkujące istnienie podobnych i odmiennych procesów językowych. Jednocześnie ważnym kierunkiem badań jest analiza różnic w języku polskim i ukraińskim.²

Współcześnie język polski i ukraiński są na tyle bliskie, że Ukraińcom, którzy uczą się języka polskiego, i Polakom uczącym się ukraińskiego często trudno jest w pełni odczuć odmienności tych języków. Mieszanie elementów obu języków powoduje interferencje i jest przyczyną powstania surżyku polsko-ukraińskiego (nieznanego dialektu kontaktowego), który stał się typową cechą Ukraińców przyjeżdżających do Polski, dlatego wyjaśnienie podobieństw / różnic pomiędzy tymi językami staje się szczególnie ważne.

Analizie kontrastywnej mogą być poddane jednostki wszystkich poziomów systemu językowego. Wyjaśnienie przyczyn i skutków zbieżności / / rozbieżności pomiędzy językami oparte jest na danych językoznawstwa historyczno-porównawczego, semazjologii, onomazjologii, etnolingwistyki, socjolingwistyki i in. Istotne jest uwzględnienie nieco odmiennych narodowych tradycji językoznawczych, np. słowa typu *czytanie* // *читання* w językoznawstwie polskim są uważane za formy rzeczownikowe czasownika (*gerundium* – odsłownik), w językoznawstwie ukraińskim za rzeczowniki odczasownikowe. Podczas zestawiania jednostek języka polskiego i ukraińskiego nierzadko trzeba wziąć pod uwagę dane z innych języków słowiańskich.

Określenie specyfiki poszczególnych języków przy ich zestawieniu w dużym stopniu opiera się na odnalezieniu charakterystycznych cech językowego obrazu świata. Polski i ukraiński językowy obraz świata mają wiele podobieństw. Wspólne pochodzenie i wzajemne wpływy spowodowały zbliżenie m.in. systemów symboliki językowej, por. znaczenia symboliczne wyrazów *sokół* // *сокіл*, *wół* // *вів*. Jednocześnie w różnorodnych zjawiskach z zakresu leksyki, frazeologii, słowotwórstwa czy gramatyki została odzwierciedlona specyfika polskiego i ukraińskiego sposobu postrzegania świata. Przykładem może być to, że w każdym z języków powstały metaforyczne, między innymi animalistyczne, zwroty do dzieci i kochanych osób. W języku polskim typowe są np. takie zwroty jak *żabko*, *myszko*, *robaczku*. Podobne zwroty (*жабко*, *мишко*, *робачок*) adresowane do bliskich nie są możliwe w języku ukraińskim, co więcej – są bardzo obraźliwe. Natomiast popularne są zwroty *зайчику* (// *zajączku*) do chłopca, *ластівочко*, *ластівонько* (// *jaskółeczko*) – do dziewczynki.

² I. Kononenko, *Українська та польська мови: контрастивне дослідження* / I. Kononenko, *Język ukraiński i polski: studium kontrastywne*, Warszawa 2012, 2017.

FONETYKA, AKCENTOLOGIA

Analiza kontrastywna systemu fonetycznego języka polskiego i ukraińskiego jest możliwa w aspekcie akustycznym, artykulacyjnym i funkcjonalnym. Podobny jest system fonemów samogłoskowych, jednak w ukraińskim, jak i w innych językach świata, nieobecne są nosówki typowe dla języka polskiego, które zachowały się od czasów słowiańskiej wspólnoty językowej. W systemie spółgłosek można zaobserwować zarówno cechy wspólne, jak i odmienne, z ogólną tendencją do zbieżności. Do najwyraźniejszych różnic należy inna jakość dźwięków [t] // [ʈ], swoista grupa szumiących w języku polskim, występowanie miękkiego [r] w języku ukraińskim. W języku polskim częstsze w porównaniu z ukraińskim są pozycyjne wymiany głoskowe, np. w polskim następuje wymiana spółgłoski dźwięcznej na bezdźwięczną przed bezdźwięczną, w ukraińskim dźwięczne przed bezdźwięcznymi z reguły się nie zmieniają, por.: *książka* [ks'onszka] // *книжка* [knyżka], *podpić* [potpić] // *ніднути* [p'idpyty].

Wyjątkową cechą języka polskiego jest akcent paroksytoniczny, który różni go nie tylko od ukraińskiego, ale i od wszystkich innych współczesnych języków świata. W ukraińskim akcent jest zmienny i ruchomy. Można wyróżniać długie szeregi polskich i ukraińskich słów o wspólnym pochodzeniu, w których akcent pada w różnych miejscach, np: *baran* // *баран*, *dawno* // *давно*. Na podobne słowa powinni zwrócić szczególną uwagę glottodydaktycy.

LEKSYKA

Leksykologia kontrastywna zakłada analizę zjawisk semantycznych leksemów należących do słownika czynnego i biernego, osobliwości funkcjonowania leksemów o wspólnym pochodzeniu itp. Leksyka i frazeologia najwyraźniej odzwierciedlają tradycje narodowo-kulturowe, co szczególnie jest widoczne w rozwoju znaczeń przenośnych. Na przykład sem 'głowa' wtórnie pojawia się w takich polskich słowach jak *arbuz*, *kapusta*, *globus*, *dynia*, *melon* i podobne, natomiast w języku ukraińskim przenośne znaczenie 'głowa' obecne jest w słowach *макітра*, *гарбуз*, *диня*, *казан* i innych. Możliwe są wzajemne relacje, w których w jednym języku słowo ma znaczenie przenośne, w drugim – nie, np.: *kapelusz* ma znaczenie przenośne, *капелюх* nie ma, *czapka* nie ma przenośnego znaczenia, *шанка* – ma,³ np.: *kapelusz grzyba* // *шанка гриба*.

Wyrażenie relacji synonimicznych ma swoje odrębne cechy w języku polskim i ukraińskim. Zestawiając wiele bliskich w ogólnym znaczeniu

³ S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. K–Q, Warszawa 2003, s. 38; op. cit., t. A–J, s. 504; I. Білодід (ред.), *Словник української мови*, t. 4, Київ 1973, s. 92; t. 11, s. 407–408.

szeregów synonimicznych w obu językach, nie można nie zauważyć, że zazwyczaj nie odpowiadają one sobie nawzajem. Różnią się albo długością szeregu, albo istotnym elementem, albo rozmieszczeniem synonimów, albo ich odcieniami znaczeniowymi, albo zabarwieniem stylistycznym, por.: *ustępliwy, uległy, zgodny, zgodliwy, miękki* // *ноступливий, покладливий, піддатливий, м'який, несутупеливий*. Jest rzeczą oczywistą, że ważnym zadaniem polsko-ukraińskiej leksykografii jest opracowanie dwujęzycznego słownika synonimów. Warto tu zauważyć, że pary antonimiczne są ekwiwalentne w obu językach, ponieważ antonimia powiązana jest z uniwersalnym przeciwstawianiem się zjawisk, np.: *zimny – gorący* // *холодний – гарячий*.

Analiza kontrastywna polskiej i ukraińskiej homonimii jest utrudniona nie tylko dlatego, że w wielu wypadkach nie można znaleźć podobieństw w materiale językowym, ale również z powodu różnego podejścia językoznawców z obu krajów do tego zjawiska. Jak wskazują źródła leksykograficzne, dla polskich językoznawców podstawowym czynnikiem w powstaniu grupy homonimicznej jest różne pochodzenie słów lub przejście do innej kategorii gramatycznej. Dla ukraińskich leksykografów świadectwem wejścia słowa do grupy homonimicznej jest istotne rozejście się znaczeń. Najczęściej polskie i ukraińskie grupy homonimiczne przecinają się, czyli częściowo są zbieżne, częściowo nie. Różnice są związane z charakterystyką semantyczną lub ilościową grup homonimicznych, por. homonimy *file* 1, 2 w leksykografii ukraińskiej i wieloznaczny wyraz *filet* w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*.⁴

W procesach rozwoju polskiego i ukraińskiego systemu leksykalnego powstała tak zwana homonimia międzyjęzykowa. Leksykalne homonimy międzyjęzykowe (czasem nazywane „fałszywymi przyjaciółmi tłumaczy”) to słowa identyczne pod względem brzmienia, ale całkowicie lub częściowo różne pod względem znaczenia i użycia, por. *dynia – диня* (// *melon*). Paronimy międzyjęzykowe mają podobną formę fonetyczną i morfologiczną, lecz rozchodzą się pod względem znaczenia, np.: *związkowiec – зв'язківець* (// *łącznościowiec*). Między językiem polskim i ukraińskim utworzyło się kilka tysięcy grup homonimów (paronimów) międzyjęzykowych, ponad tysiąc par zostało ujętych w *Ukraińsko-polskim słowniku homonimów i paronimów międzyjęzykowych*.⁵ Istnieją różne przyczyny powstawania grup polsko-ukraińskich homonimów (paronimów) międzyjęzykowych, jednak przeważnie pojawiały się one w związku z historycznie uwarunkowanym rozejściem się pod względem semantyki słów pokrewnych. Zjawisko homonimii i paronimii międzyjęzykowej może powstać wskutek przejścia słów z języka polskiego do ukraińskiego

⁴ *Словник української мови*, t. 10, Київ 1980, s. 591; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. A–J, s. 902.

⁵ I. Кононенко, О. Співак, *Українсько-польський словник міжмовних омонімів і паронімів*, Київ 2008.

i (rzadziej) na odwrót; np. ukraińskie słowo *вензель* odeszło daleko od polskiego *węzeł* i znaczy ‘monogram’.

Specyfika narodowo-kulturowego postrzegania świata została odzwierciedlona w rozwoju grup tematycznych czy leksykalno-semantycznych. W języku polskim i ukraińskim istnieją rozbudowane grupy określające zjawiska, w których zostały zobrazowane narodowe cechy nazywania relacji rodzinnych. W polskiej tradycji językowej konsekwentnie rozróżnia się np. słowa *stryj*, *stryjenka*, *wuj*, *wujenka*, w języku ukraińskim ich ekwiwalentami będą odpowiednio *дядько* i *тінка*. Ukraińskim słowom *mecmь*, *meця*, *свекор*, *свекрыха* w języku polskim odpowiadają tylko *teść*, *teściowa*. Tak więc nominacje leksykalne w każdym języku są związane ze sferą zjawisk, które w życiu społeczeństwa odgrywają ważną rolę.⁶

Szczególna uwaga powinna być zwrócona na tzw. luki leksykalne – leksemy, których nie można przetłumaczyć za pomocą jednego słowa. Są to przede wszystkim słowa ze sfery kulturowej (etnograficznej), np.: *gmina*, *rogatywka*, *oscypek*; *zanacka*, *кyлиu*, *zonak*. Podobne jednostki leksykalne odzwierciedlają świat materialny i duchowy każdego narodu, stają się źródłem informacji o jego historii i teraźniejszości, kulturze i tradycji. Zawsze jednak tłumaczeniu słów „nieprzekładalnych” musi towarzyszyć komentarz.

Osobno warto badać słowa o semantyce nieetnograficznej, którym w innym języku odpowiadają związki wyrazowe albo wyrażenia opisowe, por.: *starówka* // *стара частина міста*. Brak ekwiwalencji powyższych i podobnych słów uwarunkowany jest nie tylko specyfiką narodową, ale też „skłonnością” języka do tworzenia słów o znaczeniu synkretycznym. Język polski w większym stopniu niż ukraiński kondensuje nazwy pojęć w jednym wyrazie, ukraiński pod wpływem różnych czynników nie dąży do jednosłowności.

Oddzielnej analizie w aspekcie kontrastywnym wymagają zapożyczenia. W procesie przejścia słowo zapożyczone może tracić jedno znaczenia i nabywać inne, zmieniać konotacje, rozszerzać lub ograniczać łączliwość. Badania kontrastywne leksyki zakładają m.in. wskazanie zmian semantycznych, które zachodzą w polonizmach w języku ukraińskim i w mniej licznych ukrainizmach w języku polskim.⁷ Znaczna część takich zapożyczeń w języku biorcy ma inną formę gramatyczną, nierzadko zmienia się też treść, słowo otrzymuje dodatkową ekspresję. Przykładem może być słowo *kozak* / *Kozak*, które zostało zapożyczone z ukraińskiego

⁶ S. Urbańczyk, M. Kucala, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999, s. 168.

⁷ D. Budniak, *Adaptacja wyrazów polskich we współczesnym ukraińskim języku literackim*, Opole 1993; S. Dubisz, *Słownictwo pochodzenia ukraińskiego we współczesnej polszczyźnie*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 2003, t. 15–16, s. 409–417.

przez szereg języków indoeuropejskich, jednak tylko w polskim znacznie odeszło od pierwotnego znaczenia ukraińskiego i nadano mu szerszą łączliwość.⁸

FRAZEOLOGIA

Analiza kontrastywna frazeologii polskiej i ukraińskiej obejmuje zbadanie zawartego we frazeologizmach, a przede wszystkim w idiomach, językowego obrazu świata obu narodów, a także zgłębienie wspólnych / / różnych elementów ich semantyki frazeologicznej, struktury składniowej i in. Narodowo-kulturowe zabarwienie frazeologizmów wyraża się zarówno w ich ogólnej semantyce, obrazowości, jak i w składzie leksykalnym jednostek frazeologicznych. Można powiedzieć, że charakterystyczne dla języka polskiego są frazeologizmy ze słowem *piwo*, co nie jest typowe dla ukraińskiego, natomiast w języku ukraińskim częste są jednostki frazeologiczne z elementem *сало* (/ / *sadło*), np.: *nawarzyć piwa*; *pić piwo, którego się nawarzyło*; *małe piwo*; *залити сала за шкуру*; *обпостати салом*; *на комариному салі*.

Istotnym problemem polsko-ukraińskiego językoznawstwa kontrastywnego jest opis semantyki międzyjęzykowych homonimów i paronimów frazeologicznych. Takie frazeologizmy brzmią jednakowo lub podobnie w obu językach, mają wspólne pochodzenie, jednak całkiem lub częściowo różnią się pod względem semantyki; np. polski frazeologizm *z dnia na dzień* znaczy: 1. 'niespodziewanie, nagle'; 2. 'stopniowo', w języku ukraińskim *з дня на день* znaczy: 1. 'ciągle, cały czas'; 2. 'wkrótce, w najbliższym czasie'.

Złożona natura frazeologizmów, wariantywność międzyjęzykowa i wewnątrzjęzykowa ich składu leksykalnego i struktury gramatycznej daje możliwość opisywania ich nie tyle w granicach dychotomii „wspólne–różne”, ile z ukierunkowaniem na triadę „jednakowe–częściowo wspólne–odmienne”. W związku z tym pod względem ekwiwalencji można wyróżnić różne podstawowe typy relacji między frazeologizmami języka polskiego i ukraińskiego, np.: *grochem o ścianę* / / *горохом об стіну* (identyczny skład i semantyka jednostek frazeologicznych), *w czepku się urodził* / / *в сорочці народився* (częściowo wspólny skład komponentów), *łapać dwie sroki za ogon* / / *убити двох зайців* (odmienna struktura i skład frazeologizmów) i in. Część polskich i ukraińskich frazeologizmów nie ma w drugim języku odpowiednika frazeologicznego i przy tłumaczeniu są oddawane opisowo lub jednym słowem. Właśnie w tym typie ekwiwalencji jednostek językowych najbardziej widać specyfikę narodowego postrzegania świata: *ciche dni* / / *час, коли подружжя, що посварилося, не розмовляють один з одним*; *довгий карбованець* / / *duży i lekki zarobek*.

⁸ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. K–Q, s. 280.

SŁOWOTWÓRSTWO

Ważnym wskaźnikiem dynamiki systemu językowego jest produktywność słowotwórcza. W języku polskim i ukraińskim, jak i w innych językach słowiańskich, wykorzystywane są te same techniki słowotwórcze. Podstawową z nich jest afiksacja. Wybór morfemów słowotwórczych, ich udział w tworzeniu słów, częstotliwość użycia nierzadko są odmienne w obu tych językach, np.: *plaz* // *плазун*, *literacki* // *літературний*.

W słowotwórstwie można dostrzec cechy szczególne językowego obrazu świata Polaków i Ukraińców. Język polski aktywnie tworzy formy deminutywne od nazw jedzenia, które w języku ukraińskim nie mają odpowiedników lub są rzadko używane, por.: *piwko*, *karkóweczka*, *ka-wusia*. Z drugiej zaś strony specyfika języka ukraińskiego pozwala na tworzenie form deminutywnych od słów, które w języku polskim nie mają podobnych form, np.: *ластів'ятко*, *ластівенятко*, *гарненько*, *гарнесенько* itp.

Afiks może mieć w każdym z języków odpowiednio inny stopień produktywności. I tak konsekwentne zestawienie przymiotników pochodnych świadczy o tym, że najczęściej występującym typem derywacji sufiksальной w języku polskim jest derywacja z formantem *-ow-*, w mniejszym stopniu z *-n-*.⁹ W języku ukraińskim można zauważyć sytuację odwrotną: bardziej rozpowszechniony jest formant *-n-*, rzadszy – *-ow-*,¹⁰ por.: *reklamowy* // *рекламний*, *grzybowy* // *грибний*.

Wyraźniejsza w języku polskim tendencja do synkretyzmu spowodowała, że powstała szersza grupa prefiksów, dzięki którym czasowniki mogą oddawać więcej treści, podczas gdy w języku ukraińskim ta sama treść jest przekazywana za pomocą konstrukcji opisowej, np.: *uprzy-jemnić* // *зробити приємним*, *upozorować* // *створити подоби якоїсь ситуації*. Szczególnie aktywne w tym aspekcie są prefiksy *o-*, *od-*, *ob-*, *na-*, *po-*, *u-* i *in.*, por.: *odczytać*, *odkształcić*.

FLEKSJA, ASPEKT, PROBLEMY ŁĄCZLIWOŚCI

Język polski i ukraiński należą do grupy języków fleksyjnych, z rozwiniętym systemem odmiany. Oba języki charakteryzują się wieloma wspólnymi kategoriami gramatycznymi: rodzaju, liczby, przypadka, osoby, czasu, trybu, aspektu. Jednocześnie każdy z nich ma swoje własne cechy

⁹ K. Kleszczowa, *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*, „Poradnik Językowy” 2004, z. 2, s. 59; por. A. Nagórko, *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa 1987.

¹⁰ A. Тараненко, *Актуалізовані моделі в системі словотворення сучасної української мови (кінець XX – початок XXI ст.)*, Київ 2015, s. 158–164.

morfologiczne. Dla języka polskiego charakterystyczne są formy męskoosobowe lub niemęskoosobowe, których nie ma w języku ukraińskim.¹¹

Słowa rodzime, przede wszystkim o pochodzeniu prasłowiańskim, przeważnie mają jednakowe kategorie gramatyczne, m.in. ten sam rodzaj, np.: *dąb* (r.m.) // *дуб* (r.m.), *ziemia* (r.ż.) // *земля* (r.ż.). Jednocześnie w poszczególnych polskich i ukraińskich słowach pochodzenia prasłowiańskiego pod wpływem czynników wewnątrzjęzykowych odbyło się przegrupowanie w obrębie kategorii rodzaju, np.: *odzież* (r.ż.) // *одяз* (r.m.), *piec* (r.m.) // *пич* (r.ż.). Wiele zapożyczeń w języku polskim i ukraińskim ma różne rodzaje. Polskim grecyzmem rodzaju męskiego na *-em*, *-mat* odpowiadają w języku ukraińskim słowa rodzaju żeńskiego (*system* // *система*), latynizmom rodzaju nijakiego z elementem *-um* – ukraińskie słowa rodzaju męskiego i żeńskiego, por.: *kworum* (r.n.) // *кворум* (r.m.), *gimnazjum* (r.n.) // *гімназія* (r.ż.). Duża grupa słów pochodzenia francuskiego (lub przejętych za pośrednictwem francuskiego) w języku polskim weszła do kategorii słów rodzaju żeńskiego, w ukraińskim – do słów rodzaju męskiego, por.: *analiza* // *аналіз*.

W języku polskim częściej niż w ukraińskim występują formy *pluralia tantum*. Szczególnie powszechne są formy liczby mnogiej w nazwach geograficznych. Czasem podobne formy występują także w języku ukraińskim, jednak w wielu wypadkach kategoria liczby w obu językach jest różna, por.: *Niemcy* (l.m.) // *Німеччина* (l.p.), *Włochy* (l.m.) // *Італія* (l.p.). Język ukraiński różni się od polskiego znaczną liczbą rzeczowników nieodmiennych – zapożyczeń (w tym nazw własnych) z innych języków, w polskim przeważająca część analogicznych słów odmienia się, por. formy w dopełniaczu: *бюро* // *biura*, *Берді* // *Verdiego*.

Rozpowszechnianie się przymiotników relacyjnych stanowi cechę wyjątkową języków słowiańskich. Funkcja relacyjna przymiotników, czyli zapewnienie związku między nominacjami obiektów rzeczywistości, jest związana z dodatkową funkcją komunikacyjną – przekazaniem skondensowanej informacji. W języku polskim proces tworzenia przymiotników relacyjnych z taką semantyką jest bardziej aktywny niż w ukraińskim, np. *twarzowy kapelusz* // *капелюх, що личить*. Przymiotniki dzierżawcze od nazw osób w języku ukraińskim w porównaniu z polskim są używane o wiele częściej: *сестрин*, *Іванів*.

Genetycznie bliskie w różnych językach słowiańskich, w tym w polskim i ukraińskim, są zaimki osobowe, por.: *ja, my, ty, wy, on, ona, ono, oni, one* // *я, ми, ти, ви, він, вона, воно, вони*. Odmiana zaimków osobowych jest zbliżona w obu językach. Jednocześnie w funkcjonowaniu zaimków osobowych w polskim i ukraińskim widać istotne różnice. W języku polskim zaimki *ja, ty, my, wy* w mianowniku używane są z rzadka, w ukraińskim zaimki *я, ми, ти, ви* – często, przy czym zamiana zaimków

¹¹ A. Kępińska, *Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości. Język wobec płci*, Warszawa 2006.

osobowych *ty, wy* na słowa *pan, pani* w języku polskim jest wyjątkowa nie tylko na tle języka ukraińskiego, ale i innych języków słowiańskich.¹²

Formy liczebników w języku polskim i ukraińskim są zbliżone, gdyż mają źródło prasłowiańskie, jednak ich łączliwość z innymi słowami (zwłaszcza z rzeczownikami) w każdym z języków ma swoje cechy szczególne. Przykładowo, w języku polskim liczebnik *dwa* ma w mianowniku cztery formy: *dwaj, dwóch* (rodzaj męskoosobowy), *dwie* (rodzaj żeński), *dwa* (rodzaj niemęskoosobowy i nijaki), w ukraińskim liczebnik *два* ma dwie formy: *два, dei*. W obu językach pod względem sposobu tworzenia, użycia i odmiany różnią się liczebniki zbiorowe. W polskim są powszechnie wykorzystywane i obejmują formy od 2 do 90 (*trzydzieścioro, siedemdziesięścioro*). W języku ukraińskim natomiast liczebniki zbiorowe są tworzone od liczebników od 2 do 20 i 30 (*troje, jedenaścioro*). Liczebniki zbiorowe w obu językach mają różną łączliwość.

Język polski i ukraiński są podobne w zakresie typów kategorii czasowników. W obu językach (jak też w innych słowiańskich) występuje np. kategoria aspektu. Specyfice wyrażania kategorii aspektu w języku polskim sprzyja większa aktywność tworzenia czasowników w porównaniu z ukraińskim, zob. *emigrować – wyemigrować // емігрувати*. Wiele specyficznych cech języków pokazuje sposób tworzenia i użycia imiesłowów przymiotnikowych. W przeciwieństwie do języka polskiego w ukraińskim użycie imiesłowów przymiotnikowych czynnych jest ograniczone, zamiast nich używa się zazwyczaj konstrukcji podrzędnych z formą czasownika: *czytający // мої, хто чумає*. Wykorzystanie imiesłowów przysłówkowych w obu językach jest podobne: *przeczytawszy // прочитавши*.

Jeśli chodzi o polskie i ukraińskie niesamodzielne części mowy, można wyróżnić wśród nich spójniki i partykuły, które są podobne w obu językach pod względem formy wyrażenia, semantyki i łączliwości (*ani..., ani ... // ані, ... ані, niechaj // нехай*), jak również przyimki, w wypadku których wzajemne zależności są skomplikowane. Przyimki pierwotne w różnych językach słowiańskich, w tym w polskim i ukraińskim, brzmią podobnie. W językach współczesnych te przyimki zachowały część wspólnej semantyki, jednak rozwinęły również specyficzne wewnętrzniejęzykowe znaczenia leksykalno-gramatyczne. W wielu wypadkach przyimki pierwotne wymagają użycia innego przypadku w języku polskim i ukraińskim. Różnice dotyczą obecności lub braku samych przyimków, ich znaczeń i łączliwości: *przy stole // за столом, pod nieobecność // за відсутністю*.

¹² O. Ткаченко (ред.), *Історична типологія слов'янських мов*, Київ 2008, s. 52.

SKŁADNIA

Język polski i ukraiński, jak i inne języki słowiańskie, mają cechy wspólne dotyczące związków wyrazowych, zdań prostych i złożonych. Podobne są w tych językach sposoby wyrażania relacji syntaktycznych i związków między słowami. Jednocześnie spora część związków wyrazowych i zdań różni się pod względem budowy i użycia; np. można dostrzec wiele rozbieżności w polskich i ukraińskich zwrotach dotyczących rekcji czasowników.

Szerokie perspektywy badawcze daje analiza kontrastywna zdań polskich i ukraińskich. Specyfika organizacji zdań prostych w każdym z języków wpłynęła na rozwój lingwistyki. Jak wiadomo, w polskim językoznawstwie dominuje pogląd, zgodnie z którym do zdań należą konstrukcje, które mają orzeczenie – osobową formę czasownika lub orzeczenie imienne. Jeśli nie ma formy czasownikowej, konstrukcję uważa się nie za zdanie, lecz za równoważnik zdania. Powszechność zdań jednoczłonowych w języku ukraińskim spowodowała, że za podstawowy uważa się podział na konstrukcje dwu- i jednoczłonowe.

Zasadniczo różne w badanych językach są zdania z wyrażonym / / niewyrażonym zaimkiem osobowym w mianowniku. W języku polskim taki zaimek w pozycji podmiotu zazwyczaj jest opuszczany, przy czym zdanie uznaje się za pełne, a podmiot za domyślny. Funkcjonalne obciążenie orzeczenia w takich zdaniach zwiększa się: nie tylko jest nośnikiem predykatywności, nośnikiem cechy podmiotu, ale i nazywa ten przedmiot, np.: *Chcę spać* // *Я хочу спати*; *Jest studentem* // *Він студент*. Z formalnego punktu widzenia polskie zdania bezpodmiotowe z czasownikami, które wskazują osobę, odpowiadają ukraińskim zdaniom jednoczłonowym. Jednocześnie ekwiwalentność podobnych zdań jest tylko częściowa. Polskie zdanie *Przyszli późno* jest dwuelementowe pełne, z podmiotem domyślnym. W języku ukraińskim zdania typu *Прийшли нізно* traktowane są jako jednoczłonowe nieokreślono-osobowe, gdyż forma *прийшли* ma znaczenie nieokreślone (por. *ми, ви, вони прийшли нізно*). Jeśli rozszerzy się kontekst (*Вони запізнилися на автобус. Прийшли нізно*), zdanie *Прийшли нізно* zmieni swój status i stanie się dwuczłonowym niepełnym (wiadomo, że właśnie my przyszliśmy). W takim wypadku ekwiwalentem polskiego zdania *Przyszli późno* jest dwuelementowa konstrukcja *Вони прийшли нізно*. Podstawowe rodzaje orzeczeń w obu językach na ogół są podobne. Swoisty dla języka polskiego jest łącznik *zostać*. Zdania z jego użyciem mogą zostać przetłumaczone na język ukraiński w różny sposób, np.: *Dziecko zostało przyjęte do szkoły* // *Дитина була прийнята до школи* (*Дитину прийняли до школи*).

Szyk wyrazów w zdaniach badanych języków rządzi się swoimi prawami. Podstawowe różnice dotyczą miejsca przydawek. Szyk wyrazów w związkach przymiotnikowo-rzeczownikowych w języku polskim jest

w kontraście nie tylko z ukraińskim, ale też z innymi językami słowiańskimi. Pozycja przydawki – przymiotnika w polszczyźnie jest związana z szeregiem czynników, przede wszystkim z tym, jakiego typu jest przymiotnik – jakościowy czy relacyjny. W języku ukraińskim tradycyjnie przyjęto stawiać przymiotniki w prepozycji do rzeczowników.

Podejście kontrastywne do opisu jednostek języka polskiego i ukraińskiego potwierdza ich bliskość typologiczną uwarunkowaną przez wspólne pochodzenie oraz wielowiekowe współistnienie i jednocześnie określa specyfikę każdego z języków.

Bibliografia

- I. Білодід (red.), 1970–1980, *Словник української мови*, t. 1–11, Київ.
- D. Budniak, 1993, *Adaptacja wyrazów polskich we współczesnym ukraińskim języku literackim*, Opole.
- S. Dubisz, 2003, *Słownictwo pochodzenia ukraińskiego we współczesnej polszczyźnie*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” t. 15–16, s. 409–417.
- S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa.
- J. Fisiak, M. Lipińska-Grzegorek, T. Zabrocki, 1978, *An Introductory English-Polish Contrastive Grammar*, Warszawa.
- A. Kępińska, 2006, *Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości. Język wobec płci*, Warszawa.
- K. Kleszczowa, 2004, *Przypadek i prawidłowość w przemianach systemu słowotwórczego*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 51–65.
- I. Кононенко, 2012, 2017, *Українська та польська мови: контрастивне дослідження* / I. Kononenko, *Язык український і польський: студіум контрастивне*, Warszawa.
- I. Кононенко, О. Співак, 2008, *Українсько-польський словник міжмовних омонімів і паронімів*, Київ.
- V. Koseska-Toszeza (red.), 1988–2010, *Gramatyka kontrastywna bułgarsko-polska*, Sofia–Warszawa.
- I. Maryniakowa, 1993, *Gramatyka konfrontatywna rosyjsko-polska. Morfologia ze słowotwórstwem*, Warszawa.
- N. Morciniec, 2014, *Gramatyka kontrastywna. Wprowadzenie do niemiecko-polskiej gramatyki kontrastywnej*, Wrocław.
- A. Nagórko, 1987, *Zagadnienia derywacji przymiotników*, Warszawa.
- G. Nickel (red.), 1971, *Papers in Contrastive Linguistics*, Cambridge.
- A. Тараненко, 2015, *Актуалізовані моделі в системі словотворення сучасної української мови (кінець XX – початок XXI ст.)*, Київ.
- О. Ткаченко (red.), 2008, *Історична типологія слов'янських мов*, Київ.
- S. Urbanczyk, M. Kucała (red.), 1999, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- E. Willim, E. Mańczak-Wohlfeld, 1997, *A Contrastive Approach to Problems with English*, Warszawa–Kraków.

Fundamentals of the contrastive analysis of Polish and Ukrainian

Summary

This paper specifies principles for contrastive analysis of Polish and Ukrainian. The explanation of the causes and effects of the coincidences/discrepancies between languages is based on the data of historical and comparative linguistics, semasiology, onomasiology, ethnolinguistics, sociolinguistics, etc. The most important common and diverse phenomena in phonetics, lexis, phraseology, word formation, inflection, and syntax were shown. The causes of the similarities and differences between Polish and Ukrainian are related to complex linguistic and extralinguistic factors. The formation of linguistic phenomena is, to an extent, influenced by the differences in the perception of the world by each of the nations.

Trans. Monika Czarnecka

Wojciech Włoskowicz
(Warszawa, e-mail: wloskowicz@gmail.com)

GŁOSY DO TEORII JĘZYKOZNAWSTWA NORMATYWNEGO

1. WSTĘP¹

Refleksja poprawnościowa ma w polskiej wspólnocie językowej długą historię, przy czym co najmniej do końca dwudziestolecia międzywojennego wyraźnie dominował w niej nurt nazywany przez M. Bugajskiego „lapsologicznym”.² Owo „negatywne” ukierunkowanie na błąd nie pozwala właściwie mówić o teorii poprawności językowej. Dopiero odwrócenie uwagi od błędu i skupienie jej na „pozytywnym” wzorcu uzasadnia określanie tego rodzaju rozważań mianem teorii kultury języka, którą, jak zauważa A. Markowski,³ w językoznawstwie polskim w postaci zwartego systemu teoretycznego przyniósł ze sobą w roku 1971 podręcznik *Kultura języka polskiego* autorstwa D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz. Praca ta, pozostając częściowo pod wpływem koncepcji głoszonych przez E. Coseriu, skierowała rozwój polskiej myśli normatywistycznej na tory, których układ wyznaczały podstawowe założenia strukturalizmu, w szczególności zaś Saussure’owska opozycja *langue* : *parole*.

Okres pomiędzy znacznym osłabieniem nurtu lapsologicznego a początkiem właściwej teorii normatywnej wypełniają w językoznawstwie polonistycznym dwie główne koncepcje, których istotą był odwrót od (wciąż niekonceptualizowanej wprost) normy językowej o charakterze nakazowo-imperatywnym w stronę pozytywnego wzorca. Ujęcia te to

¹ Autor uzyskał środki finansowe w ramach finansowania stypendium doktorskiego z Narodowego Centrum Nauki, nr rejestracyjny wniosku 2016/20/T/HS2/00024. Pierwsze złożenie artykułu do druku: 28.09.2017. Artykuł prezentuje wybrane (i częściowo uzupełnione) spostrzeżenia zawarte w rozprawie doktorskiej pt. *Uzus toponimiczny. Zarys problematyki teoretycznej (na podstawie polskiej toponimii Huculszczyny)* przygotowywanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Wolnicz-Pawłowskiej.

² M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006, s. 41.

³ A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2009, s. 29.

Klemensiewiczowska pedagogika językowa oraz teoria kultury języka W. Doroszewskiego.⁴

W odniesieniu do pedagogiki językowej przypomnieć wypada swoisty dwugłos złożony z wątpliwości wyrażonych przez J. Landego⁵ oraz odpowiedzi udzielonej mu przez Z. Klemensiewicza,⁶ który wykląda w niej swoje rozumienie roli, jaka przypada językoznawcy w kształtowaniu właściwego użycia języka.⁷

Poglądy W. Doroszewskiego na sprawy kultury języka omawiają H. Satkiewicz⁸ oraz A. Markowski.⁹ Chcąc nakreślić zasadniczą różnicę zachodzącą między koncepcjami wielkiego leksykografa a obecną teorią normatywistyczną (zainicjowaną m.in. przez H. Kurkowską), przywołać warto stwierdzenie H. Satkiewicza:

⁴ Nakreślona chronologizacja jest, rzecz jasna, pewnym koniecznym uproszczeniem. Wyraźnych zaczątków programu pedagogiki językowej (odchodzącej od „tropienia” i tępienia jednostkowych błędów) bez trudu doszukać można się bowiem na przykład już w pierwszych rocznikach „Poradnika Językowego”, w którym R. Zawiliński [*Logika a psychologia w języku*, „Poradnik Językowy” 1904, z. 8, s. 113–116] stwierdzał: „Poradnik» niczego nie «potępia», nie «piętnuje», bo do tego nie ma prawa; nie uważa usterek językowych za grzechy i nie klasyfikuje ich na «nałogowe» i nienalógowe. Może «radzić» i «zalecać», a nade wszystko wyjaśnia i poucza (...)» [s. 114].

⁵ J. Lande, *W sprawie polityki językowej*, „Język Polski” 1947 (XXVII), 2, s. 33–38.

⁶ Z. Klemensiewicz, *Poprawność i pedagogika językowa*, „Język Polski” 1947, XXVII, 2, s. 38–46.

⁷ W obu tekstach autorzy nakreślają (z dzisiejszej perspektywy wciąż aktualne) paralele i rozbieżności pomiędzy normą prawną a językową, zgadzając się przy tym ze sobą, iż „faktem normatywnym dla języka jest *usus modernus*, ograniczony socjalnie do grupy posługującej się dialektem kulturalnym, mowa wykształconą” [Z. Klemensiewicz, *Poprawność...*, op. cit., s. 39]. Wprawdzie perspektywa przyjęta przez Z. Klemensiewicza ponad wszelką wątpliwość nie ogranicza się do tępienia błędów, a określenie *norma* pojawia się w omawianym artykule, ale pojęcie to nie jest precyzyjnie definiowane i nie awansuje jeszcze do centrum rozważań, w którym znajduje się metodyka prowadzenia językoznawczej oceny poprawnościowej.

⁸ H. Satkiewicz, *Myśl teoretyczna Profesora Witolda Doroszewskiego we współczesnej kulturze języka*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9–10, s. 590–594; H. Satkiewicz, *Teoria kultury języka Witolda Doroszewskiego a współczesne teorie z tego zakresu*, „Poradnik Językowy” 2000, z. 1, s. 14–17.

⁹ A. Markowski, *Poglądy Witolda Doroszewskiego na kulturę języka*, „Poradnik Językowy” 2016, z. 1, s. 45–52. W artykule tym autor [s. 46] zauważa, że W. Doroszewski „nie przedstawił nigdy zwartej teorii kultury języka”, co wynikało jednak z tego, że zagadnienia poprawnościowe były dlań integralną częścią językoznawstwa ogólnego. A. Markowski zwraca też uwagę, że istotnym składnikiem poglądów W. Doroszewskiego było założenie, iż „praca nad językiem da rezultaty tylko wówczas, gdy będzie się szerzyło wiedzę o nim, przytaczało wzorce pozytywne, a nie tylko wytykało błędy i narzekało na stan polszczyzny” [s. 46].

W odróżnieniu od Witolda Doroszewskiego Halina Kurkowska wiele uwagi poświęca normie. Profesor w gruncie rzeczy nigdzie nie sformułował jej definicji. Rozumiał ją – jak można sądzić – zgodnie z tradycją jako „zwyczaj powszechny w języku warstw kulturalnych”. W teorii kultury języka Haliny Kurkowskiej norma zajmuje miejsce bardzo ważne, zarówno jako składnik wewnętrznej organizacji języka (w opozycji do systemu z jednej strony i tekstu z drugiej), jak i zjawisko społeczne: wzorzec posługiwania się językiem.¹⁰

Podsumowując niniejsze wprowadzenie historyczne, powtórzyć trzeba, że to właśnie *Kultura języka polskiego* z 1971 r. zainicjowała wśród językoznawców polonistów intensywniejszą refleksję nad pojęciem normy, jej pozycją względem systemu języka i względem uzusu oraz nad jej pionową stratyfikacją i zmiennością w czasie. Zauważyć wypada też, że rozwój teoretycznego językoznawstwa normatywnego zbiegł się z szybkim rozwojem (w 2. połowie lat 70. XX w.) polskiej myśli socjolingwistycznej (z W. Lubasiem na czele), co nie pozostało bez wpływu na powstające koncepcje z zakresu kultury języka.¹¹

2. JĘZYKOZNAWSTWO NORMATYWNE

Całość prowadzonych po 1971 r. teoretycznych rozważań nad istotą normatywności (i tym samym poprawności) daje się wyraźnie oddzielić od: 1) „materiałowej” oceny konkretnych środków istniejących lub wprowadzanych do języka oraz używanych w tekstach, 2) kodyfikacji normatywnej (która w polskiej tradycji w zakresie środków leksykalnych zbieżna jest zasadniczo z praktyczną działalnością leksykograficzną), 3) poradnictwa językowego, popularyzacji wśród użytkowników polszczyzny form uznawanych za poprawne oraz krzewienia wśród nich pewnej (niejęzykoznawczej, a mimo to świadomej) refleksji poprawnościowej. Owa rozdzielność refleksji *stricte* teoretycznej i „praktycznej działalności normatywnej” nakazuje zastanowić się nad właściwym statusem i miejscem „językoznawstwa normatywnego” na szerszym tle językoznawstwa i kultury języka.¹²

¹⁰ H. Satkiewicz, *Teoria...*, op. cit., s. 16.

¹¹ Jasnym tego świadectwem jest na przykład zawartość pierwszego numeru „Socjolingwistyki” z 1977 r.

¹² Z braku miejsca wieloznaczność terminu *kultura języka* nie będzie tutaj roztrząsana. Kwestii tej, głównie poprzez przegląd definicji lub możliwych znaczeń, uwagę poświęcali liczni autorzy, m.in.: H. Kurkowska, *Teoretyczne zagadnienia kultury języka* [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1986, s. 11–79; M. Bugajski, *Język...*, op. cit., s. 36; A. Markowski, *Kultura...*, op. cit., s. 15–16; A. Markowski, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro: zadania, szanse, zagrożenia*, „Postscriptum” 2005, nr 2–1(48–49), s. 126–139. Ponadto szerszy zakres znaczeniowy omawianego terminu postulowała J. Puzynina, proponując uwzględnianie w ramach kultury

W wielu pracach w pojęcie językoznawstwa normatywnego (względnie lingwistyki normatywnej) wpisany jest komponent „praktyczny”. A. Furdal językoznawstwo normatywne zalicza więc do „językoznawstwa praktycznego” i stwierdza, że „naczelnym jego zadaniem jest takie kształtowanie języka, by mógł jak najlepiej spełniać swoje funkcje społeczne”.¹³ Podobnie M. Bugajski,¹⁴ odwołując się przy tym do aparatu pojęciowego omawianego przez F. Gruczę,¹⁵ proponuje schemat, z którego wynika, iż „lingwistyka normatywna” rozpościera się zarówno w sferze lingwistyki naukowej czystej, jak i lingwistyki naukowej stosowanej, na obszarze tej ostatniej pokrywając się ponadto z kulturą języka, która z kolei rozciąga się dalej na obszar lingwistyki stosowanej nienaukowej.¹⁶

Przyjmując nieco inną perspektywę, językoznawstwo normatywne rozumiem tutaj wyłącznie jako teoretyczne zaplecze naukowej językoznawczej działalności poprawnościowej, która z kolei pokrywa się i przenika z jeszcze szerszą działalnością kulturalnojęzykową. Ta ostatnia sama w sobie nie zawsze jest i nie zawsze musi być naukowa. Tak pojmowane językoznawstwo normatywne stawia sobie zatem za cel tworzenie teorii relacji zachodzących między systemem języka a społecznym wymiarem użycia i oceny dostępnych w danym języku środków. Zajmuje się ponadto profilowaniem pojęć głównych, do których należą pojęcia normy, uzusu, systemu i kodyfikacji, oraz opisywaniem zależności między nimi. Składnikiem językoznawstwa normatywnego będzie też więc nieuchronnie autorefleksja językoznawcza nad zasadami, kryteriami i stosunkiem

języka także kwestii etycznych i perspektywy aksjologicznej, co kulturę języka uczynić miałyby w istocie kulturą słowa: J. Puzynina, *Problemy aksjologiczne w językoznawstwie*, „Poradnik Językowy” 1984, z. 9–10, s. 539–556; J. Puzynina, *O pojęciu kultury języka*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 153–162; J. Puzynina, *Dlaczego bronię kultury słowa?*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 7–15. Rozważania nad istotą kultury języka podejmował też S. Gajda, *O pojęciu kultury języka dziś* [w:] W. Pisarek, H. Zgólkowa (red.), *Kultura języka dziś*, Poznań 1995. Do najnowszych głosów w omawianej kwestii należą artykuły: S. Dubisz, „Poradnik Językowy” w służbie kultury języka, „Poradnik Językowy” 2017, z. 2, s. 16–24; A. Markowski, *Polityka językowa a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 2, s. 25–33; J. Puzynina, *Kultura języka a etyka słowa*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 2, s. 34–40; T. Zgółka, *Retoryka a kultura języka*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 2, s. 41–50.

¹³ A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Opole 1977, s. 39.

¹⁴ M. Bugajski, *Język...*, op. cit., s. 42.

¹⁵ F. Grucza, *Zagadnienia metalingwistyki*, Warszawa 1983.

¹⁶ Ponadto M. Steciąg we wstępie swego artykułu [*Kim jest językoznawca normatywista dziś? Przyczynek do dyskusji o zadaniach współczesnej normatywistyki*, „Poradnik Językowy” 2014, z. 5, s. 16–29] daje klarowny przegląd stanowisk dotyczących znaczenia terminu *językoznawstwo normatywne*. Syntetyzując użycia obecne w literaturze fachowej, stwierdza autorka [s. 17], że termin ów funkcjonuje jako „określenie nie tylko teorii kultury języka i zagadnień glotopolityki, ale także praktycznej działalności doskonalenia społecznej praktyki językowej”.

do oceny i wartościowania środków językowych przez samych językoznawców. Podsumowując, stwierdzić można najkrócej: przedmiotem językoznawstwa normatywnego jest teoria normy, uzusu i kodyfikacji w ich relacji z systemem i użyciem języka. Językoznawstwo normatywne zawiera zatem istotny komponent metanaukowy i samo w sobie *ex definitione* jest teorią.

3. NORMA A *LANGUE*

Zastrzegając się, że stanowisko takie jest pewnym uproszczeniem, można stwierdzić, że historia rozwoju językoznawstwa normatywnego (z normą jako centralnym pojęciem całej teorii) jest dokonywaną na różne sposoby próbą wpisania czynnika społecznego w dychotomię *langue* i *parole*. Pomijając istotne i w polskim piśmiennictwie obficie relacjonowane koncepcje prażan,¹⁷ wskazać należy np. na znany tekst L. Hjelmsleva,¹⁸ w którym stwierdza on, że Saussure'owskie pojęcie języka można interpretować trojako: 1) jako schemat, czyli czystą formę „zdefiniowaną niezależnie od jej społecznej realizacji i od jej przejawów materialnych”, 2) jako normę, czyli formę materialną „zdefiniowaną z uwzględnieniem określonej realizacji społecznej, ale wciąż jeszcze niezależnie od jej szczegółowych przejawów”; 3) jako uzus, czyli „zespół zwyczajów przyjętych w danym społeczeństwie i zdefiniowanych na podstawie obserwacji ich przejawów”.¹⁹ Tam też stwierdza cytowany autor, że:

teoria języka jako instytucji to tylko teoria schematu, natomiast teoria realizacji zawiera w sobie całą teorię substancji i ma za przedmiot to, co nazywaliśmy dotychczas normą, uzusem i aktem mowy. Z drugiej strony norma, uzus i akt są ściśle wzajemnie powiązane i dają się sprowadzić w sposób naturalny do jednego rzeczywistego obiektu: do uzusu, w stosunku do którego norma jest abstrakcją, a akt mowy – konkretyzacją. Tylko uzus jest przedmiotem teorii realizacji; norma to w gruncie rzeczy konstrukcja sztuczna, a akt mowy to dokument nietrwały.²⁰

Wnioski L. Hjelmsleva są ważne także dlatego, że ich echa znaleźć można zarówno w artykule S. Gajdy,²¹ jak i w (obecnym w *Kulturze języka polskiego*²² i w późniejszych pracach) ujmowaniu tekstów, normy

¹⁷ Zob. np. H. Kurkowska, *Teoretyczne...*, op. cit., s. 66–68; M. Bugajski, *Język...*, op. cit., s. 276–277.

¹⁸ L. Hjelmslev, „*Langue*” i „*parole*” [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, Warszawa 1979, s. 9–17.

¹⁹ Ibid., s. 11.

²⁰ Ibid., s. 16.

²¹ S. Gajda, *Teoretyczne problemy kultury języka*, „Poradnik Językowy” 1979, z. 8, s. 359–368.

²² D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, wyd. IV, Warszawa 1986.

i systemu jako bytów położonych na pewnej skali abstrakcji. We wspomnianym tekście S. Gajda²³ tak przedstawia bowiem relację normy i „struktury”:



Zaznacza przy tym, że w planie gramatycznym struktura obejmuje modele i abstrakcyjne formuły, którym dopiero norma nadaje materialną postać. W planie leksykalnym struktura zawiera natomiast „znaczenia ujmowane jako zespoły pojęciowych cech znaczeniowych”, którym norma nadaje brzmienie i poszerza o dodatkowe cechy znaczeniowe.²⁴

Normę – jako swoistą selekcję możliwości systemu językowego, niekiedy sankcjonującą także środki z tym systemem niezgodne – w opozycji *langue* : *parole* umieścić należy po stronie pierwszego z członów.

Podkreślić muszę jednak, że owo *langue* pojmuję – pod wpływem mojego rozumienia poglądów artykułowanych przez F. Gruczę w jego wykładach – w sposób szczególny. System języka (*langue*) jako zbiór schematów i środków fonetycznych, fonologicznych, morfologicznych, leksykalnych i składniowych wraz z zachodzącymi w ich obrębie opozycjami i analogiami oraz całym zbiorem, układem lub systemem znaczeń przypisywanych tym schematom i środkom – nie jest jakimś bytem metafizycznym czy swoistym logosem. Mimo iż w pracach językoznawczych język nader często bywa antropomorfizowany („język się rozwija”, „język coś wyraża”, „język pełni funkcję” itd.),²⁵ rzeczywistym nosicielem i podmiotem systemu języka są jego użytkownicy.²⁶ Abstrakcyjny i uśredniony model języka będący – z konieczności – najczęstszym przedmiotem opisu językoznawczego w postaci realnej nie istnieje. Rzeczywistymi bytami są wyłącznie indywidualne i częściowo odmienne *langues* obecne w umysłach użytkowników języka.²⁷ Język istnieje więc w postaci depo-

²³ S. Gajda, *Teoretyczne...*, op. cit., s. 361.

²⁴ Ibid., s. 361.

²⁵ Sformułowania tego rodzaju są w nauce akceptowalne dopóty, dopóki ich użyciu towarzyszy pełna świadomość metaforyczności (nikt nie walczy przecież ze sformulowaniem „wschód słońca”). W przeciwnym razie trzeba by w nawiązaniu do Nietzschego [por. G. Keil, *Język* [w:] E. Martens, H. Schnädelbach (red.), *Filozofia. Podstawowe pytania*, Warszawa 1995, s. 611] powiedzieć, iż językoznawca „wypiera pamięć o przeszłości metafor i traktuje je jak «same rzeczy»”.

²⁶ Por. także S. Gajda, *Teoretyczne...*, op. cit., s. 360.

²⁷ Por. zawarte w I roczniku „Poradnika Językowego” [O „*duchu języka*” i *poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1901, z. 4, s. 49–52; z. 5, s. 65–68] uwagi o indywidualnym charakterze *ducha języka* jako „pojęcia mistycznego”: „Określając «*duch języka*» jako «poczucie ogółu mówiących», nie powinniśmy zapominać, że poczucie ogółu wcale nie istnieje, a istnieją jedynie tylko «poczucia jednostkowe»” [s. 49–50]. Ponadto, pomijając generalny sprzeciw W. Doro-

zytu neurologicznego / neurobiologicznego, a *langue* to schemat wyabstrahowany przez nosiciela języka z tekstów, na które był eksponowany (przede wszystkim w dzieciństwie).

Norma, jako czynnik społeczny wprowadzany do dychotomii *langue* : *parole* po stronie pierwszego jej członu, jest przede wszystkim najstabilniejszą częścią wspólną wspomnianych depozytów indywidualnych. Z tego wynika jej uniwersalizm.

4. UNIWERSALIZM NORMY

A. Markowski²⁸ podkreśla fakt, który, jak się wydaje, nie był wcześniej dostrzegany dostatecznie wyraźnie. Zauważa bowiem, że ocena normatywna dotyczy zasadniczo trzech typów zjawisk językowych: 1) tekstów, 2) innowacji, 3) środków już istniejących w języku.

Zarówno teksty, jak i innowacje należy uznać moim zdaniem za przynależne do planu *parole*. Wynika z tego konieczność dwójstey oceny środków językowych: w planie *langue* (tj. poza ich aktualizacją tekstową) oraz w planie *parole* (a więc jako użytych w konkretnym tekście uwikłanym w konkretną sytuację i kontekst).

Istotą uniwersalizmu normy jako leżącej po stronie *langue* jest więc ocena normatywności (zob. niżej) środków językowych jako niezaktualizowanych tekstowo, tj. bez uwzględniania kontekstu i sytuacji komunikatywnej. Za w pełni normatywne wypada uznać zatem środki językowe, niezależnie od tego, czy w konkretnym tekście będą powodowały „zgrzyty stylistyczne” (np. jako przynależne do niewspółmiernie wysokiego rejestru) lub nie będą gwarantowały skuteczności komunikacyjnej (jako niezrozumiałe dla potencjalnego odbiorcy – chodzi tu np. o używanie tzw. „trudnych słów”). Ważnym argumentem za uniwersalizmem normy jest przy tym to, że jej kodyfikacja obejmuje przecież nie teksty, a jedynie środki tekstowo niezaktualizowane.

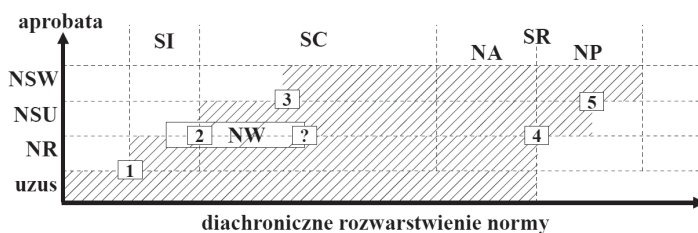
Konieczne jest zatem wyraźne odróżnianie poprawności językowej od poprawności tekstowo-stylistycznej, spośród których tylko tej pierwszej dotyczyć będzie uniwersalna norma językowa.

szewskiego wobec strukturalizmu, zauważyć trzeba, że takie „neurologistyczne” wpisanie *langue* w mózg konkretnego użytkownika zgodne byłoby akurat z jego poglądami, które w relacji H. Satkiewicz [Myśl..., op. cit., s. 592] prezentują się następująco: „ta właśnie tematyka [mechanizm powstawania błędów – przyp. W.W.] znalazła się w centrum zainteresowań Profesora, który głosił, iż «język nie jest bytem, ale stawaniem się, w którym nie ma momentu zastoju, którego istotą jest ruch i ewolucja» (...). Ponieważ to stawanie się ma miejsce w ludzkich mózgach – mózg stanowił dla Profesora Doroszewskiego przedmiot wielostronnych badań (...)”.

²⁸ A. Markowski, *Kultura...*, op. cit., s. 45–46.

5. STRATYFIKACJA NORMY I JEJ ZMIENNOŚĆ W CZASIE

Syntezę wybranych najważniejszych prac składających się na dorobek polskiego językoznawstwa normatywnego w zakresie pionowej stratyfikacji normy i jej zmienności w czasie można by zilustrować następującym wykresem (opracowanie własne):



Rozwiązanie skrótów: NR – norma realna, NSU – norma skodyfikowana użytkowa, NSW – norma skodyfikowana wzorcowa, SI – sfera innowacyjna, SC – sfera centralna, SR – sfera regresywna, NA – norma aktywna, NP – norma pasywna, NW – norma wyobrażeniowa.

Schemat powyższy uwzględnia niektóre najistotniejsze dotychczasowe propozycje teoretyczne: rozróżnienie normy realnej i skodyfikowanej,²⁹ dwupoziomowość normy³⁰ (wpisaną jednak w normę skodyfikowaną, co zbieżne jest ze współczesną praktyką leksykograficzną, a tym samym kodyfikacyjną), funkcjonowanie normy wyobrażeniowej³¹ wpływającej na kształt normy skodyfikowanej, jak również dynamizm normy,³² czyli jej zmienność w czasie. Schemat uwzględnia także nowe, proponowane w niniejszym artykule, pojęcia *normy aktywnej i pasywnej*.

Dla jasności wywodu numerami oznaczono poszczególne „miejsca” schematu, które zostaną zwięźle skomentowane. [1] Uzus jest w dotychczasowych ujęciach pojęciem szerszym niż norma realna. Awans danego elementu do normy realnej związany jest ze stabilnością jego użycia,³³ co jednak wymaga (w wypadku innowacji) pewnego czasu. Awans elementu do normy realnej wprowadza go do jej sfery innowacyjnej. [2] Elementy (choć nie wszystkie), które dostatecznie długo obecne są w normie realnej, mogą zostać włączone do normy skodyfikowanej (zazwyczaj najpierw do użytkowej). Awans ten nie musi pokrywać się jednak z przejściem danego elementu ze sfery innowacyjnej do najstabilniejszej centralnej sfery

²⁹ D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9–10, s. 607–611.

³⁰ M.in. A. Markowski, *Kultura...*, op. cit.

³¹ S. Gajda, *Teoretyczne...*, op. cit.

³² D. Buttler, H. Satkiewicz, *Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 9–10, s. 672–679.

³³ D. Buttler, *Norma...*, op. cit., s. 607.

normy realnej. Zasadniczo przejście do sfery centralnej NR powinno poprzedzać awans do normy skodyfikowanej. Okres ten jest jednak „obszarem” oddziaływania opisywanej przez S. Gajdę normy wyobrazeniowej,³⁴ której wpływy na decyzje kodyfikatorów trwają zapewne do (oznaczonego pytańnikiem) momentu ewentualnego awansu do normy wysokiej, którego [3] nie dostępują jednak wszystkie elementy objęte NSU. [4] Skodyfikowanie elementu przedłuża (niekiedy sztucznie) jego żywot. Środki językowe, które wyszły już z uzusu i NR, trwają jeszcze czasami w NSU/W utrwalanej zewnętrznie przez kodyfikację. [5] Największą „długowieczność” osiągają zwykle elementy NSW, przy czym jest to też zazwyczaj n o r m a t y w n o ś ć p a s y w n a.

6. NORMA AKTYWNA I PASYWNA

W zaproponowanej przez D. Buttler i H. Satkiewicz³⁵ regresywnej sferze normy wskazane wydaje się dodatkowe wyróżnienie n o r m y a k t y w n e j oraz n o r m y p a s y w n e j. Aprobowanie danego środka językowego przez użytkownika języka wcale nie musi oznaczać, że sam on tego środka użyje. Z kolei użycie – wcale nie musi oznaczać aprobaty (zob. niżej). Normatywne, a więc aprobowane, mogą być więc zarówno elementy używane (obecne w uzusie), jak i środki już nieużywane, które jednak nie budzą sprzeciwu, nawet jeśli utraciły „transparentność” właściwą większości jednostek objętych normą.³⁶ Słuchając *Obiadu rodzinnego* W. Młynarskiego, znaczna część użytkowników polszczyzny z pewnością zwróci uwagę (= brak transparentności) na rzeczowniki *duser*, *anewryzm* i *ordewry* (l.m.).³⁷ Jeśli użytkownik polszczyzny te wyrazy zna, z pewnością nie uzna ich za niepoprawne (= normatywność), choć równie prawdopodobne jest też, że sam nie jest ich aktywnym użytkownikiem (= normatywność pasywna). Jeśli ich nie zna, przypuszczalnie uzna swoją niewiedzę, a do ich poprawności nie będzie miał zastrzeżeń.

Normą pasywną objęte będą zatem wyrazy przestarzałe (tak zresztą niekiedy oznaczane w słownikach), które nie budzą zastrzeżeń odbiorców, choć nie są już przez nich używane. Kategoria normy pasywnej wiąże się z rozdzielnnością pojęć uzusu i normy jako konstytuowanych odpowiednio przez regularne użycie i brak sprzeciwu wobec danego środka (zob. niżej).

³⁴ S. Gajda, *Teoretyczne...*, op. cit., s. 364–367.

³⁵ D. Buttler, H. Satkiewicz, *Dynamizm...*, op. cit.

³⁶ Transparentność znaku / środka językowego definiuję jako właściwość, dzięki której forma (lub rzadziej wynikające z kontekstu znaczenie) znaku / / środka nie zwraca uwagi odbiorcy.

³⁷ *Przystawki*, jako spolszczenie fr. *hors d'œuvre*; *ordewry* w słownikach nie-notowane, większość użytkowników polszczyzny owo *plurale tantum* przypuszczalnie jednak zaakceptuje, kierując się kryterium autorytetu twórcy.

7. BIAŁA PLAMA NORMATYWIZMU: DEFINICJA RÓWNOŚCIOWA POJĘCIA UZUSU

Pojęcie uzusu jest w językoznawstwie normatywnym pojęciem w znacznym stopniu zaniedbanym, w praktyce ograniczone są też możliwości empirycznego badania zwyczaju językowego ogółu użytkowników języka.³⁸ Rozległym rozważaniom nad normą językową i konstrukcją porządkującego ją pojęcia towarzyszy brak rozległej refleksji³⁹ nad istotą

³⁸ Por. stwierdzenie H. Satkiewicza (sprzed upowszechnienia się korpusów komputerowych): „Działalność normatywna wiąże się (...) z koniecznością dokładnego poznania uzusu. Nasza obecna wiedza o nim jest raczej skromna i opiera się najczęściej albo na obserwacji najbliższego otoczenia, albo na pewnych stereotypach (np. stereotyp języka robotników). Wzbogacenie tej wiedzy jest tym ważniejsze, że może pomóc w ustaleniu «uzusu wzorcowego», tzn. we wskazaniu tej grupy społecznej, która jest nosicielką wzorca językowego” [H. Satkiewicz, *O zasadach aktualnej polityki językowej*, „Poradnik Językowy” 1990, z. 3, s. 165].

³⁹ W serwisie „Poradnik Językowy” online [poradnik-jezykowy.uw.edu.pl] możliwe jest wyszukiwanie (także najstarszych) artykułów według słów kluczowych. Dla słowa *uzus językowy* system znajduje 21 artykułów (z lat 1904–2013), dla słowa *uzus* zaś – 11 artykułów (wszystkie te wyniki zawierają się w wynikach dla zapytania *uzus językowy*; oba wyszukiwania 16.02.2018). Żaden z artykułów nie został poświęcony samemu pojęciu ani teorii uzusu. Taki „mechaniczny” (tj. według słów kluczowych) przegląd oczywiście nie pretenduje do miana kompletnego, ale pokazuje rzecz znamioną: nawet w tekstach, w których *uzus* jest tematem istotnym (uwzględniono go wszak w słowach kluczowych), omawiane pojęcie nie jest precyzyjnie definiowane, co uwiarygodnia tezę o tradycyjnie intuicyjnym rozumieniu terminu. „Okruczy” lub „cienie” definicji obecne są jednak w niektórych pracach. Piotr Jaworek [*Kto rozstrzyga wątpliwości językowe*, „Poradnik Językowy” 1905, z. 6, s. 81–85] pisze o zwyczaju językowym stylem nieco metafizycznym, właściwym części lingwistów z początku minionego wieku: „Jeżeli przeto ani logika ani estetyka rozstrzygającego wpływu na poprawność języka nie wywierają, a mimo to poprawność ta istnieje i do liczenia się ze sobą nas zmusza, to widocznie działa tu jakaś siła, której skutki czujemy i widzimy, a której źródło jest niewidome, bo kryje się na dnie zbiorowej duszy plemienia czy narodu. Zewnętrznym objawem tej siły jest **powszechne użycie** danego wyrazu lub zwrotu” [s. 82, wyróżnienie w oryg.]. Rzeczona „poprawność” utożsamiać wypadałoby zapewne z dzisiejszym pojęciem normy, której źródłem jest „jakaś siła” znajdująca swój wyraz w uzusie. I właśnie owa tajemnicza siła to zbiór determinantów i mechanizmów kształtujących *uzus językowy*, których opisanie normatywizm zasadniczo nigdy się nie podjął. R. Zawiliński [*Poprawność językowa w teorii a praktyce*, „Poradnik Językowy” 1925, z. 6–7, s. 81–83] stwierdza: „zwroty i wyrażenia przez wielkich pisarzy użyte, choćby dotąd nieznane, stają się własnością ogółu i wytwarzają t. zw. zwyczaj językowy (*usus loquendi*), oparty na uszlachetnionej mowie codziennej” [s. 81]. D. Buttler [*Z zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny*, „Poradnik Językowy” 1982, z. 6, s. 359–367], dokonując syntezy wcześniejszych stanowisk teoretycznych, na marginesie rozważań nad normą podaje swoistą „definicję różnicową” uzusu: „Normie przypisują badacze zazwyczaj charakter obiektywny, definiują ją mianowicie jako zbiór

i mechanizmami kształtowania się uzusu (a więc zbioru rzeczywistych zachowań językowych).⁴⁰ Wypowiedzi dotyczące koncepcji uzusu są często w pracach językoznawczych rozproszone, a samo pojęcie (choć należy do konstelacji głównych pojęć językoznawstwa normatywnego) jest zasadniczo używane jako pomocnicze w budowie definicji normy. Taki stan rzeczy jest dość istotny wobec faktu, że – jak można zakładać – celem działalności kulturalnojęzykowej nie jest ustalanie normy jako takiej, lecz kształtowanie uzusu, czyli rzeczywistego użycia środków językowych.

Najpełniejszą i najbardziej zwartą definicję uzusu podaje A. Markowski, który uzus rozumie jako: „panujący w pewnym środowisku albo występujący powszechnie w pewnych typach tekstów zwyczaj używania takich, a nie innych form językowych”. Uzusem objęte są zarówno elementy cieszące się powszechną aprobatą, jak i takie, które „rażą niektó-

środków językowych najbardziej stabilnych, powszechnie używanych w pewnej społeczności i uznanych przez nią za wzorcowe. Ów element społecznej aprobaty przysługujący środkom normatywnym różni je od składników uzusu, co prawda także charakteryzujących się znacznym stopniem rozpowszechnienia, ale jednocześnie czasem nie zalecanych do użytku przez szkołę oraz autorytety językoznawcze i ujemnie wartościowanych przez część nosicieli danego języka” [s. 359]. Taki pogląd na istotę uzusu podtrzymuje D. Buttler w późniejszej swojej pracy [*Norma realna...*, op. cit., s. 607], gdy pisze: „Pojęcie uzusu jest bowiem zakresowo szersze [od pojęcia normy realnej – przyp. W.W.], obejmuje wszelkie środki będące w obiegu, a więc i błędy językowe, i efemerydy związane z modą, i zapożyczenia – cytaty, i nawet okazjonalizmy”. Z takim ujęciem uzusu (na „skali aprobaty” lokującym go poniżej normy) zbieżne jest rozumienie relacji między normą a uzusem zawarte w pracy A. Markowskiego (zob. niżej). Opisane pojmowanie wspomnianej relacji obecne jest też u J. Szych [*Ocena normatywna najnowszych polskich złożzeń rzeczownikowych (badania ankietowe)*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 9, s. 69], która korzysta z wcześniejszej definicji H. Kurkowskiej [D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, op. cit., s. 18]: „Norma to zbiór zaaprobowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach. Wyrazem tej aprobaty jest społeczny zwyczaj używania określonych środków językowych – uzus językowy”. Za tym tradycyjnym rozumieniem terminu opowiada się też P. Zbróg [*Staropolskie i współczesne grupy apozycyjne typu miasto Warszawa*, „Poradnik Językowy” 2009, z. 2, s. 31–46]: „Zwyczaj językowy (...) jest wyrazem normy, jak i jednym z podstawowych kryteriów poprawności językowej” [s. 33]. A. Turula [*Modyfikujące innowacje frazeologiczne jako amalgramy znaczeń w świetle modelu dynamicznego, opartego na uzusie językowym*, „Poradnik Językowy” 2011, z. 3, s. 74–84], odwołując się do Langackerowskiego modelu dynamicznego opartego na uzusie językowym, podkreśla, że: „rzeczywiste użycie ma dla języka charakter fundamentalny. To uzus jest podstawą, na której ustala się wzorce słownikowe i odpowiada na pytanie: *Jakie są możliwości działania za pomocą zasobów języka?*” [s. 74].

⁴⁰ Uzupełnieniu tej luki, choć wyłącznie w odniesieniu do nazw geograficznych, służyć ma przygotowywana rozprawa doktorska, o której mowa w przyp. 1.

rych członków danej społeczności”, jednak „mają charakter obiegowy i są tradycyjnie używane”.⁴¹

Wstępna definicja równościowa pojęcia uzusu, której propozycję pozwoliłbym sobie tutaj naszkicować i która uwzględnia postulat pojęciowej rozdzielnosci normy i uzusu (zob. niżej), byłaby natomiast następująca: Uzus to zbiór określonych (wariantów) środków językowych (jednostek leksykalnych, modeli słowotwórczych, fleksyjnych i składniowych itd.) w określonym czasie wybieranych w sposób regularny i powtarzalny, świadomy lub nieświadomy przez (określoną na podstawie przyjętych kryteriów grupę) użytkowników języka w produkowanych przez nich tekstach mówionych lub pisanych. Za wybór uznaje się także użycie środka językowego, dla którego brak wariantu alternatywnego.

Tak skonstruowana definicja uzusu uwzględnia jego zmienność w czasie i socjologiczne zróżnicowanie.⁴² Całkowicie uniezależnia pojęcie uzusu od pojęcia aprobaty, wykluczając przy tym ze zbioru środków uzualnych realizacje incydentalne, lapsusy i przejęzyczenia. Ponadto zaproponowana definicja w zakres uzusu włącza zarówno użycia świadome (zwyczajowe), jak i nieświadome (nawykowe). Sprawą oczywistą jest przy tym, że uzus jako zbiór w ogromnej mierze pokrywa się z normą (także definiowaną jako zbiór, ale zbiór wyróżniany za pomocą osobnego kryterium aprobaty).

Zaznaczyć trzeba też, że wyżej zaproponowana definicja uzusu wciąż odnosi się do pewnej teoretycznej abstrakcji, którą nazwać by można *uzusem zbiorowym*, podczas gdy realny charakter ma wyłącznie pewna regularność użycia środków językowych przez pojedynczych użytkowników języka⁴³ (którą nazwać by wypadało *uzusem indywidualnym*). Na to, co zwykło się nazywać uzusem (= uzus zbiorowy) składają się w rzeczywistości uzusy indywidualne, do których *mutatis mutandis* można odnieść wyżej nakreśloną definicję uzusu.

⁴¹ A. Markowski, *Kultura...*, op. cit., s. 21. Trzeba jednak zauważyć, że w tej definicji uzus sprowadza się do ‘zwyczaju używania’.

⁴² Obecność w proponowanej definicji chronologiczno-socjologicznego uwarunkowania uzusu językowego wydaje się zgodna ze stanowiskiem W. Doroszewskiego, który poprawność językową definiował w kategoriach braku kolizji „ze zwyczajem językowym panującym w pewnej epoce, w pewnym środowisku językowym” [cyt. za: A. Markowski, *Poglądy...*, op. cit., s. 50]. A. Markowski [tamże] zaznacza jednak, że „ów «zwyczaj językowy», opatrzony dodatkowymi określeniami, był dla niego [Doroszewskiego – przyp. W.W.] tożsamy z normą językową”, od czego diametralnie różni się proponowana w niniejszej pracy koncepcja pojęciowej rozdzielnosci normy i uzusu.

⁴³ Por. też uwagi o indywidualnym charakterze „ducha języka” – zob. przyp. 27.

8. NORMA⁴⁴ A UZUS

Pojęcia normy i uzusu składają się – obok pojęć systemu i kodyfikacji – na podstawowy aparat językoznawstwa normatywnego. Intuicyjne rozumienie terminów *uzus* i *zwyczaj językowy* sprawia, że relacja między pojęciem normy a pojęciem uzusu nie we wszystkich pracach jest

⁴⁴ Rozmiar opracowania nie pozwala na omówienie całości piśmiennictwa dotyczącego normy. Spośród licznych publikacji wymienić można m.in. (PJ = „Poradnik Językowy”): E. Awramiuk, *Współczesna pisownia polska: między normą a uzusem*, PJ 2013, z. 2; M. Bańko, *O normie i błędzie*, PJ 2008, z. 5; D. Bartol-Jarosińska, *Problematyka normatywna regionalizmów*, PJ 1988, z. 3; D. Bartol-Jarosińska, *Zróżnicowanie społeczeństwa a norma językowa*, PJ 1990, z. 4; I. Borkowski, *Teoretyczne podstawy normatywnej oceny języka polityki i ich praktyczne wykorzystanie w językoznawstwie współczesnym*, PJ 1999, z. 8–9; M. Bugajski, *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*, Wrocław 1989; M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993; M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006; D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny. (Walencja wyrazów)*, Warszawa 1976; D. Buttler, *Z zagadnień kodyfikacji współczesnej polszczyzny*, PJ 1982, z. 6; D. Buttler, *Zróżnicowanie współczesnej normy językowej*, „Prasa Techniczna” 1985, 3; D. Buttler, *Kodyfikacja normy*, „Prasa Techniczna” 1985, 4; D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja*, PJ 1986, z. 9–10; D. Buttler, *Niektóre cechy normy leksykalnej*, PJ 1990, z. 3; D. Buttler, H. Satkiewicz, *Dynamizm zmienności współczesnej polszczyzny a polityka kodyfikacyjna*, PJ 1990, z. 9–10; A. Cegieła, *Norma wzorcowa i norma użytkowa komunikacji we współczesnej polszczyźnie* [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 25–33; G. Dąbowski, *O normie potocznej*, PJ 1989, z. 5; S. Dubisz, *Rola „Poradnika Językowego” w kształtowaniu normy językowej i wiedzy o polszczyźnie*, PJ 2016, z. 3; S. Gajda, *Teoretyczne problemy kultury języka*, PJ 1979, z. 8; E. Gruszczyńska, *Norma językowa a przekład*, PJ 2014, z. 10; W. Gruszczyński, *Wybór kryteriów poprawności językowej i ewolucja normy we współczesnej polszczyźnie*, „Studia Polonistyczne” 1981 (IX), s. 37–44; W. Gruszczyński, *Ewolucja normy gramatycznej we współczesnej polszczyźnie (na materiale sondażu przeprowadzonego w Instytucie Dziennikarstwa UW)*, PJ 1990, z. 3; A. Gryboszowa, *O współczesnym stosunku do normy językowej (uwagi dyskusyjne)*, PJ 1999, z. 8–9; A. Hacia, *W sprawie oceny normatywnej redundantnych połączeń wyrazowych*, PJ 2006, z. 10; L. Hjelmslev, „Langue” i „parole” [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), *Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów*, Warszawa 1979, s. 9–17; E. Homa, *Norma gramatyczna i zwyczajowa w nazwach geograficznych Pomorza Zachodniego* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 45–51; H. Jadacka, *Teoretyczne podstawy słowotwórstwa normatywnego*, PJ 1992, z. 8; H. Jadacka, *Czy istnieje słowotwórstwo normatywne*, PJ 2004, z. 2; H. Jadacka, *Dlaczego uzus przedszkolaków nie może mieć wpływu na normę językową*, PJ 2009, z. 4; S. Kania, *Norma językowa jako zjawisko społeczne* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 31–35; T. Karpowicz, *Stan świadomości normatywnej w kwestii postępowania się liczebnikami zbiorowymi*, PJ 1998, z. 4–5; T. Karpowicz, *Hierarchizacja normy ortograficznej jako zagadnienie teoretyczne i praktyczne*, PJ 2014, z. 9; A. Kiklewicz, *Norma językowa w gramatykach funkcjonalnych*, PJ 2017, z. 7;

czytelna. Co więcej, wobec „pomocniczego” charakteru pojęcia uzusu nie zawsze jest ono odnoszone wprost do pozostałych składników „konstelacji pojęciowej”, tj. do pojęcia systemu i kodyfikacji, które zestawiane są z samą normą. D. Buttler⁴⁵ stwierdza, że

znaczenie podstawowe zarówno z teoretycznego, jak i z praktyczno-poprawnościowego punktu widzenia ma opozycja normy i kodyfikacji

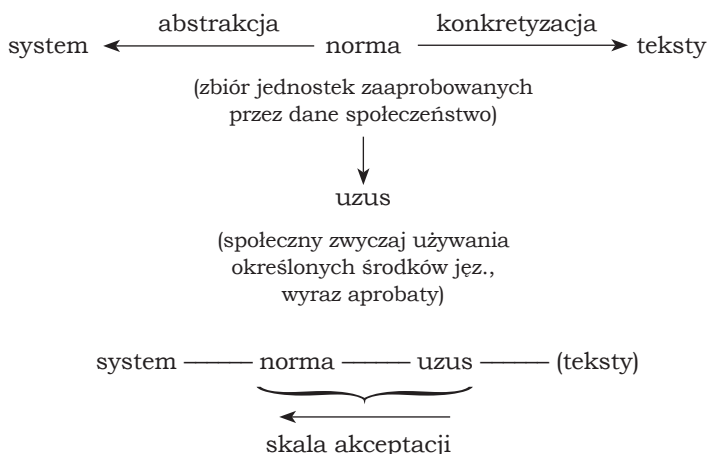
i w konsekwencji w centrum swych rozważań stawia kodyfikację. Obok relacji „kodyfikacja – system” i „kodyfikacja – aktualna norma” autorka opisuje wprawdzie relację „kodyfikacja – uzus” („stosunek kodyfikacji i uzusu jest programowo antagonistyczny”), ale zależność między normą a uzusem ogranicza do (cytowanej w przyp. 39) uwagi o aprobacie jako cesze odróżniającej środki normatywne od uzualnych.

Szczególnie ciekawie przedstawia się (dokonane w odniesieniu do pojęcia normy) porównanie koncepcji i miejsca uzusu w podręczniku

M. Krupa, *Dopełniacz liczby mnogiej rzeczowników męskich miękko tematowych – norma a uzus*, PJ 1997, z. 9; M. Krupa, *Ewolucja normy w zakresie dopełniacza liczby mnogiej rzeczowników męskich miękko tematowych (na podstawie Słownika ortoepicznego S. Szobera i Słownika poprawnej polszczyzny pod red. W. Doroszewskiego)*, PJ 2001, z. 4; B. Kudra, *Odchylenia od normy w tekstach oficjalnych jako czynnik kreatywny*, PJ 1999, z. 8–9; H. Kurkowska, *Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny*, „Socjolingwistyka” 1977, 1, s. 17–25; J. Lustanski, *Język współczesnej Polonii kanadyjskiej a norma językowa – rozważania wstępne*, PJ 2013, z. 8; G. Majkowska, *Z badań nad normą leksykalną współczesnej polszczyzny*, PJ 1990, z. 3; J. Miodek, *Norma językowa* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 25–29; J. Miodek, *O normie językowej* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Warszawa 2014, s. 73–83; K. Mosiołek-Kłosińska, *Metafora w tekście użytkowym – charakterystyka, próba oceny normatywnej*, PJ 1997, z. 10; M. Peisert, *Literatura tzw. postmodernizmu wobec normy językowej*, PJ 1999, z. 8–9; N. Perczyńska, *Język mówiony a norma*, PJ 1990, z. 3; J. Porayski-Pomsta, *Językowa norma rozwojowa w ontogenezie wobec normy poprawnościowej języka polskiego*, PJ 2015, z. 5; M. Ruszkowski, *O pojęciu „norma językowa” – polemicznie* [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra 1995, s. 37–43; Z. Saloni, R. Wołosz, *O problemach normatywnych w zakresie ortografii*, PJ 2005, z. 5; H. Satkiewicz, *O zasadach aktualnej polityki językowej*, PJ 1990, z. 3; H. Satkiewicz, *Normatywna problematyka tekstów pisanych*, PJ 1999, z. 7; G. Sawicka, *Norma a problem tak zwanych „zapożyczeń”*, PJ 1995, z. 9–10; I. Sołtys, *Norma wzorcowa w wymowie. Wyzwania dydaktyczne*, PJ 2016, z. 1; K. Urban, *Wzorce językowe w opinii społecznej*, „Socjolingwistyka” 1991 (10), s. 7–19; P. Zbróg, *Ciągłość i zmiana w skodyfikowanej normie językowej w minionym stuleciu*, PJ 2016, z. 6; J. Zimnowoda, *Normatywistyka wobec zapożyczeń w języku polskim*, PJ 1999, z. 8–9; U. Żydek-Bednarczuk, *Spółczesność informacyjna a problemy normy językowej*, PJ 2007, z. 10.

⁴⁵ D. Buttler, *Z zagadnień...*, op. cit., s. 359–361.

D. Buttler, H. Kurkowskiej i H. Satkiewicz⁴⁶ z jednej i w podręczniku A. Markowskiego⁴⁷ z drugiej strony. O ile bowiem w pracy trójki autorek H. Kurkowska rozumie (por. schemat górny) uzus jako społeczny zwyczaj używania określonych środków językowych, który jest *w y r a z e m* a p r o b a t y konstytuującej normatywność tych środków, o tyle A. Markowski (por. schemat dolny) umieszcza uzus i normę na wspólnej osi stopnia i powszechności aprobaty danego środka językowego. Relacje te można by zilustrować dwoma schematami (opracowania własne):



Jeszcze inaczej relacje między uzusem a normą prezentują się w koncepcji zaproponowanej przez S. Gajdę.⁴⁸ W jego wyżej przywołanym modelu⁴⁹ *norma* będąca częścią *systemu* jest w istocie *normą uzualną*, która

obejmuje 1) ogół realizacji możliwości strukturalnych usankcjonowanych społecznym zwyczajem użycia oraz 2) te realizacje, które wchodzą w społeczny zwyczaj (uzus) niezależnie od tego, czy są zgodne ze strukturą.⁵⁰

W pracy poświęconej zmianom typowych schematów łączliwości wyrazów D. Buttler⁵¹ zwraca uwagę na „nieostrość takich pojęć, jak «system», «norma» czy «zwyczaj społeczny» i ich różnorodne, niekiedy wprost sprzeczne interpretacje teoretyczne”, po czym daje przegląd historii pojęcia normy i pojęć pokrewnych. Poglądy prażan relacjonuje przy tym następująco:

⁴⁶ D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura...*, op. cit., s. 18 (zob. cytāt w przyp. 39).

⁴⁷ A. Markowski, *Kultura...*, op. cit.

⁴⁸ S. Gajda, *Teoretyczne...*, op. cit., s. 365.

⁴⁹ Ibid., s. 361.

⁵⁰ Ibid., s. 362.

⁵¹ D. Buttler, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny. (Walencja wyrazów)*, Warszawa 1976, s. 31.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna relacja rozważana przez praskich teoretyków języka literackiego, mianowicie stosunek normy do uzusu. Nie są to pojęcia równoważne, bo nie wszystkie elementy językowe będące w obiegu są środkami normatywnymi. W skład normy wchodzi nie tylko środki używane, ale i zaaprobowane przez użytkowników danego języka lub pewnej jego odmiany. Relację normy do uzusu można byłoby więc (z pewnym uproszczeniem) scharakteryzować formułą: „Norma to skodyfikowany uzus”. Zasada ta jednak zachowuje wartość tylko w odniesieniu do języka literackiego.⁵²

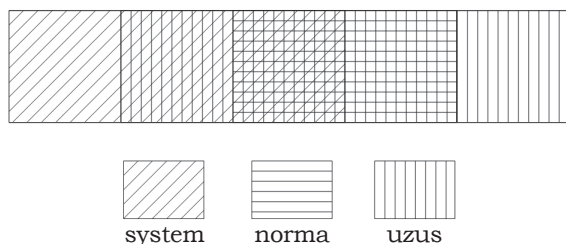
Związany z uzusem dynamizm normy autorka objaśnia zaś następująco:

Warianty normatywne powstają jako wynik procesów innowacyjnych dokonywających się w uzusie. Modyfikacje uzualne początkowo uchodzące za błędy językowe stanowią załazek nowej normy, która kształtuje się w obrębie tradycyjnej.⁵³

Omawiając (już w kategoriach zaczerpniętych z prac E. Coseriu) relacje normy, uzusu (zwyczaju społecznego) i tekstu⁵⁴ (indywidualnej manifestacji języka), stwierdza:

norma jest zawsze węższa od uzusu, który może przecież obejmować także środki nie skodyfikowane, ale będące w obiegu. (...) Zakres jeszcze szerszy mają środki tekstowe, wśród których pewien procent stanowią indywidualizmy i elementy okazjonalne.⁵⁵

Stosunek zbiorów ilustruje omawiana badaczka⁵⁶ następującym schematem:



Wykres ten uwzględnia oczywiście przyjmowane przez D. Buttler pełne zawieranie się normy w uzusie, w związku z czym nie pozostawia przestrzeni na środki objęte normą, a nieobecne w zwyczaju językowym. Tym samym nie ma w nim też miejsca na zaproponowaną w niniejszym artykule normę pasywną możliwą do wydzielenia dzięki przyjęciu pojęciowej i definicyjnej rozdzielności normy i uzusu.

⁵² Ibid., s. 32–33.

⁵³ Ibid., s. 33.

⁵⁴ Nieco dalej D. Buttler stawia postulat korzystania z układu czteroelementowego, obejmującego system, normę, uzus i tekst [ibid., s. 39].

⁵⁵ Ibid., s. 37.

⁵⁶ Ibid., s. 38.

9. DEFINICYJNA ROZDZIELNOŚĆ POJĘĆ NORMY I UZUSU

W świetle powyższych rozważań dotyczących normy aktywnej i pasywnej, pojęcia uzusu oraz relacji między normą a uzusem wskazane wydaje się rozdzielenie pojęć normy i uzusu w zakresie głównych konstytuujących je składników. W wypadku pojęcia uzusu istotą „uzualności” danego środka winno być jego regularne wykorzystywanie przez użytkownika / użytkowników języka, niezależne od ewentualnej aprobaty lub jej braku (prawdopodobny wydaje się scenariusz wykorzystywania środków językowych nieaprobowanych przez danego użytkownika języka lub wykorzystywania środków, o których dany użytkownik wie, że nie są powszechnie aprobowane przez innych). Istotą „normatywności” powinna być aprobatą, uniezależniona od tego, czy użytkownicy języka w sposób aktywny z danego środka językowego korzystają czy nie.

Zastanowić warto się też nad tym, czy w roli „warunku normatywności” nie byłoby lepiej zastąpić kategorii „aprobaty” zwykłym „brakiem sprzeciwu” wobec danego środka językowego. Aprobata implikuje bowiem swego rodzaju „aktywną” akceptację, podczas gdy normatywne wydają się raczej te środki językowe, które (używane lub nie) po prostu nie budzą zastrzeżeń ze strony określonego kręgu odbiorców (co nie zmienia faktu, że normatywność jest „uniwersalna”, czyli pozatekstowa). Normatywność środka językowego skorelowana jest z jego transparentnością.

10. PODMIOT APROBATY JAKO WARUNKU NORMATYWNOŚCI

Jeśli za H. Kurkowską przyjąć, że uzus jest wyrazem aprobaty, aprobatą zaś – warunkiem normatywności, powstaje nieuchronnie pytanie o podmiot owej aprobaty, a tym samym o grupę użytkowników języka, której uzus winien być brany pod uwagę przy normatywnej ocenie środków językowych i ich ewentualnej kodyfikacji. Jeżeli natomiast przyjąć perspektywę zaproponowaną wyżej – zdecydować trzeba, jaki krąg użytkowników musi reagować brakiem sprzeciwu na dany środek językowy, by uznać go można było za normatywny. Obie drogi – wobec faktu, że to nosiciele języka są jego rzeczywistym podmiotem – prowadzą do potrzeby określenia pewnego „podmiotu aprobaty”.

Z. Klemensiewicz posłużyłby się tu pojęciem *usus modernus excultus*, tj. uzusu współczesnego ograniczonego społecznie do „grupy posługującej się dialektem kulturalnym, mową wykształconą” (por. przyp. 7), który to uzus jest źródłem normy.⁵⁷ W wielu późniejszych pracach kluczem była natomiast tzw. stara inteligencja. Jeszcze na początku lat 80. XX w. D. Buttler⁵⁸ zwracała jednak uwagę, że stara inteligencja po pro-

⁵⁷ Z. Klemensiewicz, *Poprawność...*, op. cit., s. 39.

⁵⁸ D. Buttler, *Z zagadnień...*, op. cit., s. 362.

stu rozplynęła się w „wielkiej grupie inteligentów pierwszego pokolenia”, w związku z czym za nosicieli polszczyzny wzorcowej (a więc za „podmiot aprobaty”) sugerowała uznać „ogół ludzi z wyższym wykształceniem”. W jednym z najnowszych opracowań M. Sagan-Bielawa⁵⁹ analizuje natomiast możliwość zastosowania pojęcia *inteligencji* w poszukiwaniu wzorcowych użytkowników polszczyzny, szczególnie wobec przekształcenia się dawnej (istniejącej przed 1989 r.) grupy społecznej inteligentów w obecną klasę średnią, czemu jednak towarzyszyła przebudowa systemu wartości, który tę grupę / klasę charakteryzuje (idealizm zastąpiony został przez pragmatyzm⁶⁰).

Jak się wydaje, kryterium wyższego wykształcenia także nie przedstawia obecnie większej wartości w definiowaniu „podmiotu aprobaty normatywnej”, co wprost wynika z umasowienia szkolnictwa wyższego w ostatnich dekadach. Pod tym względem nie wypada dziś lepiej też tzw. inteligencja humanistyczna.

„Inkluzywne” lub „demokratyczne” pojmowanie języka i normatywności nie pozwala ograniczać poszukiwanego podmiotu aprobaty do kręgu specjalistów (tj. językoznawców), których domeną w takim ujęciu jest przecież bezpośrednio nie sama norma, lecz jej racjonalna kodyfikacja oraz poradnictwo językowe.

Obecnie największą słabością językoznawstwa normatywnego jest więc brak jasno określonego podmiotu aprobaty konstytuującej normatywność środków językowych. Brak jasnej definicji podmiotu owej akceptacji czyni normę pojęciem nie do końca operatywnym i naraża ją na potencjalny zarzut, iż jest funkcjonalnym następcą mistycznego „ducha języka”, któremu znaczną uwagę poświęcono na łamach „Poradnika Językowego” już w pierwszym roku jego działalności [O „*duchu języka*”..., op. cit.]. Jednak trzeba też zauważyć, że brak określonego podmiotu aprobaty szczególnie dotkliwy jest w wypadku powiązania pojęcia normy z pojęciem uzusu.

⁵⁹ M. Sagan-Bielawa, *Polszczyzna inteligencji jako (nieistniejący) model zachowania językowego*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 10, s. 9–19.

⁶⁰ Co nie sprzyja trosce o język jako wartość autoteliczną.

Glosses to the theory of normative linguistics

Summary

The aim of this paper is to present selected theoretical observations in the area of normative linguistics (in particular the concept of a language norm and related concepts) as well as to provide a concise synthesis of the standpoints presented to date and a proposition of a new view on the essence of normativism and the relation between the language norm and *langue*.

This study adopts a narrow definition of the term normative linguistics, limiting its scope to the theory of proper language use. *Langue* was defined as a system the carrier of which is an individual language user. A concept of a universal norm, e.g. the extratextual assessment of the normative status of linguistic elements, was proposed. The notions of active and passive norm, related to the complete separateness of the essence of language usus (actual use) and the essence of normativeness (no objection against a given linguistic element) were introduced. The issue of the subject of approval as a condition of normativeness was also discussed.

Trans. Monika Czarnecka

Joanna Kowalczyk

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,
e-mail: joanna.kowalczykprimo@hotmail.com),

Piotr Zbróg

(Uniwersytet Jana Kochanowskiego, Kielce,
e-mail: zbrog@interia.pl)

EKLEKTYZM JĘZYKOWY W TEKSTACH WYROKÓW SĄDU

WSTĘP

Wyrok z perspektywy pragmatycznego oglądu lingwistycznego jest przede wszystkim użytkowym gatunkiem wypowiedzi impresywnej. Stanowi jeden ze sposobów komunikowania performatywnego, regulujących rzeczywistość pozajęzykową. Jako element normatywnej formuły koordynowania relacji społecznych wymaga zachowania wszelkich formalnych zasad jego budowania. Odpowiedniość ta dotyczy zarówno poziomu celowości, semantyki, jak i wzorca gatunkowego. Świadomość istotowych komponentów pragmatycznych (treściowych i tekstowych), dotyczących istoty wyroku, kształtujących ten rodzaj wypowiedzi, umożliwia wyodrębnienie jego cech konstytutywnych. Należy jednakże zaznaczyć, że to czynniki pozajęzykowe determinują dobór narzędzi lingwistycznych, zastosowanych do budowania tekstu wyroku. Wraz ze zwiększaniem się liczby determinantów zewnętrznych wzrasta poziom jego złożoności komunikacyjnej. Z tego powodu także powierzchniowa struktura wyroku podlega wpływom aktualizowanych werbalnie faktów.

Chcąc scharakteryzować wskazaną złożoność, przedmiotem niniejszego opracowania uczyniono językową warstwę wyroków z perspektywy stylistyczno-pragmatycznej. Oglądowi poddano sposoby werbalizowania informacji w tym typie tekstów oraz ich adekwatność względem gatunku wypowiedzi.

Celem artykułu jest wskazanie sposobów językowego ujmowania fragmentów rzeczywistości, podlegających opisowi w tekstach wyroków, i określenie, czy mieszczą się one w formalistycznej konwencji stylu oficjalnego, a także wskazanie, jakie są przyczyny, cele i skutki stosowania wyodrębnionych grup werbalizacji.

Dla osiągnięcia założonego celu zastosowano metody językoznawstwa pragmatycznego. Badania nad formą tekstową uwzględniały zatem kontekst dyskursywny. Analiza objęła kilkaset aktów jurysdykcyjnych wy-

danych przez sądy rejonowe i okręgowe.¹ Uwaga została skoncentrowana na środkach językowych stosowanych w tekstach wyroków sądu, a także użytkowych skutkach ich wykorzystania.

1. WYROK JAKO GATUNEK TEKSTU

Jak wskazała A. Wierzbicka, „racjonalne badanie struktury ludzkich wypowiedzi zakłada ich identyfikację gatunkową” [Wierzbicka 1983, 125]. Przyporządkowanie wyroku sądu do odpowiedniego gatunku tekstu pozwoliło nadać mu status faktycznego reprezentanta abstrakcyjnej formy [por. Fras 2012, 16], spełniającej założenia konkretnego dyskursu [por. Wojtak 2011, 71]. Zgodnie ze stanowiskiem B. Witosz gatunek został w niniejszym artykule uznany za kulturowo-społeczną, teoretyczną kategorię typologizacji wypowiedzi [Witosz 2003, 95]. W ten sposób rozpatrywany komunikat – wyrok – odniesiono do tekstowego rezultatu zastosowania powszechnie akceptowalnych dyrektyw zachowania prawnego przez orzekającą stronę interakcji, tj. sąd. Ze względu na perswazyjną pragmatykę wyrok został utożsamiony z rodzajem aktu sądowego o charakterze imperatywnym [Kowalczyk 2017b, 84]. K. Piasecki, określając istotę aktów sądowych, wskazał, że

akt jurysdykcyjny odznacza się tym, że u podstaw jego wewnętrznej natury leży „osądzenie”, czyli wypowiedź kategoryczna organu jurysdykcyjnego, którego podstawą są ustalone (poznane) w formach procesowych fakty istotne z punktu widzenia prawnego i oceny dokonane na podstawie mających zastosowanie norm prawnych. „Osądzenie” stanowiące treść wyroku wyraża i utrwała rezultat zastosowania norm prawnych. Rezultatem osądzenia jest wyrok, będący syntezą faktu i prawa [Piasecki 2007, 37].

Na tej podstawie wyrok jako akt sądowy należało odnieść do merytorycznego, indywidualnego, konkretnego i konstytutywnego dokumentu wykonawczego, werbalizującego oficjalną wolę organu władzy. Merytoryczność wyroku dotyczy potencjału rozwiązania sporu co do istoty. Indywidualność i konkretność opiera się z kolei na określonym zakresie podmiotowym i przedmiotowym treści. Wiąże się to ze ścisłym wskazaniem nadawcy i adresata jako uczestników komunikacji oficjalnej, a także z ograniczeniem wypowiedzi jurysdykcyjnej do kwestii objętych postępowaniem.

Zgodnie z przyjętą perspektywą oglądu podstawową funkcją wyroku jako gatunku dokumentu oficjalnego jest eksplicitne regulowanie prawnie relewantnych stosunków społecznych. Sąd, wydając wyrok, werbalnie potwierdza ustanowienie racjonalnej i uzasadnionej ustawowo relacji

¹ Badaniem objęto wyłącznie wyroki z uzasadnieniem. Wszystkie wyekscerpowane fragmenty wyroków pochodzą z Portalu Orzeczeń Sądów Powszechnych: <https://orzeczenia.ms.gov.pl/> [dostęp: 10.06.–5.07.2017].

pomiędzy adekwatnym faktem a podstawą prawną [Kowalczyk 2017b, 83]. Cel strategiczny tego typu komunikatu wiąże się zatem ze skutecznym oddziaływaniem nadawcy na zachowanie odbiorcy. Aby osiągnąć zamierzony rezultat, w tekście wyroku sąd stosuje kategorie:

a) nakazu, por:

- [sąd] **nakazuje** powodowi (...) zwrócić (...) kwotę 4.434 (czterech tysięcy czterystu trzydziestu czterech) złotych (...) [VI Pa 95/13];
- [sąd] (...) **zobowiązuje** oskarżonego (...) do zapłacenia nawiazki (...) [III K 30/15];

b) zakazu, por.:

- [sąd] (...) **orzeka** wobec oskarżonego **zakaz** prowadzenia działalności gospodarczej związanej z produkcją i obrotem paliwami i komponentami paliwowymi na 1 rok [II K 50/15];
- [sąd] (...) **zakazuje** wykorzystywania w obrocie z konsumentami postanowienia zawartego we wzorcu umowy (...) [XVII AmC 1530/09].

Powyższe przykłady ilustrują jedną z głównych cech aktu władczego – dyrektywność (jednostronność wpływu). Obligatoryjność wypełnienia woli nadawcy stała się podstawą zakwalifikowania wyroku do grupy wypowiedzi performatywnych o charakterze wiążącym.

W trakcie prowadzonych analiz zaobserwowano, że własnością gatunkową tekstów wyroków jest również złożoność modalności aksjologicznej. Ten rodzaj aktu jurysdykcyjnego nie był bowiem wyłącznie orzeczeniem o winie bądź jej braku. Struktura wyroku obejmowała także werbalizację okoliczności prawnych i faktycznych oraz ich interpretację, ocenę i określenie ich znaczenia społecznego (wartościowanie). Ogląd pragmatyczny umożliwił wskazanie zależności między złożonością tekstu wyroku a poziomem skomplikowania postępowania. Ustalono, że stosowane narzędzia lingwistyczne i ich odpowiedniość były determinowane przede wszystkim przez rzeczywistość pozajęzykową, dlatego teksty wyroków charakteryzowały się nie tylko różnorodnością komunikacyjną (funkcjonalną), ale i stylistyczną.

2. STYL WYPOWIEDZI A GATUNEK TEKSTU URZĘDOWEGO

Wskazanie gatunkowych wyznaczników wyroku (oficjalności, performatywności prawnej i faktycznej, imperatywności) stało się pragmatyczną podstawą oglądu jego elementów powierzchniowych, czyli stylistycznej strony aktu sądowego. A. Wilkoń napisał, że

styl językowy może kształtować się tylko na bazie, praktycznie nie ograniczonych, możliwości językowych i jest on efektem spontanicznego (samorzutnego) lub świadomego urzeczywistnienia tych możliwości [Wilkoń 1978, 18].

Ważność przywołanych założeń dla prowadzonej analizy dotyczyła przede wszystkim świadomości lub nieświadomości stylizowania komunikatu. W ramach dyskursu sądowego refleksyjne budowanie tekstu przejawiało się przede wszystkim we wtórnej nominacji jednostek pospolitych i własnych. W ten sposób dokonana transpozycja nadawała wypowiedzi charakter skonwencjonalizowany, por.:

- **Lewa kończyzna dolna** [zamiast lewa noga] **powódki** [zamiast imienia i nazwiska] jest wydłużona o 1 cm, przez co utyka i co zmusza ją do korzystania z wkładki ortopedycznej (...) [I C 76/12];
- W stosunku do **sprawcy młodocianego** [osoba, która w momencie popełnienia czynu zabronionego nie ukończyła 21 lat, a w momencie orzekania przez sąd pierwszej instancji, nie ukończyła 24 lat] sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary (...) [III K 24/14].

Fundamentalne dla niniejszego opracowania okazało się również stanowisko B. Witosz, która zwróciła uwagę na istotę dokonanego przez uczestnika interakcji wyboru określonych środków językowych. Badaczka odniosła zastosowanie konkretnych sposobów werbalizacji informacji do podstawowej kategorii stylu [Witosz 2009, 44–56].

Na gruncie komunikacji urzędowo-administracyjnej analiza stylistycznych aspektów wypowiedzi wymagała także odniesienia ich do gatunku wypowiedzi. Pragmatyka dyskursu prawno-wykonawczego zakłada bowiem rzeczywistą skuteczność komunikatu, zatem styl należało uznać w tym wypadku za narzędzie retoryczno-perswazyjne. Zgodnie z tym założeniem za podstawę dalszego opisu przyjęto stanowisko M. Wojtak, która podkreśliła, że dyskurs, gatunek i styl są ze sobą sprzężone, a styl względem gatunku, a szerzej względem dyskursu, to „magazyn konwencji (...) i środków, z którego czerpie nadawca, chcąc swej wypowiedzi (konkretnej manifestacji tekstowej) nadać stosowną formę” [2011, 73].

Szczególnie istotnym elementem, ukazującym relację zwrotną stylu i gatunku w ramach komunikacji administracyjnej, jest wskazana przez badaczkę *stosowność formy*. To właśnie owa stosowność stała się kryterium umożliwiającym uznanie wyborów określonych środków stylistycznych za adekwatne (bądź nieadekwatne) formalnie i funkcjonalnie względem gatunku. Na gruncie interakcji administracyjnej styl jako wyznacznik tekstu stanowił aktualny zasób zastosowanych w wypowiedzi narzędzi językowych. Należy zaznaczyć, że specyfika dyskursu oficjalnego o charakterze prawnym zdeterminowała powierzchnijną formę tekstu. W wypadku aktów jurysdykcyjnych w postaci wyroków wybory językowe, niezależnie od ich zróżnicowania, przybierały postać kulturowo akceptowalnych jednostek, mających pragmatyczne nacechowanie gatunkowo-dyskursywne. Zatem zbadanie adekwatności między stylem a gatunkiem tekstu wymagało systemowego określenia funkcjonalnej istoty wypowiedzi urzędowej, ponieważ jak napisał S. Gajda,

pełne zrozumienie tekstu wymaga odpowiedzi na pytanie, dlaczego użyto jakichś środków i jaka jest ich organizacja, tj. wykrycie intencji twórcy tekstu i jego komunikacyjnego planu zdeterminowanego kontekstem [1988, 26].

Powyższe ustalenia stanowiły asumpt do rozpatrzenia językowej warstwy wyroku przez pryzmat jej funkcji względem gatunku wypowiedzi oraz ogólnego typu dyskursu, w którym funkcjonuje komunikat, tj. dyskursu administracyjnego.

3. WYROK JAKO TEKSTOWY REZULTAT REGULACYJNEJ KOMUNIKACJI PRAWNEJ

Istota komunikacji urzędowej wiąże się z funkcjonalnym połączeniem konwencjonalnej komunikacyjnej praktyki i regulacyjnej działalności struktur państwowych. W taki sposób zorganizowana relacja opiera się na utrwalonych i społecznie legitymizowanych zachowaniach znakowo-mownych, będących podstawą realizacji prakseologicznej istoty dyskursu administracyjnego. Związek pomiędzy teleologią, semantyką i formą został w tym wypadku zdeterminowany ogólną pragmatyką interakcji, ukierunkowaną na koordynowanie relewantnych stosunków społecznych poprzez dokonywanie prawnie znaczących czynności [Kowalczyk 2017a, 77].

Przyjmując, że wyrok jest deontycznym typem komunikatu administracyjnego o charakterze imperatywnym, można założyć, że styl obsługujący ten rodzaj dokumentu *a priori* przewiduje stosowanie wyłącznie formalistycznych środków tekstotwórczych. Jednakże badania pragmatyczne dyskursu administracyjnego wykazały, że złożoność semantyczna interakcji między organami władzy a obywatelami powoduje włączanie do ciągu komunikacyjnego elementów językowych pochodzących z różnorodnych sfer interakcji [por. Kowalczyk 2017a]. Dyskurs administracyjny ma więc charakter absorpcyjny, czyli

jest otwarty wielokierunkowo na inne dyskursy i dyskursy owe wchłania, czyniąc je przedmiotem prezentacji, a więc także źródłem tematyki, form przekazu i językowych środków [Wojtak 2016, 63].

Wspomniana absorpcyjność stała się przyczyną eklektyzmu językowego wypowiedzi administracyjnych. Choć cechą konstytutywną komunikacji między urzędem a obywatelem są zracjonalizowane komunikaty, to instytucjonalny dyskurs regulacyjny nie został pozbawiony komponentów indywidualizacji, wartościowania i subiektywizacji dokonywanych ocen. Należy zaznaczyć, że podstawa włączenia czynnika podmiotowego do kształtowania treści wyroku ma charakter ustrojowy i wynika z założeń ustawodawczych, por.:

- Sędziowie w sprawowaniu swojego urzędu są niezawisli i podlegają tylko Konstytucji oraz ustawom [art. 178 ust. 1 *Konstytucji RP*].

Komponent modalny wypowiedzi jurysdykcyjnych nie odnosi się więc do peryferii dyskursu administracyjnego, lecz stanowi *differentia specifica* gatunku. Z tego powodu w tekstach wyroków sądu odnotowano rozwarstwienie językowe, dopuszczające zarówno wypowiedzi skrajnie spetryfikowane, jak i aksjologicznie subiektywizowane.

4. PROWENIENCJA EKLEKTYZMU JĘZYKOWEGO W WYROKACH

U podstaw synkretyzmu językowego wyroku leży jego złożona pragmatyka. Metatekstowy charakter, szeroka rozpiętość kwestii podlegających deskrypcji oraz nieszablonowa struktura uzasadnienia stały się źródłem rozwarstwienia sposobów dokonywania werbalizacji informacji. Nałożenie się podmiotowych i przedmiotowych elementów opisu spowodowało, że w wyroku dokonywana jest charakterystyka nadawcy (sądu), adresata oraz prawnie i faktycznie relewantnych faktów. Jak słusznie zauważyła E. Malinowska, rozbudowana warstwa faktograficzna dokumentu urzędowego wynika bezpośrednio z jego podstawowego celu zewnętrznego – adekwatności komunikacyjnej [Malinowska 2006, 10]. Połączenie tych trzech komponentów (nadawca – adresat – kontekst) ukształtowało strukturę wyroku i zdecydowało o jego metatekstowości i metadykursywności. Osadzenie wyroku na różnorodności kontekstowej, wypowiedziach wielu podmiotów oraz powiązanie go z rzeczywistością pozatekstową skutkowało rozwarstwieniem stylistycznym i komunikacyjnym. Sąd jako twórca i nadawca aktu jurysdykcyjnego nie ograniczał budowania tekstu do własnych rozstrzygnięć (własnego tekstu), ale włączał do dokumentów elementy niezbędne do adekwatnej eksplikacji orzeczenia. Z tego powodu w wyroku funkcjonowały fragmenty innych tekstów: aktów normatywnych, zeznań czy ekspertyz. Już na tym poziomie uwidoczniło się oddzielanie się pierwotności (ogólny wariant języka) od wtórności (szczególny wariant języka) tekstotwórczej. Konstruowanie wypowiedzi opierało się zarówno na jednostkach powszechnych, jak i na jednostkach właściwych dla konkretnej nomenklatury. Z tego punktu widzenia wyroki sądu jako przedmiot badań stylistycznych są pewnego rodzaju „konglomeratami wielu języków w rozumieniu logicznej teorii języka i w obrębie każdego z nich odnaleźć można sformułowania metajęzykowe” [Dąbrowska-Kardas 2012, 55].

W ramach wyroku, jako kategorii wypowiedzi, przenikały się różnego rodzaju style specjalistyczne, indywidualne i styl ogólny. Ich natężenie w tekście było kształtowane z jednej strony ograniczeniami gatunkowymi, z drugiej – swobodą doboru środków językowych. Przeprowadzone badanie umożliwiło wyodrębnienie głównego czynnika, powodującego

eklektyczność komunikacyjną i stylistyczną wyroku, którym okazał się determinant osobowy. Przejawiał się on przede wszystkim w elementach idiolektalnych i socjolektalnych właściwych dla sędziego i pozostałych uczestników procesu, których wypowiedzi zostały włączone w tekst aktu jurysdykcyjnego. Poniższa tabela zawiera zestawienie ilustrujące podłoże wskazanego rozwarstwienia językowego wyroków sądu.

Tabela 1. Osobowe determinanty kształtowania tekstu wyroku

DETERMINANT OSOBOWY	
RODZAJE CZYNNIKÓW	arbitralny wybór
	idiolekt nadawcy
	idiolekt innych uczestników komunikacji
	socjolekt nadawcy
	socjolekt innych uczestników komunikacji

5. DETERMINANT OSOBOWY

W ramach dokumentu wyroku komponent osobowy odnosił się do podmiotowych przejawów używania środków językowych. Podmiotowość w tym wypadku dotyczyła zarówno świadomych wyborów językowych, jak i nieuświadomionych działań, skutkujących werbalizacjami o charakterze zindywidualizowanym. Komponent osobowy ujawniał się przede wszystkim w wewnętrznie motywowanym wyborze narzędzi lingwistycznych, które kształtowały stylistyczną warstwę wyroku. Z jednej strony wybór ten wiązał się z podejmowaniem arbitralnych decyzji o wykorzystaniu dostępnych możliwości budowania tekstu, z drugiej – był wypadkową idiolektalnych lub/i socjolektalnych osobliwości sposobu wypowiadania się poszczególnych uczestników postępowania.

5.1. Arbitralny wybór środków językowych

Pragmatyka wyroku wymusza na sędzie, jako jego zinstytucjonalizowanym nadawcy, podejmowanie działań władczych, wychowawczych i prewencyjnych [por. Kowalczyk 2017b]. Z kolei kształt warstwy językowej, jak ustalono w trakcie analizy, determinuje semantyka procesu sądowego oraz osobowe własności sędziego. Osadzenie struktury lingwistycznej na arbitralnym wyborze spowodowało, że tekst wyroku został uzależniony od przedmiotowych i podmiotowych okoliczności zaistnienia faktu prawnego i ich aktualnej oceny dokonywanej przez sąd. Arbitralność łączyła zatem motywację wewnętrzną nadawcy z kontekstem zewnętrznym, tj. z regulacją rzeczywistości pozajęzykowej. Dowolność

doboru środków werbalnych miała z jednej strony charakter czynności intuicyjnych, z drugiej zaś polegała na uświadomionym aksjologicznie działaniu. Arbitralność wyboru narzędzi językowych skutkowała w tym wypadku stylistyczną złożonością wypowiedzi. Tekst wyroku mógł zostać przez sędziego eufemizowany lub dysfemizowany. To sędzia podejmował ostateczną decyzję, czy sytuacja wymaga deskrypcji eksplicytnej czy implicytnej. Z tego powodu w analizowanych aktach jurysdykcyjnych odnotowano również antynomię: cytat *vs* parafraza. Przytoczenie wypowiedzi wprost, jako środek werbalizacji informacji, było stosowane przede wszystkim w sytuacjach, w których sąd uznał za konieczne wskazanie, jakich konkretnie słów użył uczestnik procesu. W ramach wyroku werbalizacja cytacyjna miała charakter dowodu bezpośredniego, por.:

- Co więcej dyrektor A.N. miał kiedyś powiedzieć, że „**osoba ta ma napoleoński charakter ale tu trzeba jak w wojsku słuchać przełożonego**” [VII K 930/13];
- (...) kierował obelżywe epitety pod jej adresem, nazywając pokrzywdzoną „**starą krową, głupią, zakłamaną suką**” (...) [XIV K 61/11].

Z kolei werbalizacje metafrazowe były wynikiem wyboru polegającego na określeniu istoty sprawy przy zastosowaniu generalizacji kontekstotwórczej. W tym wypadku sąd dokonywał uogólnionego opisu osób, zdarzeń i okoliczności, które były przedmiotem procesu, por.:

- Dotyczyły one wzajemnego **przeszkadzania sobie i robienia na złość** [I C 1085/14];
- (...) będąc pod wpływem alkoholu **groził J.P. pozbawieniem życia oraz spaleniem mieszkania** (...) [IV Ka 388/14].

5.2. Synkretyzm idiolektalny

Wyrok jako gatunek wypowiedzi oficjalnej o charakterze prawnym charakteryzował się dbałością o to, aby eliminować z tekstu elementy wskazujące na indywidualną podmiotowość autora. Ta cecha determinowała izolację właściwych dla konkretnego sędziego jednostek językowych. Jednakże włączenie do dokumentu wypowiedzi różnych uczestników dyskursu (sądu, stron postępowania, ekspertów itp.) powodowało idiolektalną eklektyczność. Wskazanie wyznaczników osobliwości językowych poszczególnych interlokutorów było możliwe przede wszystkim na poziomie oglądu poprawności wypowiedzi. Dokonanie oceny kompetencji językowych zarówno sędziów sporządzających wyroki, jak i pozostałych uczestników komunikacji, których wypowiedzi zostały ujęte w ramach wyroku w formie cytatów, pozwoliło na wyodrębnienie cech idiolektalnych konkretnych aktantów, por.:

- [oskarżony] Portfel rzuciłem w jego stronę i **poszłem** [pis. oryg.] po wódkę do Biedronki [II K 13/15];

- [sąd] Relację **ta** potwierdził (...) podając, że goście chcieli też zabaw, a szczególnie odniosła sukces zabawa z balonami z niespodzianką w wykonaniu tego świadka [XII Ga 153/15].

Rozpatrując kwestię wyznaczników idiolektalnych w perspektywie eklektyzmu stylistycznego ustalono, że indywidualne zachowania mowne w obrębie tekstu wyroku były możliwe do uchwycenia poprzez odniesienie ich do kompetencji językowych:

a) wypowiedzi zgodnych ze staranną, skodyfikowaną normą językową, por.:

- [sąd] **Odnosnie do** zastosowania instytucji warunkowego zawieszenia wykonania kary (...) [II Aka 51/16];
- [sąd] (...) każdy środek **oddziałujący** na układ nerwowy (...) [III K 126/15];

b) wypowiedzi opierających się na języku potocznym, por.:

- [sąd] (...) udzielał wymienionym narkotyków bez zapłaty, **na tzw. „krechę”** (...) [XVIII K 37/11];
- [świadek] (...) stała na progu, zasłoniła ręką dzwonek, a on ją **raźnął** w rękę [II K 380/15];

c) wypowiedzi błędnych, por.:

- [sąd] **Odnosnie zabezpieczonych** w sprawie materiałów w podsłuchów (...) [II K 69/11];
- [sąd] (...) pozwany podjął konkretne działania, aby ograniczyć hałas **oddziaływujący** na środowisko (...) [XII C 1516/13];
- [oskarżony] Ja dopiero jak **wesłem** do klatki schodowej, to widziałem tam porrzywdzonego (...) [II K 77/14].

Jak ustalono, eklektyzm idiolektalny w wyroku związany był przede wszystkim z włączeniem do tekstu dokumentu wypowiedzi różnych podmiotów, mających zróżnicowany poziom kompetencji komunikacyjnych i językowych. W ten sposób doszło do rozwarstwienia stylistycznego uwidoczniającego czynnik osobowy poszczególnych uczestników dyskursu sądowego.

5.3. Synkretyzm socjolektalny

Eklektyzm odmian języka funkcjonujących w wyroku dotyczył również środowiskowej niejednorodności podmiotów dyskursu, których wypowiedzi zostały włączone do tekstu. Z jednej strony zaobserwowano profesjolekt, z drugiej – elementy gwary, slangu i żargonu. Profesjolekt w analizowanych dokumentach przybierał przede wszystkim postać języka prawniczego i innych odmian języków specjalistycznych. Wykorzystywanie języka prawniczego (jako profesjolektu) było konsekwencją zawodowych przyzwyczajęń językowych. Przyswajanie przez sędziego i pozostałych uczestników komunikacji, mających wykształcenie z za-

kresu prawa, w trakcie działalności zawodowej specyficznej leksyki przełożyło się na sposób formułowania wyroku. W tym wypadku odnotowano predylekcje do stosowania wyrażeń nadających wypowiedzi hermetyczny charakter, nieuzasadniony pragmatycznie, por.:

- (...) nie odbiera wyjaśnieniom przesłuchiwanej cechy wiarygodności, ani tym bardziej nie **ekskuluje** [zamiast **nie tłumaczy / nie usprawiedliwia**] S.W. [V Ka 567/16];
- Jej zeznania **Sąd meriti** [zamiast **sąd I instancji**] uznał za niewiarygodne (...) [II Aka 415/14];
- Apelujący nie nawiązuje nawet do obszernych wywodów **sądu a quo** [zamiast **sąd II instancji**] [IV Ka 820/12].

Kwestia synkretyzmu socjolektalnego dotyczyła również włączania do tekstu wyroku wypowiedzi ekspertów dokonujących analiz faktów, których ocena wymagała szczególnej wiedzy. Komponent profesjolektalny w tym wymiarze był praktycznie nieograniczony semantycznie. W wyrokach odnotowano bowiem bezpośrednie przytoczenia ekspertyz z zakresu: językoznawstwa, medycyny, budownictwa, psychologii i in. Profesjolektalna eklektyczność językowa wynikała z włączenia do tekstu wyroku fragmentów innych dokumentów specjalistycznych. Ponieważ wypowiedzi ekspertów wymagały precyzji nazewnictwa, ich warstwa językowa została nasycona wyrażeniami właściwymi dla konkretnej nomenklatury, por.:

- Biegli (...) **zdiagnozowali** następujące **schorzenia: przewlekłą chorobę wieńcową (...), nadciśnienie tętnicze umiarkowane, hiperlipidemię mieszaną, zmiany zwyrodnieniowo-dyskopatyczne kręgosłupa C, Th, i LS z przewlekłym zespołem bólowym** [IV U 1495/13];
- Do określenia **wartości szkody** biegły zastosował **podejście kosztowe, metodę kosztów odtworzenia, technikę szczegółową** [I C 384/15].

Ostatnią reprezentatywną grupę socjolektalną, kształtującą tekst wyroków sądowych, stanowiły środowiskowe odmiany języka. Kształtowane oddolnie wypowiedzi uczestników dyskursu sądowego włączane do tekstu wyroku miały przede wszystkim charakter:

a) języka potocznego lub gwary, por.:

- [świadek] (...) był w samych **laczkach**, bez skarpet (...) [II Aka 251/14];
- [oskarżony] (...) trochę żałuję **żech** to zrobił (...) [IV K 95/14];

b) żargonu, por.:

- [oskarżony] W. też **dostał blachę**, tak jak ja ma się zgłosić do **puszki** [II K 186/08];
- [oskarżony] (...) jak nie dasz pieniędzy to **poczęstuję kosa** (...) [IV K 54/13].

Na podstawie dokonanego oglądu pragmatycznego należało stwierdzić, że komponent osobowy na gruncie wyroków sądu był skutkiem interioryzacji. Niezależnie od pochodzenia czynnika językowej indy-

widualizacji wypowiedzi eklektyzm stylistyczny w tym wymiarze stanowił pochodną przyswojonych pierwotnie lub/i wtórnie nawyków mownych.

6. RELACJA MIĘDZY PRZYCZYNĄ, CELEM A SKUTKIEM EKLEKTYZMU JĘZYKOWEGO

Przeprowadzony na potrzeby niniejszego opracowania ogląd pragmatyczny wyroków z uzasadnieniem dał podstawę do stwierdzenia, że synkretyzm językowy tego gatunku dokumentów ma znamiona bilateralnej motywacji, której wynikiem jest konkretny skutek komunikacyjny i rzeczywisty. Zauważono, że motywacja eklektyzmu językowego w tym wypadku miała charakter kauzalny lub/i teleologiczny. Wskaźniki motywacyjne można było zatem podzielić na synkretyczne jednostki przyczynowe oraz synkretyczne jednostki celowe. W odniesieniu do proveniencji zjawiska eklektyzmu językowego wyroków sądu sposób werbalizacji determinowany przyczyną miał charakter motywacji wewnętrznej, natomiast elementy podporządkowane celowi wypowiedzi przybierały postać motywacji skutkowej. Złożoność komunikacyjna wyroku została w ten sposób zaklasyfikowana albo do kategorii działań intuicyjnych (bezwrefleksyjnych), albo do czynności świadomych (prakseologicznych). Współwystępowanie obu kategorii semiozy w ramach wyroku skutkowało synkretyzmem semantycznym (*o czym?*), stylistycznym (*w jakiej formie?*) i funkcjonalnym (*po co?*) tekstów analizowanego dokumentu.

Eklektyzm semantyczny wiązał się przede wszystkim z zakresem postępowania sądowego, złożonością okoliczności istotnych z punktu widzenia konkretnej sprawy oraz dyrektywami ustawowymi. To z kolei determinowało obligatoryjność lub fakultatywność zawierania w tekście wyroku określonego typu informacji dotyczących stanu prawnego i faktycznego poszczególnych podmiotów i przedmiotów objętych postępowaniem.

Eklektyzm stylistyczny kształtował się w wyniku włączania do tekstu wyroku fragmentów innych tekstów. Z tego powodu w ramach jednego wyroku mogło pojawić się szerokie spektrum sposobów budowania wypowiedzi właściwych dla konkretnych aktantów (np. cytowanie zeznań świadków, oskarżonych czy pokrzywdzonych), a także dla biernych uczestników interakcji (np. cytowanie wyroków innych sądów).

Eklektyzm funkcjonalny był wynikiem wielobiegunowości pragmatycznej wyroku. Ze względu na cechy gatunkowe i okazjonalne funkcjonalność wyroku obejmowała nawet kilkanaście podstawowych komponentów regulujących rzeczywistość aktualną i przyszłą. Wyrok z tej perspektywy przedstawiał wartość poznawczą (wyjaśniał wątpliwości prawne i faktyczne), prewencyjną (kształtował zachowania potencjalne) i aksjologiczną (był manifestacją sprawiedliwości).

ZAKOŃCZENIE

Przeprowadzona analiza wyroków sądu wykazała, że ze względu na specyfikę sytuacji komunikacyjnej ten rodzaj tekstu jako imperatywny dokument urzędowy zachowywał przepisany ustawą wzorzec funkcjonalno-strukturalny. Jednak ze względu na konieczność adaptowania jego treści do konkretnych okoliczności, będących przedmiotem sprawy, dochodziło do wewnętrznych, aktualizowanych *hic et nunc* alternacji. Sposób budowania wypowiedzi w tym wypadku był determinowany z jednej strony cechami osobowymi sędziego, z drugiej – ogólną i indywidualną pragmatyką postępowania sądowego. Mimo że ogład *prima facie* wskazywał na stabilność powielania wzorca gatunkowego, analiza właściwa wykazała fluktuacje elementów budujących charakter konkretnej sprawy. Połączenie cech trwałych i wymiennych w wyroku skutkowało eklektyzmem językowym i komunikacyjnym. Wyrok jako dokument władczy regulujący prawnie relewantne stosunki społeczne stanowił dyrektywne i jednokierunkowe działanie dyskursywne (modalność epistemiczna i deontyczna), ale komponent osobowy włączał do tekstu element podmiotowości. Koordynacja relacji faktycznych i prawnych odbywała się na poziomie ukonstytuowanych legislacyjnie i kulturowo zakazów i nakazów, jednakże sposób werbalizowania woli nadawcy miał charakter synkretycznego połączenia elementów obligatoryjnych i fakultatywnych. Sąd w arbitralnych działaniach władczych indywidualnie dobierał zastosowane w tekście wyroku środki wyrazu i ich natężenie. Dokonany wybór opierał się na dozwoleniach ustawowych, ale był modyfikowany w zależności od semantyki postępowania i założeń funkcjonalnych, które odrębne wyroki miały wypełnić. Z tego powodu eklektyzm w ramach tego dokumentu nie ograniczał się do łączenia różnorodnych narzędzi stylistycznych, ale miał charakter transgresyjnego działania komunikacyjnego obejmującego zarówno czynności deskryptywne, jak i preskryptywne. Przeprowadzone badanie pozwoliło również wykazać, że komunikacja urzędowa jest stylistycznie chłonna, a sposób werbalizacji informacji z jednej strony może być formalistyczny i hermetyczny, z drugiej – swobodny.

Materiały źródłowe

- Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* z dn. 02.04.2017 r., Dz. U. 1997, nr 78, poz. 483.
Wyrok Sądu Apelacyjnego w Szczecinie z dn. 05.02.2015 r., syg. akt II Aka 251/14.
Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dn. 25.06.2016 r., syg. akt II Aka 51/16.

- Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie* z dn. 27.01.2015 r., syg. akt II Aka 415/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Bydgoszczy* z dn. 05.05.2014 r., syg. akt III K 24/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Częstochowie* z dn. 02.04.2013 r., syg. akt II K 186/08.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Gliwicach* z dn. 13.03.2017 r., syg. akt V Ka 567/16.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Gliwicach* z dn. 26.03.2015 r., syg. akt V K 95/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie* z dn. 18.05.2015 r., syg. akt XII Ga 153/15.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie* z dn. 18.12.2013 r., syg. akt IV 820/12.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie* z dn. 13.01.2014 r., syg. akt IV K 54/13.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Lublinie* z dn. 19.12.2013 r., syg. akt I C 76/12.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Łomży* z dn. 14.10.2016 r., syg. akt I C 384/15.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Ostrołęce* z dn. 28.10.2016 r., syg. akt II K 50/15.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim* z dn. 08.08.2014 r., syg. akt IV Ka 388/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Poznaniu* z dn. 11.02.2016 r., syg. akt XII C 1516/13.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Siedlcach* z dn. 26.11.2015, syg. akt I C 1085/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Siedlcach* z dn. 30.01.2015 r., syg. akt IV U 1495/13.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Słupsku* z dn. 11.04.2013 r., syg. akt II K 69/11.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Słupsku* z dn. 18.11.2015 r., syg. akt II K 77/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Suwałkach* z dn. 11.07.2014 r., syg. akt II.Ka.173/14.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Szczecinie* z dn. 25.04.2014 r., syg. akt VI Pa 95/13.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie* z dn. 27.12.2010 r., syg. akt XVII AmC 1530/09.
- Wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie* z dn. 30.09.2011 r., syg. akt XVIII K 37/11.
- Wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu* z dn. 03.02.2016 r., syg. akt III K 126/15.
- Wyrok Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa w Warszawie* z dn. 23.12.2015 r., syg. akt XIV K 61/11.
- Wyrok Sądu Rejonowego w Krotoszynie* z dn. 22.12.2015 r., syg. akt II K 30/15.
- Wyrok Sądu Rejonowego w Łowiczu* z dn. 06.07.2016 r., syg. akt II K 380/15.
- Wyrok Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim* z dn. 29.09.2015 r., syg. akt VII K 930/13.
- Wyrok Sądu Rejonowego w Wołowie* z dn. 22.09.2015 r., syg. akt II K 13/15.

Bibliografia

- M. Dąbrowska-Kardas, 2012, *Analiza dyrektywna przepisów części ogólnej kodeksu karnego*, Warszawa.
- J. Fras, 2012, *Podstawy identyfikacji i typologii wypowiedzi w mediach masowych* [w:] E. Kulczycki, M. Wendland (red.), *Komunikologia. Teoria i praktyka komunikacji*, Poznań, s. 13–29.
- S. Gajda, 1988, *O pojęciu idiosylu* [w:] J. Brzeziński (red.), *Język osobniczy jako przedmiot badań lingwistycznych*, Zielona Góra, s. 23–34.
- J. Kowalczyk, 2017a, *Pragmatyka komunikacji urząd – obywatel*, Kraków.
- J. Kowalczyk, 2017b, *Приговор как функциональный жанр административной коммуникации*, „Respectus Philologicus” nr 31 (36), s. 82–91.

- E. Malinowska, 2006, *Współczesny list urzędowy* [w:] M.T. Lizis (red.), *Język w urzędach i w sądach*, Kraków, s. 9–17.
- K. Piasecki, 2007, *Wyroki sądów pierwszej instancji, sądów apelacyjnych oraz Sądu Najwyższego w sprawach cywilnych, handlowych i gospodarczych*, Warszawa.
- Portal Orzeczeń Sądów Powszechnych, on-line: <https://orzeczenia.ms.gov.pl>
- A. Wierzbicka, 1983, *Genry mowy* [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, Wrocław, s. 125–137.
- A. Wilkoń, 1978, *Język a styl tekstu literackiego*, „Język Artystyczny” nr 1, s. 11–21.
- B. Witosz, 2003, *Schematy, wzorce tekstowe, gatunki mowy... O kategoryzacji, kategoriach wypowiedzi językowych i ich modelowaniu*, „Przestrzenie Teorii” nr 2, s. 89–102.
- B. Witosz, 2009, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice.
- M. Wojtak, 2011, *O relacjach dyskursu, stylu, gatunku i tekstu*, „Tekst i Dyskurs = Text und Diskurs” nr 4, s. 69–78.
- M. Wojtak, 2016, *Stylistyczne ukształtowanie komunikatów prasowych – perspektywy analiz*, „Studia Medioznawcze” nr 2 (65), s. 53–65.

Language eclecticism in the texts of court judgments

Summary

The research on the surface structure of judgments was undertaken to confront the methods of building a jurisdictional text with the formalistic convention of the official legal discourse. The method of verbalising information in judgments is not only a linguistic form of shaping the style of expression but also and foremost a tool for regulating the extralinguistic reality. Hence, the actual effect depends on communication effectiveness.

Based on the conducted analysis, it was found that the text of a judgment is characterised by semantic, stylistic and functional eclecticism resulting from the engagement of various (professional and unprofessional) entities in the text of the statement. It was proved that the analysed type of an act implementing the legal norms was a conglomerate containing elements of an idiolect, professiolect, dialect, and jargon.

The grounds for the conducted research were the methods of pragmatic linguistics. Hence, the studies of the textual form allowed for the discursive context.

Trans. Monika Czarnecka

Anna Cegielka

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: a.cegielka@uw.edu.pl)

JĘZYK OGŁOSZEŃ O PRACĘ

Ogłoszenia o pracę jako teksty o charakterze praktycznym, mające spełniać przede wszystkim funkcję informacyjną, wydają się w powszechnym rozumieniu bardzo odległe od wszelkich zabiegów językowych charakterystycznych choćby dla języka publicystycznego czy artystycznego. To, czego oczekujemy od języka ogłoszeń, to przede wszystkim jego przeźroczystość i prostota, niezatrzymywanie uwagi odbiorcy na warstwie słownej tekstu, co pozwala uzyskać informację przede wszystkim prawdziwą i obiektywną co do jej treści, jasną i przystępną co do formy oraz konieczną i wystarczającą w zakresie jej ilości.¹

Tymczasem czytając z uwagą ogłoszenia o pracę zamieszczane w prasie, niejednokrotnie odnosimy wrażenie, iż język tych tekstów niesie ze sobą silny element wartościujący, używane są wyrażenia niezrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy, uderza obcość kulturowa sformułowań, które można określić jako elementy pochodzące z angielskojęzycznej kultury korporacji. Celem tego artykułu jest wykazanie, w jaki sposób język ogłoszeń o pracę często wykracza poza funkcję informacyjną, sięgając po elementy perswazji i manipulacji, które wpływają na odbiór podawanej treści.² Materiał językowy został zebrany z ogłoszeń zamieszczonych w przypadkowo wybranych numerach „Gazety Wyborczej” w poniedziałkowej sekcji *Gazeta – praca* od stycznia do lipca 2014 r.

¹ Ogłoszenie jest formą komunikacji językowej, zatem jako akt komunikacji podlega regułom konwersacyjnych opisanych w teorii P.H. Grice’a. Należy się spodziewać, że tego typu przekaz językowy będzie respektował nadrzędną zasadę współpracy oraz poszczególne maksymy ilości, jakości, sposobu i odniesienia.

² R. Grzegorzczkova [1991] dzieli funkcje wypowiedzi ze względu na ich intencję na dwie grupy. Pierwszą grupę stanowią wypowiedzi, których celem jest przekaz informacji i tego przede wszystkim oczekujemy od ogłoszenia. Drugą grupę stanowią cele pozainformacyjne i tu, wśród innych wyróżnionych funkcji, odnajdujemy funkcję nakłaniającą (impresywną), której celem jest oddziaływanie na odbiorcę w celu wywołania jego działań lub w celu wpływania na jego stan mentalny. Jeśli wpływanie na stan mentalny odbiorcy jest działaniem na jego świadomość, mamy do czynienia z perswazją. Jeśli takie działanie odbywa się bez świadomości odbiorcy, mamy do czynienia z manipulacją [Grzegorzczkova 1991, 23].

STRUKTURA OGŁOSZENIA

Treść ogłoszeń o pracę zorganizowana jest w sposób bardzo przejrzysty, uporządkowany, zwraca uwagę skrótowość języka, stosowane są głównie równoważniki zdań w układzie wyliczeniowym. Ogłoszenie otwiera krótka informacja o firmie wraz z nazwą firmy, która poszukuje osoby na wymieniane poniżej stanowisko. Dalsza treść ogłoszenia podzielona jest zwykle na trzy lub dwie części, zatytułowane odpowiednio: *opis stanowiska / obowiązki, wymagania, oferujemy*. Czasami występują odstępstwa od tego układu bądź sekcje są nieco inaczej zatytułowane, np.:

Oferujemy:

- *swobodę i autonomię w wykonywaniu obowiązków*
- ...

Zatem, jeśli:

- *sprzedaż B2B nie jest Ci obca,*
- ...

I widzisz się w pracy, gdzie do Twoich zadań należeć będzie:

- *sprzedaż produktów serwisu internetowego*
- ...

To znaczy, że idealnie pasujesz do naszego zespołu!

Są to jednak odstępstwa pozorne, wyróżnione sekcje wypełniają ten sam obowiązujący paradygmat (obowiązki, wymagania, oferujemy), w nieco tylko odmienionym układzie, dzięki czemu przekaz wydaje się bardziej spontaniczny. Powstaje wrażenie, iż ogłoszenie kierowane jest przede wszystkim do ludzi młodych, otwartych na przekraczanie schematów i zmiany. Zatem zarówno stałość układu i zatytułowania sekcji, jak i zamierzone od nich odstępstwa, mają swoje znaczenie i mają oddziaływać na określoną grupę osób.

Standardowym zakończeniem ogłoszenia jest informacja o sposobie i terminie zgłaszania swojej kandydatury, zastrzeżenie o kontakcie tylko z wybranymi kandydatami oraz przypomnienie o konieczności zamieszczenia klauzuli ze zgodą na przetwarzanie danych osobowych.

„WATA SŁOWNA”

Wydawałoby się, że w tekstach o takiej dyscyplinie organizacji nie ma miejsca na elementy redundantne. Tymczasem już w powyżej podanym przykładzie znajdujemy ilustrację częstego zjawiska tzw. waty słownej, którą wypełnione są ogłoszenia o pracę, np.: *oferujemy swobodę i autonomię w wykonywaniu obowiązków*. Częste jest powtarza-

nie tej samej treści w nieco innej szacie słownej z użyciem spójnika *i*, np.: *wymagane umiejętności interpersonalne i zdolności komunikacyjne; komunikatywność i wysokie zdolności interpersonalne; oczekujemy komunikatywności i łatwości w nawiązywaniu kontaktów*. Zdarza się powtarzanie podobnych sformułowań w różnych sekcjach ogłoszenia, np. wymagania: *umiejętność budowania trwałych relacji z klientem*, zadania: *budowanie długotrwałych relacji biznesowych z partnerami handlowymi firmy*. Wymieniane kolejno obowiązki lub oczekiwania są niekiedy bardzo zbliżone w treści i sztucznie rozbudowują treść ogłoszenia:

- *aktywna sprzedaż produktów usług,*
- *realizacja planu sprzedażowego.*

Znamienne dla tego stylu są wyrażenia o treści bardzo ogólnikowej, dotyczące np. zdolności i umiejętności, których nie można sprawdzić ani potwierdzić, np.: *zdolność tworzenia ogólnej przyszłościowej wizji dla agencji; umiejętność realizacji wyznaczonych celów; udokumentowane zdolności w zakresie (...) komunikacji*. Częste są sformułowania niezrozumiałe, będące nagromadzeniem trudnych dla przeciętnego odbiorcy słów, np.: *optymalizacja przydziału zleceń do rzeczoznawców; wdrażanie i nadzorowanie systemu kompetencji pracowników; właściwe zapewnienie zarządzania dokumentacją personelu; doskonalenie i realizowanie narzędzi motywacyjnych*. Jeśli postawimy pytanie o to, jakie faktyczne czynności odpowiadają tym skomplikowanym sformułowaniom, nasuwa się podejrzenie, iż tak bogata szata słowna może w istocie odnosić się do rutynowych czynności biurowych, prostych do opanowania w trybie codziennej pracy.

Nagromadzenie tego typu wyrażeń sprawia, iż odbiorca może czuć się przytłoczony liczbą trudnych, abstrakcyjnych, często zapożyczonych słów³ i w efekcie może ulec wrażeniu, że praca na danym stanowisku wymaga nieprzeciętnych zdolności.

³ O użyciu skomplikowanych, w większości zapożyczonych słów w środkach masowego przekazu piszą we wstępie do *Wielkiego słownika wyrazów obcych i trudnych* A. Markowski i R. Pawelec [2001, VII]: „Współcześnie waga słowa, jego rola w życiu publicznym jest coraz większa. Każdy z nas jest przecież słuchaczem radia, odbiorcą programów telewizyjnych, czytelnikiem rozmaitych typów pism. Ze wszystkich tych środków przekazywania informacji docierają do nas słowa. Niekiedy są to słowa proste, dobrze zrozumiałe, ale bardzo często są to wyrazy skomplikowane, trudne do zrozumienia. (...) W rezultacie mamy więc taką sytuację, że aby zrozumieć to, co mówią do nas z ekranu telewizyjnego, z głośnika radiowego, to, co piszą do nas w prasie, jesteśmy zmuszeni zaglądać do słownika.”

ŻARGON

Owo wrażenie przytłoczenia treścią wzmacniane jest przez kolejną bardzo istotną cechę badanych tekstów. Ogłoszenia o pracę pełne są wyrażenń specjalistycznych, elementów żargonu, używanych tylko w danej branży bądź też jedynie w systemie danej firmy, np.: *dyrektor wykonawczy (stopień zaszeregowania AD14) zostanie powołany...*; [jeśli] *sprzedaż B2B nie jest Ci obca*. Najbardziej hermetyczne są pod tym względem ogłoszenia dla informatyków, np. dla administratora systemów informatycznych: *wymagana znajomość serwerów Apache httpd/nginx, systemów operacyjnych z rodziny Linux, baz danych MySQL, baz Oracle*; dla automatyka – projektanta: *znajomość ACAD, PC Schematic (WS CAD, Eplan, SEE 2000)*.

Użycie profesjonalizmów, terminów i skrótów jest jak najbardziej zrozumiałe, poszukiwany jest przecież kandydat mający konkretne umiejętności i wiedzę, czy jednak zbyt duże nagromadzenie wyrażenń specjalistycznych zamiast rzetelnie informować, nie odstrasza odbiorcy? Przykładem może być zestaw obowiązków na stanowisku inspektora w branży elektroenergetycznej: *aktualizacja matematycznych modeli sieci elektroenergetycznych dla potrzeb planowania pracy sieci, wykonywanie analiz rozpiływowych, przygotowanie dobowych planów wyłączeń, określanie wielkości generacji wymuszonej*.

Napotkać można terminy tworzone sztucznie, które mają nadawać ogłoszeniu koloryt profesjonalny, np.: *przedstawiciel handlowy z doświadczeniem w sprzedaży do „zielonej branży”* (termin odnosi się do sprzedaży choinek i zieleni do hurtowni); *wskazane doświadczenie w tłoczeniu owoców kolorowych; realizacja wartościowych i asortymentowych planów sprzedaży*. Poszukujący pracy z pewnością z niepokojem zada sobie pytanie, co odróżnia owoce kolorowe od pozostałych lub co jest istotą planów wartościowych, a co asortymentowych, w kontekście sprzedaży.

KALKI JĘZYKOWE, ZAPOŻYCZENIA LEKSYKALNE I SEMANTYCZNE

Cechą znaną języka używanego w treści ogłoszeń o pracę jest duża ilość kalk z języka angielskiego. Wyrażenia te nie rażą tak jak zapożyczenia właściwe, które często pojawiają się w nazwach stanowisk, np. *Product Manager* (menadżer produktu), *Key Account Manager* (menadżer do spraw kluczowych klientów). Obcość kalk językowych jest ukryta pod polską szatą językową. Nikt nie ma wątpliwości, iż poniżej przytoczone przykłady to poprawne wyrażenia używane w języku polskim: *opis stanowiska, analiza rynku, monitoring potrzeb klientów, umiejętności interpersonalne, zdolności komunikacyjne, zdolności analityczne i plani-*

styczne, umiejętność pracy w zespole, zwiększenie świadomości klientów o produktach i usługach, strategia firmy, analizy rynkowe produktów, umiejętność działania pod presją, osiąganie wyznaczonych celów, rozpoznawanie potrzeb klienta.

Tego typu sformułowania to polskie odpowiedniki angielskich wyrażeń z języka ekonomicznego, z kręgu angielskojęzycznej kultury korporacji. Warto zachować świadomość, iż wyrażenia te pochodzą z obcego kręgu kulturowego. Język jest nośnikiem kultury, swoistego postrzegania świata i stosunku do świata.⁴ Przebranie treści i idei zakodowanych w języku jednej kultury w szatę słowną innego języka nie oznacza, iż owe treści i idee natychmiast stają się również naszym sposobem postrzegania rzeczywistości, choć stopniowo przenikają one do kultury drugiego narodu, zmieniając językowy obraz świata. Obcość kulturowa wyrażeń typu *wyznaczanie i osiąganie strategicznych celów agencji* potęguje jeszcze poczucie wyobcowania osoby szukającej pracy, która próbuje dostać się do tego świata, często nie uświadamiając sobie mechanizmów językowych, które na nią oddziałują.

Dodać należy, iż użycie kalk językowych może prowadzić do błędu językowego, np. w wyrażeniu *zwiększenie świadomości klientów o produktach i usługach* nastąpiło naruszenie wymogów składniowych rzeczownika świadomość (świadomość czegoś, a nie o czymś). Rezultatem kalkowania wyrażeń z obcego języka jest również neosemantyzacja, którą możemy zaobserwować w poniższych przykładach w odniesieniu do rzeczowników *generowanie* i *definiowanie*: *generowanie pomysłów; zdolność generowania niestandardowych rozwiązań; definiowanie potencjału (firmy)*. Rzeczowniki te nie występują tu w znaczeniach tradycyjnie utrwalonych w języku polskim. Generowanie to czynność wykonywana przez komputer lub urządzenie, nie przez człowieka, definiowanie zaś to podawanie definicji, a nie określanie.⁵

⁴ Według E. Sapira i B.L. Whorfa, twórców tezy determinizmu i relatywizmu językowego, język jest modelem rzeczywistości kulturowej, R. Benedict zaś w pracy *Wzory kultury* zauważa, iż „w obrębie każdej kultury pojawiają się charakterystyczne cele, niebędące celami społeczeństw innego typu” [Bytniewski 1991, 12–13]. Ukształtowane cele – wzory kultury, utrwalone w języku, mogą być przenoszone poprzez zapożyczenia językowe do innych języków i kultur, narzucając niejako cele i wartości jednej społeczności innym, w których nie są one uznane za priorytetowe.

⁵ Zjawiska te opisał A. Markowski w licznych artykułach, m.in. *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach* [2000], *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych* [2004]. Neosemantyzacja jest także przedmiotem prac badawczych A. Witalisz i M. Zabawy.

POZYTYWNE NACECHOWANE PRZYMIOTNIKI

Jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości języka w badanych tekstach jest duża liczba przymiotników. Cechą wspólną tych przymiotników jest ich pozytywne nacechowanie, ponadto odnoszą się one najczęściej do jakości i są zwykle wzmacniane przysłówkiem oznaczającym stopień nasilenia cechy. Poniższe przykłady ilustrują użycie tego typu przymiotników: *solidne doświadczenie, budowanie i utrzymywanie trwałych relacji biznesowych, sprawdzony biznes, stabilny partner, oferujemy pracę w młodym i dynamicznym zespole, praca w nowoczesnej, rozwojowej firmie, kompleksowa obsługa sekretariatu*; także wraz ze wzmacniającymi je przysłówkami: *wysoce rozwinięte umiejętności personalne; bardzo dobre zdolności komunikacyjne*.⁶

Warto zwrócić uwagę na pewną istotną kwestię związaną z użyciem przymiotników. Ponieważ jednym z ważnych oczekiwań wobec pracowników jest *zaangażowanie*, rzeczownik ten jest określany w rozmaity, pomysłowy sposób, w celu uwydatnienia jego wagi: *pełne zaangażowanie w realizację powierzonych zadań; maksymalne zaangażowanie w pracę; od kandydatów oczekujemy ponadprzeciętnego zaangażowania*. Popularnym określeniem jest przymiotnik *aktywny*, np.: *doświadczenie w aktywnej sprzedaży, aktywne pozyskiwanie najemców*. Powstaje pytanie o znaczenie przymiotnika *aktywny* w tego typu wyrażeniach. Czynności takie jak sprzedaż czy pozyskiwanie zawierają już w swoim znaczeniu pierwiastek aktywności. Wyrażenia **nieaktywna sprzedaż* czy **nieaktywne pozyskiwanie najemców* są wyrażeniami na pograniczu sprzeczności. Użycie przymiotnika *aktywny* nie wnosi zatem istotnego elementu znaczeniowego do całego wyrażenia, stanowi jedynie wzmocnienie, podkreśla wagę określanych rzeczowników. Podobna jest funkcja przymiotnika *mocny* w wyrażeniu *mocna kultura ustawicznej wymiany*.

Użycie przymiotników znamionuje często pompatyczna przesada, np. *wiodący dostawca profesjonalnych urządzeń i indywidualnych rozwiązań dla gastronomii; produkcja zaawansowanych technologicznie urządzeń medycznych*. Określane rzeczowniki uzyskują w takich wyrażeniach dodatkowy prestiż: gastronomia, jako wysublimowana dziedzina wymagająca indywidualnych rozwiązań, urządzenia medyczne zaś oczywiście tylko te zaawansowane technologicznie, choć trudno wyobrazić sobie urządzenia medyczne technologicznie niezaawansowane. Zdarza się, że przesada

⁶ Tam, gdzie pojawia się wartościowanie, język wykracza poza funkcję informacyjną. J. Puzynina [1992], dokonując przeglądu poglądów filozoficznych na wartości i wartościowanie, zwraca uwagę na związek wartościowania z funkcją impresywną. „Wielu emotywistów, m.in. C.L. Stevenson, Hare i Urmson, uważa, że obok ekspresji dla wartościowania charakterystyczna jest funkcja impresywna (preskryptywna). Zdania wartościujące są ważne dla kształtowania postaw ludzkich, dla przekształcania rzeczywistości, nie zaś informowania o niej” [Puzynina 1992, 26].

graniczy ze śmiesznością, np. w ogłoszeniu na stanowisko spawacza, magazyniera, pomocnika mechanika maszyn odczytujemy następującą obietnicę: *oferujemy możliwość zdobycia unikalnych doświadczeń*.

Tendencję do przesady można zaobserwować w wyrażeniach dotyczących umiejętności językowych. Wśród wymagań na stanowisko przedstawiciela handlowego odnajdziemy następujące: *biegła znajomość języka angielskiego w mowie i piśmie; znajomość języka angielskiego na poziomie swobodnej komunikacji*. Powstaje pytanie o świadomość użycia przymiotników *swobodna, biegła czy doskonała* w kontekście znajomości języka. Jak płynna bowiem musi być umiejętność posługiwania się językiem, aby można było określić ją takimi przymiotnikami?

Niech poniższy przykład posłuży jako podsumowanie i ilustracja tej części rozważań. W ogłoszeniu na stanowisko kierownika działu HR (działu personalnego) odnajdujemy niebagatelne wymagania:

- *doskonała znajomość kodeksu pracy;*
- *doskonale umiejętności komunikacyjne;*
- *doskonała znajomość języka angielskiego.*

PROPAGANDA SUKCESU

Powyższe spostrzeżenia dotyczące użycia przymiotników w ogłoszeniach o pracę wpisują się w szerszą perspektywę obrazu świata kreowanego w tych tekstach. Jest to świat bez porażki, bez słabych stron, w którym działania są skuteczne, ponieważ ludzie mają umiejętność skutecznego działania i osiągania zamierzonych celów.⁷ To niezwykle ważne zjawisko pokazują poniższe przykłady: *nastawienie na realizację celów; oczekujemy od kandydatów zorientowania na rezultaty; orientacja na wynik; orientacja na osiągnięcie wyznaczonych celów*.

Częste są zwroty skierowane do odbiorcy przekonujące go, iż taki jest właśnie jego stosunek do działania i osiągania rezultatów. Charakterystyczne jest użycie formy 2. osoby liczby pojedynczej, dzięki czemu osiąga się skrócenie dystansu i bezpośredniość przekazu:

*Sprzedaj traktujesz jako wyzwanie, któremu sprostasz;
Umiesz budować długotrwałe relacje biznesowe;
Możesz rozwinąć się w tej mocnej kulturze ustawicznej wymiany.*

W treść ogłoszeń wplatane są pytania, struktury warunkowe i zachęty:

Chcesz zmienić otoczenie, zapewniając sobie wyższe zarobki? U nas to możliwe;

⁷ Poglobioną refleksję na temat manipulacyjnych działań językowych i manipulacji jako komunikacji o niejawnym celach i intencjach nadawcy odnaleźć można w pracach J. Warchali [2004] i E. Laskowskiej [2007].

*Jeśli: posiadasz orientację na wynik; posiadasz umiejętność prowadzenia rozmów telefonicznych;
Czekamy na Ciebie! Chcemy abyś został/a członkiem naszego zespołu;
Dołącz do nas.*

Język takich zachęt i pytań jest też dostosowany do planowanego odbiorcy, poprzez użycie specyficznego, zrozumiałego dla węższego kręgu odbiorców, słownictwa, np.:

*Jeżeli: kochasz designerskie marki do 60% taniej; ekscytuje Cię moda i polujesz na okazje;
Pokaż jak się robi dobry employer branding; zostań EBkreatorem.*

Wśród tej propagandy sukcesu ogłoszenia, w których zakłada się brak pełnej gotowości do wykonywania pracy i absolutnej doskonałości kandydata, są niezwykle rzadkością. Ilustracją niech będzie cytat: *(poszukiwana) osoba do regeneracji kompresorów samochodowych do przyuczenia.*

GOTOWE FORMUŁY

Po dłuższej lekturze ogłoszeń o pracę nietrudno zauważyć, iż teksty te składają się z gotowych formułek, którymi żongluje się, przedstawiając kilka dostępnych wariantów. W istocie, dla osoby nieposzukującej pracy taka lektura szybko staje się monotonna. Wybrane przykłady typowych wymiennych elementów przytaczam poniżej: *w związku z dynamicznym rozwojem, w związku z planowanym dalszym rozwojem, dynamicznie rozwijająca się firma, praca w stabilnej firmie o ugruntowanej pozycji na rynku, praca w stabilnej firmie o silnej pozycji rynkowej, mile widziane lub będzie dodatkowym atutem (np. doświadczenie), oferujemy ciekawą pracę w młodym międzynarodowym zespole; możliwość podniesienia kwalifikacji; możliwość rozwoju zawodowego; zastrzegamy sobie prawo kontaktu z wybranymi kandydatami.* Użycie stałych elementów i kombinacji ich wariantów z pewnością ułatwia tworzenie tekstów, czasami jednak taka automatyzacja wydaje się zbyt daleko posunięta i bezrefleksyjna, kiedy czytamy np. w ogłoszeniu o pracę na stanowisku magazyniera: *oferujemy ciekawą pracę w dynamicznym międzynarodowym środowisku.*

Określenia takie jak *samodzielność, kreatywność, dyspozycyjność, terminowość, zaangażowanie, umiejętność planowania i organizacji pracy, łatwość nawiązywania kontaktów i budowania relacji interpersonalnych* pojawiają się w różnych konfiguracjach w większości ogłoszeń, bez względu na rodzaj proponowanej pracy, często jednak rażący jest brak umiaru i refleksji w żonglowaniu tymi formułami. Poniższe elementy zostały użyte do opisu wymagań na stanowisko technologa pro-

dukcji w branży owocowo-warzywnej: *kreatywność, przedsiębiorczość, samodzielność i zaangażowanie, uczciwość, sumienność, odpowiedzialność, komunikatywność, umiejętność pracy w zespole, silna motywacja do pracy, wytrwałość w działaniu, odporność na stres*.

Można rozważać, czy nagromadzenie takich sztamkowych określeń to jedynie wata słowna, czy raczej uogólniony zestaw cech dobrego pracownika faktycznie pożądaných i poszukiwanych przez pracodawcę u każdego kandydata. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, iż *wytrwałość w działaniu i odporność na stres* to wymagania trochę „na wyrost” w pracy technologa produkcji owocowo-warzywnej. Podobne wątpliwości powstają, gdy wśród wymagań na stanowisko zastępcy głównego księgowego odnajdujemy *kreatywność (!)* lub wymaganie *wysoka kultura osobista* na stanowisku kierownika ochrony fizycznej.

EUFEMIZMY

Język ogłoszeń o pracę charakteryzuje jeszcze jedna ważna cecha. Jak wcześniej wykazałam, obraz świata pracy kreowany w tych tekstach jest zdecydowanie pozytywny. Nie ma w nim miejsca na negatywy, np. nieatrakcyjne wynagrodzenie lub niekorzystne warunki zatrudnienia. Wiemy jednak, że rzeczywistość świata pracy przedstawia się często zgoła przeciwnie. Stąd częste użycie wyrażenia eufemistycznych, dzięki którym pracodawca może ubrać mniej przyjemne treści w przyjemną szatę słowną.

W badanym materiale znalazłam wiele eufemistycznych określeń dotyczących wynagrodzenia. Najczęściej sposób określenia wysokości zarobków ma na celu „złagodzenie” nieprzyjemnej informacji, iż wynagrodzenie zależy od osiągniętych wyników, np.: *atrakcyjne wynagrodzenie odpowiadające zakresowi obowiązków i osiąganym wynikom pracy; atrakcyjny system motywacyjny; system wynagrodzeń premiujący osiągnięte wyniki; konkurencyjne i motywujące wynagrodzenie*.

Kandydat oczywiście nie wie, co faktycznie będzie dla niego oznaczać *bardzo atrakcyjny system wynagrodzeń* lub *atrakcyjne wynagrodzenie w systemie agencyjnym*.⁸

⁸ Brak precyzji w języku otwiera pole do manipulacji, szczególnie w sferze wartości. Na podobne zjawisko zwraca uwagę J. Puzynina: „Bardzo istotny dla aksjologii jest podział wartości, jaki uzyskujemy pytając: wartość – dla kogo? (...) Jest to podział ważny nie tylko teoretycznie. Warto o nim pamiętać, słuchając jakichkolwiek wypowiedzi o wartościach, w których na ogół jest możliwe dodawanie: dla ... (np. sprawiedliwy dla wszystkich, dobry dla obcych), ale w których bardzo często ta możliwość nie jest wykorzystywana; odbiorca wartości nie jest wprost wskazywany. Może to być podstawą wielu nieporozumień językowych, a także wielu manipulacji” [Puzynina 1992, 32].

Istotnym zabiegiem manipulacyjnym jest też umieszczanie informacji o wynagrodzeniu na dalszej pozycji wśród oferowanych korzyści, tak by na pierwszym planie uwidocznione były korzyści inne niż finansowe. Informacja o proponowanych zarobkach to najczęściej punkt trzeci w typowym zestawie czterech elementów:

Chcemy Ci zaoferować:

- *możliwość zdobycia cennego doświadczenia,*
- *profesjonalny system szkoleń,*
- *motywujący model wynagrodzenia,*
- *nowoczesne narzędzia pracy.*

Eufemizmy pozwalają ukryć także inne niepokojące aspekty. Często używany przymiotnik *dynamiczny* w odniesieniu do zespołu pracowników może w istocie oznaczać dużą rotację wśród zatrudnionych. Przymiotnik *młody* w wyrażeniach takich jak *oferujemy pracę w młodym, dynamicznym zespole* pozwala nie wyrazić informacji, iż kandydaci w wieku średnim lub starszym nie są poszukiwani. Określenia typu *pełna wyzwania praca* lub *codziennie nowe wyzwania* mogą zapowiadać wysoki współczynnik stresu na danym stanowisku. Niekiedy sama warstwa słowna zdania demaskuje eufemistyczne użycie wyrazu, np.: *poszukujemy osób, które akceptują elastyczny czas pracy* – słowo *elastyczny* jest tu eufemizmem słowa *nieograniczony* i ten przykład ujawnia jego negatywną konotację, ponieważ *akceptować* to często godzić się z czymś nieprzyjemnym.

PODSUMOWANIE

W powyższych rozważaniach starałam się przedstawić główne cechy składające się na specyfikę stylu ogłoszeń o pracę. Są to zatem teksty o schematycznej i zdyscyplinowanej strukturze w zakresie ich organizacji i formy. Jednakże język, w którym są formułowane, zawiera wiele elementów redundantnych, obciążony jest dużą ilością tzw. waty słownej. Nasycony jest wyrażeniami żargonowymi, skrótami, terminami. Często są tu zapożyczenia i kalki językowe. Cechy te nie ułatwiają odbioru przekazywanych treści, stwarzają dystans między nadawcą a odbiorcą. Ponadto znamienne jest użycie pozytywnie nacechowanych przymiotników oraz gotowych, sztamponowych sformułowań i ich niewiele różniących się od siebie wariantów, które składają się na wyidealizowany i przesadnie optymistyczny obraz świata pracy i propagandę sukcesu. Wyrażenia eufemistyczne pozwalają zatuszować nieprzyjemne treści.

Na tle wyżej wymienionych cech ogłoszenia, w których użyty jest język nieskomplikowany, niesztampowy wyróżniają się jako przykłady rzetelnego i jasnego przekazu informacji. O wiele przyjemniej odbiera się

sformułowanie, iż pracodawca ceni *dobre pomysły, entuzjazm i otwartość*, niż informację o tym, iż zadaniem pracownika będzie *generowanie pomysłów*. Podobnie też łatwiej wyobrazić sobie obowiązki w przyszłej pracy, jeśli będą przedstawione prostym językiem, np. *organizowanie wewnętrznych imprez firmowych* to jasno wyrażone zadanie, czego nie można powiedzieć np. o wyrażeniu: *właściwe zapewnienie zarządzania dokumentacją personelu*. Zachęcająco brzmią wszelkie konkretne informacje, nawet jeśli nie są to informacje o optymalnych warunkach zatrudnienia czy wynagrodzenia, np. *zostając naszym pracownikiem otrzymasz: zatrudnienie na podstawie umowy o pracę w niepełnym wymiarze na czas określony*.

Powyższe przykłady pokazują, iż język ogłoszeń o pracę nie zawsze musi być, choć jak wynika z przedstawionych badań – niestety częściej jest, sztuką samą w sobie, mającą odstraszyć raczej niż zachęcić kandydata poszukującego pracy, bardziej zareklamować samą firmę niż podać rzetelną informację o wolnych stanowiskach, jasno określonych wymaganiach i warunkach.

Bibliografia

- P. Bytniewski, 1991, *Język i kultura w koncepcji E. Sapira i B.L. Whorfa* [w:] J. Puzynina, J. Bartmiński (red.), *Zagadnienia leksykalne i aksjologiczne, Język a kultura*, t. 2, Wrocław, s. 11–23.
- H.P. Grice, 1975, *Logic and Conversation* [w:] *Syntax and Semantics*, t. 3, New York, s. 41–58.
- R. Grzegorzczkova, 1991, *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy* [w:] R. Grzegorzczkova, J. Bartmiński (red.), *Funkcje języka i wypowiedzi, Język a kultura*, t. 4, Wrocław, s. 11–28.
- E. Laskowska, 2007, *Lingwista wobec zjawiska manipulacji językowej* [w:] G. Habrajska (red.), *Mechanizmy perswazji i manipulacji. Zagadnienie ogólne*, Łask, s. 9–15.
- A. Markowski, 2000, *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach* [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa, s. 96–111.
- A. Markowski, 2004, *O pojęciu i typach internacjonalizmów semantycznych*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 39–50.
- A. Markowski, R. Pawelec, 2001, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa.
- J. Puzynina, 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- J. Warchała, 2004, *Horyzonty manipulacji: perswazja, manipulacja, interpretacja* [w:] P. Krzyżanowski, P. Nowak, *Manipulacja w języku*, Lublin, s. 41–60.

The language of job advertisements

Summary

This paper presents an analysis of the language used in job advertisements in the press based on the material of job advertisements published in *Gazeta Wyborcza* in the issues released between January and June 2014. Job advertisements are characterised by a clear and well-organised structure, which is connected with their fundamentally informative function. Yet, the analysis shows that the language used in the examined job advertisements exhibits features which are not typical of informative style. The texts often contain many professional expressions, borrowings, abstract words, and complex phrases. The use of loaded words and expressions which build a positive view of the business world, as well as the tendency towards exaggeration regarding job requirements and job descriptions are noticeable. Furthermore, the texts are not free from redundancy, euphemisms and expressions lacking precision. This leads to the conclusion that the language of job advertisements goes beyond its informative function and enters the sphere of valuating, persuasion and manipulation, which raises questions about the intentions of such operations and their impact on the reception of such texts by applicants.

Adj. Monika Czarnecka

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

Andrii Baran

(Uniwersytet Warszawski,

e-mail: andrzej.baran@uw.edu.pl)

PRZYIMEK NA W KONSTRUKCJACH Z NAZWAMI NIEKTÓRYCH PAŃSTW (BIAŁORUŚ, LITWA, ŁOTWA, SŁOWACJA, UKRAINA, WĘGRY) W MIEJSCOWNIKU I BIERNIKU

Język jest żywym organizmem, ciągle ulegającym zmianom. Równocześnie język podlega pewnym zasadom, regułom mającym historyczne podłoże, wieloletnią tradycję, której przyczyny w ujęciu synchronicznym (współczesnym) są zatarte.

Jedną z takich tradycji w języku polskim jest używanie przyimka *na* w połączeniach z niektórymi nazwami państw w miejscowniku i bierniku, kiedy takie wyrażenia odpowiadają na pytania: *gdzie? dokąd?* Są to m.in. *Białoruś, Litwa, Łotwa, Słowacja, Ukraina, Węgry*.

Niniejszy artykuł nie zamierza zmieniać tradycji, lecz stanowi próbę przeanalizowania omawianej kwestii. Dokonać tego warto wyłącznie ze względu na to, że, jak wyraził się Czesław Rokicki w artykule pt. *Przyimki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu polskiego* [1921], „pewne zwroty z *na* są wręcz nielogiczne, a jednak tak się utarły, że używamy ich wcale nie czując bezsensu”.¹

Przed analizą wybranych słowników oraz przykładów z NKJP² warto zacytować fragment artykułu Grzegorza Walczaka:

(...) wypada stwierdzić, że rola językoznawcy w akcji poprawnościowej nie jest rolą arbitralnego sędziego, lecz doradcy usiłującego wpłynąć na kształtowanie się języka. Językoznawca może interpretować i wyświeślać pewne fakty językowe, może je nawet uznawać za niepoprawne i krytykować. Nie jest jednak w stanie powstrzymać żywego strumienia języka. O języku decydują wszyscy jego użytkownicy.³

Jedną z pierwszych prób opisu przyimka *na* wraz z przykładem używania go z nazwą państwa jest dyrektywa we wspomnianym już artykule autorstwa Czesława Rokickiego:

¹ Czesław Rokicki, *Przyimki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu polskiego*, „Poradnik Językowy” 1921, z. 3–4, s. 41.

² Narodowy Korpus Języka Polskiego; <http://nkjp.pl/poliquarp/>

³ Grzegorz Walczak, *O niewłaściwym używaniu niektórych przyimków w języku potocznym*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 4, s. 208.

Zwrot z przyimkiem „na” oznacza: ... 2. miejsce podległe lub częściowe względem jakiejś całości. Na Litwę. Na Litwie... Na Węgry.⁴

Na podstawie tego ujęcia można wnioskować, że głównie z przyczyn historyczno-politycznych pojawiła się tradycja używania przyimka *na* w połączeniu z nazwami niektórych państw w miejscowniku oraz bierniku. Układ polityczno-geograficzny zmienił się już kilkadziesiąt lat temu, a tradycja została, przy czym jej przyczyny się zatary i w chwili obecnej nie są decydujące. Dowodem na to są m.in. hasła słownikowe⁵ w nowych i starych opracowaniach.

W 1939 roku Witold Doroszewski napisał artykuł pt. *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*,⁶ zamieszczony w „Poradniku Językowym”. Odpowiadając tam na pytania różnych osób, poświęcił niemal dwie strony obronie tradycji używania przyimka *na* w połączeniu z nazwami niektórych państw (a mianowicie: *Litwa* i *Łotwa*) w miejscowniku oraz bierniku.

Autor broni tradycji, powołując się na to, że nie warto podejmować tej kwestii, ponieważ ta tradycja nie razi ucha. Nie razi nas także ze względów ani geograficznych, ani politycznych. Używając takiej formy, nie przejawiamy skłonności zaborczych wobec tych państw, tj. Litwy i Łotwy, ani nie kwestionujemy ich wartości politycznej i kulturalnej.

Tak samo wynaturzeniem intencji mówiących po polsku jest podejrzewanie ich o to, że używając przyimka *na* dają wyraz jakiejś szczególnej postawie wobec krajów, o których mówią. Ma się tu po prostu do czynienia z pewnym objawem tradycji językowej, zwyczaju językowego.

To, co w tej chwili mówię, ma na celu jedno: wyjaśnienie, że nikt postronny nie powinien źle interpretować pobudek Polaków używających przyimka *na* w połączeniu z nazwami niektórych państw. Czy ten ktoś ma w ogóle powód do reagowania? Nie sędzę, bo jest to językowa sprawa polska

– pisze W. Doroszewski.⁷

Podobne ujęcie można spotkać w *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny* PWN [2006], wyrażone w nocie do hasła **na** (przyimek):

Używanie przyimka *na* z nazwami pewnych regionów geograficznych i państw jest umotywowane wielowiekową tradycją, której nie ma powodu zmieniać, i nie oznacza bynajmniej traktowania ich jako terytoriów politycznie niesamodzielnych, a zwłaszcza zależnych od Polski.⁸

⁴ Czesław Rokicki, *Przyimki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu polskiego*, „Poradnik Językowy” 1921, z. 3–4, s. 34.

⁵ Zostaną przedstawione w ciągu dalszym.

⁶ W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy” 1938–1939, z. 8, s. 162–167.

⁷ Tamże, s. 165.

⁸ A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* PWN, Warszawa 2006, s. 569.

Jak już zaznaczono, to opracowanie nie ma na celu zmiany tradycji. Jedyne, co ma na celu ten artykuł, to przyjrzenie się omawianej kwestii, ponieważ *pokolenie językowe* trwa około dwudziestu lat,⁹ a jak widać z omawianych prac, ta kwestia nie była poddawana przeglądowi już od lat co najmniej kilkudziesięciu.

Na to, że przede wszystkim główną rolę odgrywa tradycja, wskazują też różnorodne słowniki – nowsze wydania tych samych słowników powtarzają tylko to, co było zamieszczone w wydaniach wcześniejszych.

Należy zatem zacząć od przeglądu kilku popularnych słowników, takich jak: *Słownik poprawnej polszczyzny*¹⁰ [1973], *Słownik języka polskiego*¹¹ [1995], *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*¹² [1995], *Mały słownik języka polskiego*¹³ [1999], *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*¹⁴ [2006].

Jeżeli chodzi o hasło **na**, to wszystkie te słowniki podają bardzo podobną definicję:

przyimek łączący się z rzeczownikiem w miejscowniku lub bierniku, rzadziej – z przysłówkami i niektórymi formami nieodmiennymi. 1. oznacza miejsce dziania się czegoś (wtedy łączy się z miejscownikiem i odpowiada na pytanie: gdzie?) lub miejsce, ku któremu kieruje się czynność (wtedy łączy się z biernikiem i odpowiada na pytanie: dokąd?).¹⁵

Interesującym elementem definicji jest punkt o nazwach geograficznych, który w SPP 1973 brzmi następująco:

Uwaga. Przyimek *na* w funkcji przestrzennej bywa wymienny z *do*: a) *na* występuje przy nazwach części składowych terytoriów oraz przy nazwach wysp i półwyspów, np.: Na Mazurach... Przy nazwach państw, części świata, miejscowości, jednostek administracyjnych i topograficznych pojmowanych jako samodzielne całości *na* jest zastępowane przez przyimek *do*. Wyjątki: Na Węgry (nie: do Węgier), na Litwę a. do Litwy, na Łotwę a. do Łotwy, na Słowację a. do Słowacji, na Ukrainę (nie: do Ukrainy)...¹⁶

Mamy tu do czynienia z pewną sprzecznością definicji. Chodzi o to, że w 1973 roku wszystkie wymienione państwa poza Węgrami były „częścią składową terytoriów”, o czym świadczą inne hasła w tymże słowniku.

⁹ Por. S. Dubisz, *Kategoria pokolenia w lingwistyce* [w:] S. Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. 5: *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017, s. 119–131.

¹⁰ Dalej: SPP 1973.

¹¹ Dalej: SJP PWN 1995.

¹² Dalej: PSPP 1995.

¹³ Dalej: MSJP 1999.

¹⁴ Dalej: WSPP 2006.

¹⁵ SPP 1973, s. 357.

¹⁶ Tamże, s. 357.

Trochę inaczej, ale w podobnym ujęciu, została podana definicja również w PSPP 1995:

Z nazwami państw, części świata, miejscowości występuje zasadniczo przyimek *w*: ...wyjątki: na Węgrzech, na Morawach, na Wołoszczyźnie, na Ukrainie, na Białorusi, na Syberii, na Litwie, rzad. w Litwie, na Łotwie, rzad. w Łotwie, na Słowacji, rzad. w Słowacji...¹⁷

Potem powtarza się ta sama formuła o bierniku. Słownik WSPP 2006 w odróżnieniu od SPP 1973 i PSPP 1995 podaje, że używanie przyimka **na** w połączeniu z nazwami omawianych państw to wyjątki bez powołania się na inne przyimki, ale z dopiskiem o tradycji.¹⁸ Istotne natomiast w tym wypadku jest to, że obok siebie znajdują się takie wyjątki jak *na* w połączeniu z nazwami omawianych państw i „*na Syberię (nie do Syberii)*”. Widać z tego wyraźnie, że wynika to z tradycji, ale zaprzecza temu stan współczesny omawianych państw, gdyż wszystkie one są niepodległe i nie są częścią innego państwa, a Syberia wręcz przeciwnie.

SJP 1995 i MSJP 1999, definiując przyimek **na**, nie podają w ogóle przykładów.

W SPP 1973 oraz w WSPP 2006 są również zamieszczone hasła **Białoruś**, **Litwa**, **Łotwa**, **Słowacja**, **Ukraina**, **Węgry**. Te hasła zostały przedstawione w następujący sposób:

Białoruś

republika związkowa w ZSRR; Na Białorusi rozwija się przemysł maszynowy...;¹⁹ Jechać na Białoruś (nie: do Białorusi). Mieszkać na Białorusi (nie: w Białorusi).²⁰

Litwa

republika związkowa w ZSRR: Mieszkać na Litwie a. w Litwie. Wyjechać na Litwę a. do Litwy...;²¹ Mieszkać na Litwie, rzad. w Litwie. Jechać na Litwę, rzad. do Litwy.²²

Łotwa

republika związkowa w ZSRR: Jechać na Łotwę a. do Łotwy. Mieszkać na Łotwie a. w Łotwie²³; Jechać na Łotwę, rzad. do Łotwy. Mieszkać na Łotwie, rzad. w Łotwie.²⁴

¹⁷ PSPP 1995, s. 151.

¹⁸ WSPP 2006, s. 569.

¹⁹ SPP 1973, s. 42.

²⁰ WSPP 2006, s. 69.

²¹ SPP 1973, s. 305.

²² WSPP 2006, s. 484.

²³ SPP 1973, s. 315.

²⁴ WSPP 2006, s. 499.

Słowacja

jedna z republik związkowych Czechosłowacji: Mieszkać w Słowacji, *daw.* ²⁵ na Słowacji. Jechać do Słowacji, *daw.* na Słowację...²⁶; Mieszkać na Słowacji, *urz.* ²⁷ w Słowacji. Jechać na Słowację, *rzad.* do Słowacji.²⁸

Występuje tu kilka sprzeczności. Pierwsza dotyczy tego, że, powołując się na hasło **na** (przyimek) w SPP 1973, gdzie podano *na Słowację a.*²⁹ *do Słowacji*, nie uwzględniono informacji w haśle **Słowacja**. Po drugie, w obu słownikach jest pewna sprzeczność z tradycją, gdyż w 1973 roku formę *w Słowacji* uważano za podstawową, a *na Słowacji* za dawną, a w 2006 roku *na Słowacji* za podstawową, *w Słowacji* zaś za urzędową.

Ukraina

republika związkowa w ZSRR: Mieszkać na Ukrainie (nie: w Ukrainie). Jechać na Ukrainę (nie: do Ukrainy)³⁰; Mieszkać na Ukrainie (nie: w Ukrainie). Jechać na Ukrainę (nie: do Ukrainy).³¹

Węgry

państwo w Europie: Mieszkać na (nie: w) Węgrzech. Jechać na Węgry (nie: do Węgier)³²; Mieszkać na Węgrzech (nie: w Węgrzech). Jechać na Węgry (nie: do Węgier).³³

Jeżeli wszystkie państwa, poza Węgrami, były dość często częścią innego państwa (zarówno w okresie zaborów, jak i jako republiki w ZSRR), to jest rzeczą jasną, czym jest motywowane używanie form z przyimkiem *na* – najpierw przyczynami geograficzno-politycznymi znajdującymi odzwierciedlenie w zasadach językowych, potem zaś – tradycją. Natomiast co do Węgier, to są wątpliwości – dlaczego jest taka tradycja. Na to pytanie można znaleźć odpowiedź we wspomnianym już artykule Witolda Doroszewskiego. Podaje on następującą argumentację:

Historycznie przyimek *na* występował w połączeniu z nazwami prowincji raczej niż państw: raczej, bo rzecz nie była bezwyjątkowa, zawsze się mówiło i mówi *na Węgrzech* – i nikt w związku z tym nie wysuwa żadnych zastrzeżeń. Zwraca uwagę, że przyimka *na* używa się w takich połączeniach jak *na Lubelszczyźnie*, *na Wileńszczyźnie*, *na Witebszczyźnie* – a więc w wypadkach, gdy chodzi o ziemie wschodnie,

²⁵ Dawniej.

²⁶ SPP 1973, s. 701.

²⁷ Urzędowe.

²⁸ WSPP 2006, s. 1064.

²⁹ Albo.

³⁰ SPP 1973, s. 818.

³¹ WSPP 2006, s. 1231.

³² SPP 1973, s. 859.

³³ WSPP 2006, s. 1291.

a w szczególności ziemie dawnego Księstwa Litewskiego oznaczane nazwami na -izna nigdy nie stosowanymi do ziem Polski centralnej i zachodniej... I znów owo *na* nie jest bezwyjątkowo związane ziemiami dawnego Wielkiego Księstwa, bo z jednej strony mówi się *na Mazowszu* i *na Pomorzu*, a z drugiej *w Mińszczyźnie*, *w Kijowszczyźnie*.³⁴

I dodaje, podsumowując:

Czy mamy się martwić, że jest taka różnorodność? Chyba nie, ta różnorodność to jednocześnie i barwność. Język w swojej historii posuwa się, jak to się mówi, *non pari passu* – nierównym krokiem, nie jednolitym frontem, ale licznymi zagonami, wyrывая się miejscami naprzód, miejscami się opóźniając, unieruchamiając.³⁵

Z jednej strony nie da się zaprzeczyć, że owa różnorodność czy barwność języka jest bardzo ważna, ale czy język nie powinien ukazywać rzeczywistego stanu świata (również w ujęciu polityczno-geograficznym). I kolejne pytanie wynikające z tego: czy język straci wtedy barwność? Język zawsze podlega pewnym regułom gramatycznym i z tego powodu nie traci swojej barwności.

Materiał z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP) – z jednej strony – ukazuje przykłady odchylenia od normy słownikowej (bądź sytuacji alternatywne, jak w wypadku połączeń z nazwą *Słowacja*), z drugiej zaś jest dowodem na tendencje zmian albo tendencję użycia przyimka *w* we wszystkich połączeniach.

Wykscerpowany materiał został podzielony ze względu na nazwy krajów omawianych w tym artykule. Nie wzięto pod uwagę forów internetowych, takie bowiem źródło jest bardzo niestabilne pod względem normy językowej. Nie brano również pod uwagę cytatów bezpośrednich, jeżeli osoba cytowana pochodzi z tego kraju, o którym mowa, ponieważ dziennikarz mógł cytować tłumaczenie. Przykłady przytoczone poniżej dotyczą wyłącznie miejscownika, ponieważ z wyszukiwaniem wyrażen *do* + dopełniacz zamiast *na* + biernik był taki problem, że duży zakres materiału po wyszukaniu dotyczył wyrażen typu *co do*.... Cytaty podano według następującego schematu: kraj, autor, cytat (źródło / data publikacji), ew. uwagi.

Należy również odnotować, że przytoczone poniżej przykłady zaczerpnięto ze źródeł publicystycznych (gazety, sprawozdania, publikacje internetowe). Jest to bowiem najlepszy sposób przekazania informacji, najbardziej rozpowszechniony i wykorzystywany przez największą liczbę ludzi. Poza tym można przypuszczać, iż większość tych wydań ma redaktorów, którzy powinni korygować poprawność tego typu wyrażen. Przykłady są podane w wąskim wyborze. Po przykładach podano także ogólną liczbę cytatów z publicystyki, literatury pięknej oraz łączną liczbę konstrukcji *na* + miejscownik w NKJP.

³⁴ W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy” 1938–1939, z. 8, s. 164–165.

³⁵ Tamże, s. 165.

Białoruś

Tomasz Maćkowiak

Przeciwko ratyfikacji występowali deputowani Jabłoka, którzy twierdzili, że najpierw w Białorusi należy wybrać legalnie parlament [*Rosja – Białoruś*, „Gazeta Wyborcza” 1997].

Jacek Żakowski

Mogło być jak w Białorusi, w Bułgarii albo na Słowacji [*Wielki koncert Preisnera*, „Gazeta Wyborcza” 1998].

Warto zwrócić uwagę, że w tym samym zdaniu użyto form *na Słowacji* (regularne) oraz *w Białorusi* (nieregularne). Takie sytuacje w cytatach są dość częste.

Paweł Wodniak

...Narodowy Zespół Muzyki i Tańca Rey z Mińska w Białorusi, Zespół Pieśni i Tańca Hajduki z Oświęcimia... [*Folklor królował przez dwa dni*, „Gazeta Krakowska” 2003].

Krzysztof Kucharski

Dziś w Białorusi rządzonej przez Łukaszenkę ta sztuka brzmi drapieżniej i bardziej dramatycznie [*Goście z Grodna*, „Słowo Polskie Gazeta Wrocławska” 2004].

Danuta Pawlicka

...białoruski Anatol Mowczun nie przeżywał na własnej skórze roku 1996, bo go nie było w Białorusi [Łukaszenko przeminie, „Gazeta Poznańska” 2006].

Jagienka Wilczak

Władimir Luncewicz handluje samochodami, mikrobusami: jeździ po nie do Niemiec, przegania przez granicę i sprzedaje w Białorusi [*Kochany Baćka*, „Polityka”³⁶ 2006].

Są również cytaty bez podania autora (albo autor nieznan). Najciekawszy z nich jest cytat ze sprawozdania obrad Sejmu RP:

Chcę powiedzieć, że na podstawie wszystkich informacji, jakimi dysponuję, minister Włodzimierz Cimoszewicz przedstawił stanowisko naszego kraju wobec sytuacji w Białorusi w sposób bardziej niekiedy jednoznaczny, twardy i bezpośredni niż odpowiednie zapisy w dokumentach Unii Europejskiej [Sprawozdanie stenograficzne z obrad Sejmu RP z dnia 17.12.2001, 4. kadencja, 8. posiedzenie, 3. dzień].

Łącznie jest 25 cytatów z publicystyki i 4 przykłady z literatury pięknej dokumentujących połączenie *w Białorusi*. NKJP podaje liczbę 1090 użyć połączenia *na Białorusi*.

Litwa

E.M. Schummer

P. Brensztejn omawia wszystko, co jest w Litwie związane z nauką: uniwersytet, szkoły, muzea, biblioteki, towarzystwa naukowe, czytelnie, konserwatorja, seminarja etc. [*Nauka na Litwie*, „Tygodnik Ilustrowany” 1934].

³⁶ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=334>
1179

Warto zauważyć, że tytuł zawiera przyimek *na*, ale w samym tekście w miejscowniku występuje przyimek *w* w połączeniu z wyrazem *Litwa*.

Marek Sadzewicz

Atmosfera wielkiego zjazdu nauczycielstwa szkół powszechnych całej Litwy była charakterystyczna dla panujących dzisiaj w Litwie nastrojów [*Litwa w obliczu dnia dzisiejszego*, „Gazeta Polska” 1939].

Józefa Hennelowa

Kiedy onegdaj zaprosiło się do „Pulsu dnia” przewodniczącego niedawno powstałej w Litwie partii polskiej, to zamiast pytać gościa o jego partię właśnie, o pogram, sytuację polityczną w Litwie, polskie tam problemy... [*Co z tą etyką w TV?*, „Z Domu i nie tylko”, „Tygodnik Powszechny” 1994].

Stanisław Kulikowski

Polacy w Litwie skarżą się, że gdy kobieta z chorym dzieckiem zwraca się do lekarza Litwina, słyszy: mów po ludzku, mów po litewsku [*Wójt obojga narodów*, „Polityka”³⁷ 2004].

Są również cytaty bez autora (albo autor nieznany):

W linii matczynej jestem z pierwszego pokolenia Polaków urodzonych w Litwie [Sprawozdanie z 93. posiedzenia Senatu RP w dniu 5 marca 1997 r.].

Łącznie jest 15 cytatów z publicystyki i 4 przykłady z literatury pięknej zawierające połączenia *w Litwie*. NKJP podaje liczbę 1532 użyć połączenia *na Litwie*.

Łotwa

Hanna Bartoszewicz (przekład Czesława Miłosza)

W niektórych krajach kultura wyższa posługiwała się językiem innym niż język ludu; i tak np. niemiecki zapanował w Czechach, w Łotwie i Estonii; na Litwie tę samą rolę odgrywał polski [O *nacjonalizmie*, „Gazeta Wyborcza” 1993].

Paweł Smoleński

A w Daugavpils, dawniejszym Dyneburgu, cały lokalny zarząd kombatanów to Polacy, osiedli w Łotwie od pokoleń [*Egzamin z łotewskości*, „Gazeta Wyborcza” 1998].

Włodzimierz Sowiński

Po bezbramkowym remisie z zespołem „Trzech koron” w Łotwie zapanowała euforia [O *spokój zimą*, „Trybuna Śląska” 2002].

Ramona Wieczorek

Najmniej zaskoczona naszym krajem była Lasna, bo mieszka po sąsiedzku - w Łotwie [*Tuchola: Tuchola. Dobra szkoła angielskiego i tolerancji*, „Gazeta Pomorska” 2010].

Wyrażenie *w Łotwie* występuje w 8 przykładach ze źródeł publicystycznych. Z wyrażeniem *na Łotwie* jest 359 pozycji.

³⁷ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=2002865>

Słowacja

Wyników wyszukiwania wyrażenia *w Słowacji* NKJP podał 252. Taka liczba nie powinna dziwić, gdyż, jak już wspomniano, takie połączenie jest równoważną formą słownikową. Świadczy to również o tym, że ta forma jest dość popularna (z przyimkiem *na* jest 1066 przykładów).³⁸

Ukraina

Robert Jakubowski

Możliwe, że kilka lat prywatnej gospodarki sprawi, iż znacznie wzrośnie także wydajność rolnictwa w *Ukrainie i Rosji* [Światowe zapasy zboża spadły do poziomu krytycznego, „Gazeta Wyborcza” 1995].

Jagienka Wilczak

Wiek emerytalny w *Ukrainie* to nadal 55 lat dla kobiet i 60 lat dla mężczyzn [Talia Julii „Polityka”³⁹ 2005].

Przykłady użycia wyrażenia *w Ukrainie* tejże autorki pojedynczo występują również w artykułach *Turek zawinił* [2001],⁴⁰ *Przedwiośnie* [2002],⁴¹ *Na wschodzie bez zmian* [2004],⁴² *Wołyńskie Jedwabne* [2003],⁴³ a także (trzy) w artykule pt. *Pomarańczowa alternatywa* [2004].⁴⁴

W NKJP jest więc 10 przykładów użycia formy *w Ukrainie* w publicystyce, 2418 przykładów połączenia *na Ukrainie*.

Węgry

Wyrażeń *w Węgrzech* w NKJP praktycznie nie ma. Występuje natomiast 9 przykładów użycia *do Węgier* – 8 z literatury pięknej, w tym: 2 przykłady w *Klechdach domowych* Hanny Kostyrko [1995], 5 w *Kamiennych tablicach* Wojciecha Żurkowskiego [1994] oraz jeden w *Ander-sie* Marii Nurowskiej [2008], a także jeden w artykule pt. *Nie czułem się bezradny* [„Sztafeta” 2003] autorstwa Zbigniewa Janusza. Liczba przykładów użycia konstrukcji *na Węgrzech* wynosi 1974.

³⁸ Por. WSPP 2006, s. 1064.

³⁹ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=2000501>

⁴⁰ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3347110>

⁴¹ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3342634>

⁴² <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=2002209>

⁴³ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=3336074>

⁴⁴ <http://www.polityka.pl/archive/do/registry/secure/showArticle?id=2003088>

Jeden przykład należałoby przedstawić oddzielnie. W artykule *Lu-dowe tańce i przyśpiewki z całego świata* [„Dziennik Bałtycki” 2005] autorka Maria Sowisło wymienia nazwy tańców oraz krajów, z których one pochodzą. Przy wszystkich nazwach krajów użyła ona przyimka *w* w miejscowniku, w tym:

„Medium” z Grodna w Białorusi, „Peda” z Aizkraukle w Łotwie, „Zabosfa” z Zakany-szek w Węgrzech, „Polonez” z Budapesztu w Węgrzech.

Jak widać z wyżej przedstawionego materiału z NKJP, „niesłownikowe” użycie formy miejscownika liczby pojedynczej w połączeniu z nazwami państw *Białoruś*, *Litwa*, *Łotwa*, *Słowacja*, *Ukraina*, *Węgry*, a mianowicie z przyimkiem *w* zamiast *na*, można odnaleźć zarówno w publicystyce, jak i w literaturze pięknej i innych źródłach. Poza użyciem połączenia *w Słowacji* liczba przedstawionych przykładów mówi o tym, że słownikowa forma (z przyimkiem *na*) zdecydowanie przeważa, ale odejście od tej normy albo – nazwijmy to – ujednolicenie reguły (wyrównanie użycia przyimka *w* w połączeniu ze wszystkimi nazwami państw) – ma także miejsce.

Z przedstawionej analizy notacji słownikowych można wnioskować, iż przyjęta norma słownikowa nie była poddawana przeglądowi od wielu lat i tradycja użycia połączenia *na* + miejscownik z nazwami przedstawionych państw przeważa nad ogólną zasadą użycia przyimka *w* w miejscowniku z nazwami państw.

Konkludując, warto odnotować, że kwestia tego, co wiąże się z tradycją jest dyskusyjna. Poza tym warto zwrócić uwagę na pewne ogólne tendencje, które powodują zmiany reguł dotychczasowych, np. tendencja do ujednolicenia akcentu paroksytonicznego w języku polskim. Jak już zaznaczono, język powinien odzwierciedlać rzeczywistość, więc jeżeli tradycja użycia omawianych nazw państw z przyimkiem *na* w miejscowniku wzięła początek od sytuacji polityczno-geograficznej wiele lat temu, to – skoro ta uległa zmianie – to powinna mieć ona wpływ na reguły językowe. Trzeba jednak pamiętać, że kwestie polityczne nie są decydującym argumentem w zakresie zmian językowych.

Dodać także można, że ta tradycja jest stosowana w słownikach niekonsekwentnie. Wywołuje bowiem wątpliwości fakt, że na dwa różne sposoby zdefiniowano hasło *Słowacja* w SPP 1973 oraz w WSPP 2006. W ciągu trzydziestu lat nie zaszła żadna konkretna zmiana dotycząca tej kwestii, a zmieniono zasadę poprawności używania przyimków *na* w połączeniu z nazwami i *w* z nazwą *Słowacja*. Podaje to w wątpliwość tradycję używania przyimka *na* z nazwami omawianych w tym artykule państw i dodatkowo motywuje zmiany zachodzące w tym zakresie.

Bibliografia

- W. Doroszewski, *Objaśnienia wyrazów i zwrotów*, „Poradnik Językowy” 1938–1939, z. 8, s. 162–167.
- W. Doroszewski (red.), *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa 1973.
- S. Dubisz, *Kategoria pokolenia w lingwistyce* [w:] S. Dubisz, *Językoznawcze studia polonistyczne (pisma wybrane, uzupełnione, zmienione)*, t. 5: *Współczesna polszczyzna ogólna*, Warszawa 2017, s. 119–131.
- A. Markowski (red.), *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży*, Warszawa 1995.
- A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2006.
- Narodowy Korpus Języka Polskiego, <http://nkjp.pl/poliqarp/>
- C. Rokicki, *Przymyki polskie. Rozdział z charakterystyki stylu polskiego*, „Poradnik Językowy” 1921, z. 3–4, s. 33–43.
- E. Sobol (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1995.
- E. Sobol (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1999.
- G. Walczak, *O niewłaściwym używaniu niektórych przymyków w języku potocznym*, „Poradnik Językowy” 1973, z. 4, s. 205–208.

GRAMATYKI JĘZYKA POLSKIEGO

Andrzej Piotr Lesiakowski

(Instytut Badań Literackich PAN,

e-mail: andrzej.lesiakowski@ibl.waw.pl)

GRAMATYKA JĘZYKA POLSKIEGO WIĘKSZA ANTONIEGO MAŁECKIEGO – GRAMATYKA, KTÓRA WPROWADZIŁA METODĘ HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZĄ DO POLSKICH BADAŃ NAD JĘZYKIEM¹

AUTOR: Antoni Małecki.

PEŁNY TYTUŁ: *Gramatyka języka polskiego większa przez dra. Antoniego Małeckiego, Profesora języka i historii literatury polskiej w Uniwersytecie lwowskim.*

OFICyna WYDAWNICZA: Drukarnia E. Winiarza; nakładem autora.

MIEJSCE WYDANIA: Lwów.

ROK WYDANIA: 1863.

FORMAT: 8°.

LICZBA STRON: XXIII + nlb. 1 + 427 + nlb. 1 + tabela.

JĘZYK: Polski.

INFORMACJE O AUTORZE

Antoni Małecki urodził się 16 lipca 1821 r. w Objezierzu pod Poznaniem. Studiował w Berlinie. W kwietniu 1850 r. otrzymał nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego filologii klasycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od listopada 1850 r. pełnił także obowiązki dyrektora Gimnazjum św. Anny, jednak gdy władze austriackie postanowiły wprowadzić do szkół średnich język niemiecki jako wykładowy, A. Małecki złożył rezygnację. Jesienią 1851 r. oskarżono go przed ministrem policji o brak lojalności, a 31 grudnia 1852 r. usunięto z katedry. W marcu 1854 r. wyjechał do Innsbrucku, gdzie był profesorem filologii klasycznej. W sierpniu 1856 r. uzyskał nominację na profesora Uniwersytetu we Lwowie, gdzie objął katedrę literatury i języka polskiego. Wkrótce po przybyciu do Lwowa

¹ Artykuł w dużej części powstał na podstawie mojej monografii pt. *„Gramatyka języka polskiego większa” Antoniego Małeckiego na tle dziewiętnastowiecznych podręczników gramatycznych i ówczesnej polszczyzny*, Toruń 2014.

nawiązał współpracę z Zakładem Narodowym im. Ossolińskich (w latach 1869–1872 i powtórnie od 1882 r. piastował godność zastępcy kuratora Zakładu). W 1865 r. został profesorem zwyczajnym, a w roku akademickim 1866/1867 wybrano go na dziekana fakultetu filozoficznego. W roku akademickim 1872/1873 A. Małecki został, jako pierwszy świecki Polak, rektorem Uniwersytetu Lwowskiego. Funkcję tę pełnił do grudnia 1874 r., gdy z powodu choroby gardła przeszedł na emeryturę. Był członkiem m.in. Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Akademii Umiejętności w Krakowie, Rady Naukowej zwołanej przez ministra Hasnera w Wiedniu. W latach 1876–1889 był posłem Sejmu Krajowego, zasiadał w Komisji Szkolnej. W 1881 r. został dożywotnim członkiem Izby Panów w Wiedniu. W 1890 r. otrzymał od cesarza austriackiego odznakę honorową „Litteris et Artibus”. 27 maja 1891 r. Rada Miejska przyznała A. Małeckiemu honorowe obywatelstwo Lwowa, a w 1892 r. uniwersytety w Krakowie i Lwowie nadały mu godność honorowego doktora praw. Antoni Małecki zmarł 7 października 1913 r. [Gubrynowicz 1920; Skręt 1974, 431–435].

INNE DZIEŁA AUTORA

W bardzo bogatym dorobku naukowym, wydawniczym, literackim i translatorskim Antoniego Małeckiego znajdują się, prócz *Gramatyki języka polskiego większej*, jeszcze dwa inne podręczniki: wielokrotnie wznawiana *Gramatyka języka polskiego mniejsza* [pierwsze wydanie: Lwów 1863; ostatnie wydanie: Lwów 1919] oraz *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego* [t. 1–2, Lwów 1879]. Poza tym zagadnień językowych dotyczyły także prace: *Wyjaśnienie natury głoski „j” – praktyczne stąd następstwa dla ortografii* [„Szkola” 1868, z. 2], *O naturze spółgłoski „j” i praktycznych stąd następstwach dla ortografii polskiej* [Lwów 1868] oraz *Uwagi A. Małeckiego do uchwał komitetu wyznaczonego przez pełne posiedzenie Akademii Umiejętności do ustalenia pisowni polskiej* [Lwów 1885].

CHARAKTERYSTYKA DZIEŁA

Na podręcznik składają się następujące części: *Przedmowa* [s. III–VI], *Porządek i wykaz rzeczy* [s. VII–XXIII], *Wstęp* [s. 1–2], *Część pierwsza. Głosownia* [s. 3–50], *Część druga. Nauka o formach (Flexsya)* [s. 51–190], *Część trzecia. Etymologia (Słoworód)* [s. 191–250], *Część czwarta. O częściach mowy nieodmiennych* [s. 251–263], *Część piąta. Składnia* [s. 264–378], *Część szósta. Pisownia cz. Ortografia* [s. 379–405], *Dodatek. O Wierszowaniu* [s. 406–425]; książkę zamykają errata, czyli *Pomyłki do sprostowania przed użyciem dzieła* [s. 426–427], oraz dołączona w formie wklejki *Tabela etymologiczna* – schemat przedstawiający „rozród” wyrazów pochodzących od pierwiastka *czł* (*człt*) (!).

W *Przedmowie* A. Małecki wyjaśnia, że w pracy swej stosował metodę historyczno-porównawczą, tzn. uwzględnił nie tylko historyczny rozwój polszczyzny (począwszy od XIV wieku), ale korzystał również z wyników badań

nad inném narzeczem słowiańskim, którego piśmiennicze utwory o kilka wieków głębiej w przeszłość sięgają i właśnie przeto zdolne są choćby tylko w przybliżeniu zastąpić nam niedostatek równie starożytnych pomników polskich [s. IV],

przy czym niezwykle pomocne (zwłaszcza w zakresie fleksji i etymologii)

były uczone i szacowne prace najznakomitszego po dziś dzień badacza filologii słowiańskiej, profesora Franciszka Miklosicha [s. V].

To podejście historyczne odcisnęło silne piętno niemal na wszystkich działach gramatyki (w tradycyjnym rozumieniu tej dyscypliny). W podręczniku znajdziemy nie tylko opis języka współczesnego A. Małeckiemu, ale także, co jest nowością na tle wcześniejszych polskich prac, obszerne uwagi na temat historii polszczyzny, informacje dotyczące jej rozwoju, przekształceń, zmian językowych o charakterze zarówno systemowym, jak i jednostkowym, a także rekonstrukcje całych wyrazów, poszczególnych końcówek fleksyjnych, przyrostków tematowych, formantów słotwórczych itd.

Głosownia obejmuje podziały i charakterystyki samogłosek i spółgłosek (uwzględniające pochodzenie niektórych głosek, np. $e < \tilde{e}$, b , v) oraz różnego typu procesy i zjawiska fonetyczne, w tym także historyczne, jak np. przegłosy, palatalizacje, apofonie praindoeuropejską, pojawianie się spółgłosek protetycznych przed samogłoską w nagłosie. Mimo wielu błędów i nieścisłości wynikających ze stanu ówczesnej wiedzy A. Małeckiego udało się odróżnić zmiany będące dziedzictwem prasłowiańskim, a nawet praindoeuropejskim, od procesów późniejszych i zmian zupełnie współczesnych.

Rozdział *Nauka o formach* rozpoczynają informacje na temat podziału wyrazów na części mowy (wraz ze wstępnymi definicjami wyróżnionych klas). Część *Imiona – Deklinacja* obejmuje imienne kategorie gramatyczne, podział rzeczowników na deklinacje (podstawą jest tu zakończenie tematu i końcówka fleksyjna) oraz odmianę rzeczowników, zaimek, przymiotników i liczebników. Opisy te zawierają rys historyczny rozwoju form, dla którego punktem wyjścia zwykle jest okres przedpolski. *Konjugacja* dotyczy kategorii werbalnych i związanych z nimi klasyfikacji czasowników, zasobu i budowy form czasownikowych oraz podziału na koniugacje (wraz z przykładami odmian). Podział na koniugacje A. Małecki oparł na, niestety wadliwej, analizie morfologicznej form temporalnych. W opisie wyraźnie mieszają się podejście synchroniczne ze spojrzeniem diachronicznym, co w połączeniu z niewystarczającą wiedzą historycznojęzykową nie pozwoliło gramatykowi poprawnie wydzielić przyrostków tematowych (wyróżnia, często niezbyt precyzyjnie, np. przyrostki $\frac{u}{\text{„owa”}}$, $\frac{u}{(\text{ywa})}$ ”, „a, niekiedy $\frac{i}{a}$ $\frac{\text{b?}}{(a)}$ ”, $\frac{n}{\text{„nę”}}$), będących podstawą tego podziału. W efekcie powstała klasyfikacja zawiła i niespójna.

W *Etymologii* najwięcej miejsca A. Małecki poświęcił opisowi derywacji. W rozdziale *Słoworód Imion* przedstawił zasady tworzenia rzeczowników przy użyciu sufiksów oraz reguły tworzenia i stopniowania przymiotników, przy czym większość formantów starał się zrekonstruować w ich przedpolskiej postaci. *Słoworód Czasowników* zawiera charakterystykę przyrostków czasownikowych (w sporym stopniu jest to powtórzenie informacji z rozdziału *Konjugacja*), zasady tworzenia iteratywów oraz omówienie zagadnienia par aspektowych. Tę część podręcznika zamyka rozdział *O wyrazach złożonych*, w którym znajdujemy opis nie tylko kompozycji (w dzisiejszym tego słowa rozumieniu), ale także derywatów z formantami afiksalnymi typu *bez-*, *do-*, *-kolwiek*, *-li*, *nie-*, *ob-*, *pro-*, *-ś*, *za-* itp.

Rozdział *O częściach mowy nieodmiennych* zawiera definicje oraz opisy wewnętrznego zróżnicowania przysłówków, przyimków, spójników i wykrzykników. Informacje historycznojęzykowe są tu bardzo rzadkie i skąpe.

W *Składni* nie zastosowano metody historyczno-porównawczej. Tę część otwiera *Nauka o zdaniu pojedynczym*, która obejmuje definicję zdania, omówienie części zdania, podział zdań na „gołe” (nierozwinięte) i rozwinięte oraz wstępne informacje na temat zdań pobocznych, współrzędnych i ściągniętych. *Składnia Zgody* i *Składnia Rzędu* dotyczą związków międzywyrazowych, a w *Nauce o Słowie (pod względem syntaktycznym)* A. Małecki powraca do zagadnień poruszonych wcześniej w *Nauce o formach* i ponownie omawia (dokonując jednak istotnych uzupełnień, a w niektórych wypadkach również modyfikacji pierwotnego stanowiska) kategorie werbalne oraz zasób form czasownikowych. W *Nauce o Zdaniu Złożonym* opisane są rodzaje zdań „współrzędnych”, „pobocznych” i zdania wielokrotnie złożone. *Składnię* zamyka krótki rozdział poświęcony szykowi wyrazów: *O Szyku Wyrazów, czyli tak zwana Składnia Szyku*.

Na wstępie rozdziału *Pisownia cz. Ortografia* A. Małecki przedstawia trzy zasady ortograficzne: fonetyczną, etymologiczną i „zwyczaj narodowy”. Następnie przechodzi do szczegółowego omówienia zagadnień ortograficznych (np. kreskowania samogłosek pochyłonych, wahań w zakresie stosowania *o*, *ó* i *u*, pisowni upodobnień i uproszczeń, grup *ge/gi* oraz dawnych grup *ij/uj*, użycia wielkich liter, zasad dzielenia wyrazów itd.). Znajdujący się w zakończeniu tej części podręcznika rozdział *O Przecinkowaniu czyli Interpunkcji* zawiera zasady użycia znaków przestankowych.

Zamykający podręcznik *Dodatek. O Wierszowaniu* obejmuje informacje dotyczące akcentu (wyrazowego i zdaniowego), brzmieniowej organizacji tekstu literackiego oraz wersyfikacji.

RECEPCJA DZIEŁA

Gramatyka języka polskiego większa i wydana równocześnie jej skrócona wersja – *Gramatyka języka polskiego mniejsza*² spotkały się z bardzo przychylnym przyjęciem nie tylko ze strony ówczesnych badaczy języka, ale także ogółu czytelników. Niezwykle życzliwe oceny *Gramatyki* odnaleźć można w wielu ówczesnych recenzjach³. Fryderyk H. Lewestam pisał:

(...) jest to najpierwsza polska gramatyka, zasługująca rzeczywiście na to nazwisko, najpierwsza oparta na historii samego języka, na jego powinowactwie z innymi słowiańskimi, na ogólnych i wiecznotrwałych zasadach gramatyki powszechnej, a więc zarazem na analogii z narzeczami innych plemion rodowych, – najpierwsza obywatelką się bez dziwolągów i mrzonek, poważna, trzeźwa, dowodząca na każdej niemal kartce obszerniej, a przecież niepretensyjnej erudycji [Lewestam 1863, 496].

Entuzjastyczny ton wypowiedzi nie może dziwić. Antoni Małecki wykorzystał osiągnięcia lingwistyki porównawczej i uwzględnił w opisie historyczny rozwój języka, dzięki czemu jego opracowanie odbiegało poziomem naukowym od wcześniejszych podręczników.

Zasługą [Małeckiego] było, że po raz pierwszy przerwał koło zaczarowane „filozofizmu” i dyletantyzmu, wyłącznie dotąd rozpowszechnionych w tej dziedzinie wiedzy, co zanikać mogła, rozwijać się nie zdołała. Wypierajmy się i unikajmy słowiańszczyzny w dziejach naszych państwa, kultury, literatury, ile chcemy, acz nie bez pewnych dla nich uszczerbków, ale w dziejach języka odosobnienie to przeprowadzić można tylko kosztem wszelkiego światła i prawdy. Otóż z tego odosobnienia wyprowadził on gramatykę polską, usadowił ją i ustalił w gronie Słowiańszczyzny i z niej ją wyrozumiał sam i nas wyuczył [Brückner 1913, 693–694].

Dopiero z chwilą ukazania się w 1863 r. podręczników A. Małeckiego na dobre zagościł u nas nowy nurt badań nad językiem – metoda historyczno-porównawcza, która dominować będzie w polskim językoznawstwie aż do początków XX wieku.

W kilka lat po jej [*Gramatyki większej*] ukazaniu się Aug[gust] Schleicher, znakomity lingwista i znawca języków słowiańskich, pisząc recenzję prac Trzaskowskiego i Małeckiego w swoim czasopiśmie lingwistycznym („Beiträge zur vergleichende Sprachforschung” 1868), orzekł, że z pojawieniem się prac tych u Polaków tama dla ściśle naukowego kierunku badań językowych, zdaje się zostanie przełamana. Gdy teraz rzucimy okiem na ten trzydziestokilkuletni okres czasu, jaki od wydania rzeczzonej „Gramatyki” upłynął, bez wahania twierdzić możemy, że przewidywania Schleichera

² Z powodu bardzo silnego związku obu prac (o czym zob. poniżej w części *Ciekawostki*) i ich równoczesnego wydania osobne omówienie recepcji tych dzieł jest właściwie niemożliwe. Ówcześni recenzenci zwykle pisali po prostu o *Gramatyce* Małeckiego, a późniejsi badacze oceniający rolę podręczników A. Małeckiego w historii nauki o języku traktowali łącznie zarówno obie gramatyki ogłoszone w 1863 r., jak i późniejsze wznowienia *Gramatyki mniejszej*.

³ Zob. np. I.B. [Boczyński] 1863; Kudasiewicz 1864; Czajkowski 1865.

bynajmniej zawodu nie doznały: kierunek naukowy w zakresie badań językowych istotnie zapanował i w następstwie sprowadził dość pomyślny rozkwit badań nad polszczyzną. Zasluga zaś „Gramatyki” Małeckiego w tym ruchu naukowym była rzetelna i doniosła [Kryński 1901, 905–906].

Również współcześni nam badacze wysoko cenią wkład Antoniego Małeckiego w rozwój polskiej myśli językoznawczej. Zdaniem Stanisława Urbańczyka [1993, 84] A. Małecki był „Najwybitniejszą postacią wśród »gramatykarzy« nowatorów”, także Zenon Klemensiewicz [1999, 674] wymienia go w szeregu najwybitniejszych XIX-wiecznych autorów gramatyk. W literaturze podkreśla się doniosłą rolę opracowania A. Małeckiego w inspirowaniu nowych poglądów metodologicznych [Bajerowa 1987, 811]. Zwraca się uwagę np. na jego zupełnie nowatorskie rozumienie kategorii strony [Skarżyński 2001, 157–159, 164], ważne spostrzeżenia dotyczące par aspektowych [Skarżyński 2001, 179–180; Czelakowska 2010, 145, 166], rozdzielenie zagadnień słowotwórczych i fleksyjnych (przez wcześniejszych gramatyków opisywanych łącznie) i określenie przedmiotu i zakresu opisu tych działów [Czelakowska 2010, 43, 54, 55, 68], nowe, zgodne z zachodnimi gramatykami naukowymi ujęcie niektórych zagadnień deklinacyjnych [Czelakowska 2010, 129, 194, 202].

CIEKAWOSTKI

Równocześnie z *Gramatyką języka polskiego większą* „wyszła z pod prasy tegoż autora *mniejsza Gramatyka Języka Polskiego*, napisana dla użytku po szkołach” [s. III]. Antoni Małecki wskazał, że podręczniki te są ze sobą mocno powiązane. *Gramatyki większa i mniejsza* powstawały w jednym czasie i w zamyśle autora miały się wzajemnie dopełniać – należy w tym nawet dostrzec jedną z pierwszych prób ułożenia równoległych podręczników dla nauczyciela i ucznia. *Gramatykę większą* A. Małecki kierował do

osób czy to z powołania swego jako nauczyciele języka polskiego, czy też z wewnętrznego popędu i miłośnictwa w tém będących położeniu, że im pożądaną może będzie sposobność wglądnięcia głębiej w tajną istotę mowy ludzkiej w ogóle, a w szczególności w organizm zasad i kolój dziejów mowy naszej ojczystej [s. III].

Gramatyka mniejsza przeznaczona została przede wszystkim dla uczniów i

mieści w sobie rzecz nieco krócej ujętą; (...) Powtórzenie zaś tego wszystkiego, a zarazem i zdanie sprawy, dlaczego rzecz każda tak a nie inaczej w systemie gramatycznym postawiona została [s. III],

zawierał podręcznik dla nauczyciela. W obu książkach A. Małecki wprowadził nawet takie same tytuły i numerację rozdziałów, podrozdziałów i paragrafów.

WERSJA ELEKTRONICZNA

<http://bc.wbp.lublin.pl/dlibra/docmetadata?id=3453&from=pubindex&dirids=28&lp=572>

<https://polona.pl/search/?query=ma%C5%82eck%C4%99ksza>

Bibliografia

- I. Bajerowa, 1987, *Językoznawstwo polonistyczne* [w:] *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 4: 1863–1918, cz. 3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 802–819.
- I.B. [Boczyliński], 1863, *Gramatyka języka polskiego większa przez Dra Ant. Małeckiego...*, „Biblioteka Warszawska”, t. 4, s. 524–533.
- A. Brückner, 1913, *Kilka słów o „Małeckim”*, „Kronika Powszechna”, nr 42, s. 693–694.
- J. Czajkowski, 1865, *Przegląd Gramatyki języka polskiego Dra Antoniego Małeckiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 283–305.
- A. Czelakowska, 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Biblioteka „LingVariów”, t. 6, Kraków.
- B. Gubrynowicz, 1920, *Antoni Małecki (1821–1913)*, Lwów.
- Z. Klemensiewicz, 1999, *Historia języka polskiego*, wydanie VII, uzupełnione, Warszawa.
- A.A. Kryński, 1901, *Małecki jako gramatyk*, „Wędrowiec”, nr 46, s. 903–906.
- A. Kudasiewicz, 1864, *Ocena Gramatyki polskiej Małeckiego*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, s. 294–324.
- A.P. Lesiakowski, 2014, *„Gramatyka języka polskiego większa” Antoniego Małeckiego na tle dziewiętnastowiecznych podręczników gramatycznych i ówczesnej polszczyzny*, Toruń.
- F.H. Lewestam, 1863, *Małecki Antoni, szkic biograficzno-literacki*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 221, s. 494–496.
- M. Skarżyński, 2001, *W kręgu gramatyk polskich XIX i XX wieku*, Kraków.
- R. Skręt, 1974, *Małecki Antoni Józef (1821–1913)* [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Kraków, s. 431–435.
- S. Urbańczyk, 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.

URSZULA SOKÓLSKA, *O, MOWO POLSKA, TY ZIELE RODZINNE... WOKÓŁ REFLEKSJI NAD KSZTAŁTEM POLSZCZYZNY*, Białystok 2017, ss. 337

Urszula Sokółska w pracy naukowej zajmuje się historią polszczyzny, zwłaszcza doby średnio- i nowopolskiej. Sferę jej zainteresowań w tym obszarze można by najogólniej określić jako szeroko zakrojone badania dotyczące języka osobniczego. Przedmiotową dominantę tego obszaru wyznaczają publikacje o charakterze tekstologicznym, spajające w całość uwagi z zakresu genealogii, stylistyki czy retoryki. Jej ostatnio wydana, recenzowana właśnie przeze mnie książka, również stanowi kontynuację wieloletnich badań nad tym zagadnieniem. Tym razem jednak U. Sokółska zajęła się analizą świadomości językowej¹ wybitnych osobowości polskiej kultury. Praca ta w moim przekonaniu stanowi ważne uzupełnienie kanonu teoretyczno-materiałowych dzieł dotyczących tej kwestii. Choć ostatnio ukazało się kilka prac w rodzaju monografii Mirosławy Sagan-Bielawy (o społecznej świadomości językowej Drugiej Rzeczypospolitej),² nasza wiedza w tym względzie jest nadal niepełna i fragmentaryczna. Oczywiście, trudno spodziewać się, aby recenzowana praca lukę tę w całości wypełniła (wobec z konieczności fragmentarycznego wyboru i autorów, i tekstów nie jest to możliwe), niemniej jednak powstała cenna praca, którą chcę polecić uwadze czytelników.

O celu swojej monografii tak pisze sama autorka:

Oglądowi zostaną w niej poddane istotne wątki refleksji na temat polszczyzny, ujawnione w pismach wybitnych przedstawicieli nauki i ludzi pióra. W części pierwszej znajdują się rekonstrukcje i interpretacje świadomości językowej, sformułowanej w pismach znamienitych uczonych XIX wieku oraz przełomu XIX/XX wieku (Joachima Lelewela, Jana Karłowicza, Zygmunta Glogera), w części drugiej - zostaną przedstawione racjonalne opinie i językoznawcze emocje ludzi pióra (Juliana Tuwima, Melchiora Wańkowicza, a w rozdziale poświęconym metaforze również: Stanisława Barańczaka, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Władysława Broniewskiego, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Witolda Gombrowicza, Jarosława Iwaszkiewicza, Mieczysława Jastruna, Anny Kamieńskiej, Marii Konopnickiej, Ryszarda Krynickiego, Teofila Lenartowicza, Bolesława Leśmiana, Kornela Makuszyńskiego, Czesława Miłosza, Wiesława Myślińskiego, Cypriana Kamila Norwida, Tadeusza Różewicza, Henryka Sienkiewicza,

¹ Sformułowania *świadomość językowa* użyłam za autorką, która zresztą już w *Słowie wstępnym* relacjonuje dyskusję na temat pojęć *świadomość językowa* a *świadomość lingwistyczna* i deklaruje swoje, jak najbardziej zasadne, w tym względzie stanowisko.

² M. Sagan-Bielawa, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2014.

Leopolda Staffa, Juliana Tuwima, Jana Twardowskiego, Melchiora Wańkowicza, Stanisława Wyspiańskiego i kilku innych mniej znanych twórców) [s. 10].

W rozdziale, który otwiera część pierwszą zatytułowaną *Ludzie nauki*, badaczka ukazała – w nieco odmiennym świetle niż zazwyczaj – postać Joachima Lelewela; nie jako wytrawnego polityka, geografę, kartografa i historyka, ale żywo zainteresowanego kwestiami lingwistycznymi naukowca [rozdział I: *Joachim Leleweł jako językoznawca*]. Połączenie tak różnorodnych i mogłoby się wydawać nieprzystających do siebie zainteresowań stanowiło wyraz wyznawanej przez niego koncepcji – ścisłego związku historii narodu z rozwojem języka narodowego, nierozdzielności tych pojęć [1. *Leleweł o związkach między językiem a kulturą, historią i innymi naukami*]. Ponadto, jak wykazuje U. Sokółska, wysuwane przez niego szczegółowe propozycje *stricte* językoznawcze niewątpliwie wpłynęły na kształt ówczesnej normy teoretycznej polszczyzny. A postulaty te dotyczyły wątków rozmaitych. Zajmowały go bowiem między innymi: kwestie ortograficzne – zwłaszcza pisownia joty, zbitek spółgłoskowych czy nazwisk cudzoziemskich [2. *Leleweł o polskiej ortografii*], zagadnienia fonetyki i fonologii [3. *Leleweł o wymowie głosek polskich*], morfologiczne [4. *Leleweł o zagadnieniach morfologicznych*]. Z pasją wytrawnego badacza tropił również błędy etymologiczne, proponując w ich miejsce rozwiązania poprawne [5. *Leleweł o Polsce, Polakach i etymologizowaniu*], wreszcie formułował sady dotyczące poprawności językowej i kultury języka³ [6. *Leleweł w sprawie stylu*].

Podstawą materiałową rozważań zaproponowanych w rozdziale II jest jeden z mniej znanych tekstów Jana Karłowicza, a mianowicie *Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe* [rozdział II: *Popularyzacja gwary w „Poradniku dla zbierających rzeczy ludowe” Jana Karłowicza*]. Z bogatego i różnorodnego dorobku naukowego owego badacza U. Sokółska wybrała opracowany przez niego jeden z pierwszych obszerniejszych kwestionariuszy etnograficznych z 1871 roku. Ubolewając bowiem nad brakiem współczesnych mu materiałów dialektologicznych (szerzej etnograficznych), badacz ten dostrzegał potrzebę prowadzenia szerokich badań nad kulturą ludową. W płaszczyźnie językowej ich rezultatem miało stać się dzieło słownikowe.⁴ Drobiazgowa charakterystyka wyróżników *Poradnika*..., składających się na jego koncepcję [1. *Struktura Poradnika*; 2. *Postulaty i zalecenia uczonego*; 3. *Środki stylistyczne w Poradniku*; 4. *Schematy i metody argumentowania w Poradniku*], wykazała, że są one podporządkowane nadrzędnej idei – eksponowaniu roli ludu w kształtowaniu podstaw języka oraz wskazaniu potrzeby pielegnowania i ocalenia odchodzącej w przeszłość tradycji.

W kolejnym rozdziale badaczka omówiła językoznawcze zainteresowania Zygmunta Głogera [rozdział III: *Zygmunta Głogera refleksje lingwistyczne*]. Dzięki solidnemu zapleczu naukowemu, szerokim horyzontom badawczym, rzetelności i dociekliwości mógł on ze znanstwem wypowiadać się na rozmaite tematy, poruszać kwestie zarówno ogólne, jak i szczegółowe. W pełni potwierdza to przegląd tytułów podrozdziałów, prezentujących jego dokonania [1. *Ludoznanca i admi-*

³ Jak zauważa U. Sokółska, pojęciem tym nie operuje J. Leleweł w swoich tekstach.

⁴ Będzie nim późniejszy *Słownik gwar polskich* Jana Karłowicza [t. 1–6, Warszawa 1900–1911].

rator ludowej tradycji; 2. *Dialektolog i gwaroznawca*; 3. *Znawca języków obcych*; 4. *Onomasta*; 5. *Historyk języka*]. Spoiwem wszystkich tych dokonań – jak udowadnia U. Sokólska – jest miłość do języka, któremu Z. Gloger przypisuje istotne znaczenie w kształtowaniu tożsamości indywidualnej i zbiorowej:

Język w sensie ogólnym przechowuje bowiem w swym wnętrzu historię ludzkości, ale w sensie jednostkowym – historię konkretnego narodu. A zatem troska o język jest troską o byt etniczny [s. 93].

W części II *Ludzie pióra* autorka zebrała natomiast tym razem uwagi lingwistyczne twórców literackich. Jak zauważyła bowiem,

Niektórzy artyści starają się (...) wchodzić przynajmniej częściowo w rolę językoznawców i przedsięwziąć trud zagłębiania tajników systemu językowego, czasami nawet formułować wnioski o charakterze teoretycznym (...) [s. 123].

Tym samym język, będący do tej pory wyłącznie tworzywem literatury, zyskuje status bohatera tekstów artystycznych. W celu potwierdzenia powyższego sądu badaczka przyjrzała się wypowiedziom kilku wybitnych literatów.

Pierwszym z nich był Julian Tuwim [rozdział I: *Językoznawcze fascynacje Juliana Tuwima*]. Jego budząca zachwyt i zainteresowanie wirtuozeria słowa wynikała

z oczywistego przekonania Tuwima, że słowa murszeją, blakną i dewaluują się, że nie są w stanie odzwierciedlać złożoności odczuć zmysłowych i przeżyć intelektualno-emocyjnych [s. 129–130].

Stąd też wypływa potrzeba nieustannego odświeżania polszczyzny, którą poeta manifestował przez prowadzenie różnego rodzaju gier językowych z czytelnikiem. Owe interakcje przyjmowały zatem formę między innymi absurdalnych konstrukcji językowych, asemantycznych układów dźwiękowych, anagramów, palindromów czy mechanizmów przekraczania słowotwórczych ograniczeń języka [1. *Tuwim – „słowigrca”*]. Z kolei zamięłowanie do etymologizowania – obok wytykania błędów „bajdurów lingwistycznych” [s. 143] – prowadziło J. Tuwima do ukazywania relacji i zależności między językami indoeuropejskimi, rekonstruowania wyrazów niegdyś znanych, a dziś często już zapomnianych albo zachowanych jedynie w gwarach, wreszcie do tworzenia neologizmów i rekonstruowania wyrazów nigdy nieistniejących [2. *Juliana Tuwima urzeczenie etymologia*]. Z kolei wyrazem wybitnych leksykograficznych zainteresowań poety i jego jakże kreatywnej postawy wobec języka jest *Polski słownik pijacki* z 1935 roku, który U. Sokólska omawia w dalszej partii tekstu [3. *Julian Tuwim jako leksykograf*]. Przeprowadzona przez nią wnikliwa analiza mikro- i makrostruktury dzieła, przedstawienie podziału odnotowanych w nim haseł na kategorie semantyczne czy wreszcie odniesienie zebranego przez J. Tuwima materiału leksykalnego do wskazań dwóch słowników ogólnych języka polskiego (*Słownik wileński* i *Słownik warszawski*) udowodniły niezbicie, że dzieło artysty należy ocenić bardzo wysoko. U. Sokólska stwierdza, że

(...) zbiór Tuwima – stanowi na pewno interesujący i cenny fragment polskiej kultury piśmienniczej. Został on przecież skierowany do szerokiego odbiorcy, a do niepodważalnych zalet SPIj zaliczyć trzeba bogaty zbiór leksemów, oparty na skrupulatnej ekscerpcji zróżnicowanych metodologicznie i chronologicznie materiałów źródłowych, podjętą przez poetę próbę klasyfikacji semantycznej zgromadzonej leksyki oraz w większości trafne lingwistyczne komentarze samego twórcy [s. 200].

Pewne niedociągnięcia i niedoskonałości w zakresie budowania słownika, nieumniejszające w żaden sposób jego wartości, badaczka uznaje za rezultat pełnionej przez niego funkcji. Trzeba bowiem pamiętać, że słownik ten nie był pomyślany jako dzieło naukowe, a raczej „swoisty poradnik o charakterze popularno-naukowym, żartobliwym i rozrywkowym” [s. 179].

W kolejnym rozdziale autorka przedstawiła językoznawcze poglądy Melchiora Wańkowicza – twórcy, który w bogatym dorobku U. Sokólskiej zdaje się zajmować miejsce szczególne [rozdział II: *Melchior Wańkowicz o istocie języka*].⁵ Lingwistyczne refleksje pisarza, mające postać odrębnych tekstów, czy też zaledwie komentarzy rozsiianych po marginesach różnorodnych prac, badaczka rekonstruuje w kilku podrozdziałach: 1. *Wańkowicz o językoznawcach, wolontariuszach-purystach i zadufkach językowych*; 2. *Wańkowicz o współczesnej mu leksyce*; 3. *Wańkowicz o neologizmach*; 4. *Wańkowicz o odmianach polszczyzny*; 5. *Wańkowicz o historii polszczyzny i systemie językowym*. Udowadnia ona, że dysponujący ogromną wiedzą językoznawczą, analitycznym umysłem i wyczułonym uchem pisarz był żywo zaangażowany w dyskusję nad kształtem polszczyzny – nieustanna praca nad doskonaleniem języka wpisana jest bowiem w wyznawaną przez niego koncepcję literatury.

Twórca z właściwą sobie swadą i dowcipem wyraża opinie na temat normy językowej, przekształceń w systemie języka oraz dokonuje oceny zjawisk zachodzących w polszczyźnie zarówno dawniej, jak i w czasach mu współczesnych. Określa przy tym rolę pisarza w kształtowaniu języka narodowego oraz interpretuje trudności, na jakie napotyka każdy użytkownik języka, przede wszystkim zaś twórca, zmuszony do borykania się ze słowem (...) [s. 204].

Ostatni rozdział recenzowanej monografii dotyczy funkcjonowania metaforycznych określeń języka (synonimicznie: słowa, mowy lub polszczyzny) w tekstach literackich [rozdział III: *Z chaosu ład się tworzy, czyli o metaforycznym ujęciu polszczyzny*]. Autorka definiuje je jako

ukierunkowane na **strukturę języka** (...) zmetaforyzowane jednostki, obejmujące ciągi wyrazowe o różnym stopniu zespolenia i różnym stopniu złożoności [s. 250].

Jak konkluduje U. Sokólska,

Rozbudowane metafory opierają się na istotnych fragmentach rzeczywistości danej odbiorcy w doświadczeniu, nawiązują do pewnych konceptualnych modeli, odwołują się do posiadanej przez czytelnika wiedzy o świecie i sprawiają, że przypisane poszcze-

⁵ U. Sokólska jest bowiem autorką monografii *Leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza (na materiale reportaży z lat 1961–1974)*, Białystok 2005.

gólnym elementom leksykalnym konotacje wywołują dodatkowe skojarzenia, niezbędne z punktu widzenia estetyki tekstu literackiego i przekazywanych idei [s. 251].

Drobiazgowej charakterystyki w postaci odrębnych podrozdziałów doczekały się wszystkie wymienione powyżej aspekty metafory. Opierając się na bogatym materiale źródłowym, badaczka omawia przykładowo: a) mechanizm budowania paraleli semantycznych czy konstruowania układów leksykalno-semantycznych, w których następuje utożsamienie języka z pozytywnie kojarzoną wartością: ojczyzną, domem, istotą żywą, rośliną, żywiołem, pokarmem, przedmiotem, światem sztuki, wreszcie absolutem [1. *Ogniskowanie pojęć i wartości*], b) zmetaforyzowane fragmenty ukazujące funkcjonalne, stylowe i socjolektalne różnicowania języka, a stanowiące pochodną jego dziejowej zmienności i nieustannej ewolucji [2. *Struktura i funkcja języka*], c) uwznioślającą stylistykę tekstów poświęconych językowi, osiąganą przez dobór odpowiednich środków retoryczno-składniowych [3. *Środki stylistyczne*], d) bogactwo zróżnicowanych semantyczno-emocjonalnie słów kluczy [4. *Słowa-klucze*], wreszcie e) pojmowanie języka jako przejawu niczym nieograniczonych możliwości twórczych, porządkującej siły istnienia [5. *Słowo jako intencja kreacyjna*].

W zamykającym monografię *Posłowie* autorka – w moim przekonaniu jak najbardziej zasadnie – odnotowuje urzeczywistnienie zamierzonych zadań badawczych.

Jej [monografii – A. P.W.] celem było przedstawienie fragmentów świadomości językowej, wyeksponowanej w tekstach kilku wybitnych Polaków, ukazanie, w jaki sposób opisują oni obowiązującą w danym momencie ponadindywidualną wiedzę o języku, jak pokazują to, co wspólne, i to, co indywidualne w języku, co zasługuje na admiraację, a co na naganę, co może być wartościowane jednoznacznie, a co wydaje się dyskusyjne [s. 300].

O wartości pracy świadczy również cały szereg uzyskanych w niej wniosków pomniejszych, wśród których wymienię tylko kilka:

Język rodzimy jest ostoją bytu i centrum ducha narodu [s. 297].

Wątki językowe ściśle łączą się z historią polskiego społeczeństwa, cywilizacyjnym rozwojem narodu i jego kultury (...) [s. 297].

Należy chronić i pielegnować mowę ludu, stanowiącą integralną część języka ogólnego, gdyż to w niej skrywają się pierwotne skarby i ślady pradawnej kultury etnicznej [s. 298].

Trzeba bezwzględnie rozwijać wśród użytkowników polszczyzny językową świadomość i wiedzę o języku. Budzenie tej świadomości jest rolą wybitnych pisarzy i wielkich uczonych, którzy powinni być uznani za kodyfikatorów normy językowej [s. 298].

Uzupełnieniem pracy, obok angielskojęzycznego streszczenia oraz *Indeksu nazwisk* postaci wzmiankowanych w tekście, jest obszerna bibliografia, dowodząca dużej erudycji U. Sokólskiej. Sam spis źródeł (*Literatura podmiotu* w ujęciu autorki), liczący blisko sto pięćdziesiąt pozycji, obejmuje wiele prac naukowych Glogera, Lelewela czy Karłowicza oraz tomy (część poezji, rzadziej prozy) Barańczaka, Białoszewskiego, Boya, Broniewskiego, Gałczyńskiego, Jastruna, Kajki, Konopnickiej, Koźmiana, Krynickiego, Lenartowicza, Makuszyńskiego, Miłosza,

Norwida, Peipera, Pisarskiego, Różewicza, Sienkiewicza, Słowackiego, Staffa, Syrokomli, Szymańskiego, Świeżawskiego, Tuwima, Wańkowicza, Wyspiańskiego, Żeromskiego. Badaczka dodała również adresy dwudziestu czterech stron internetowych, z których korzystała w pracy nad książką. Ponieważ autorka dokonała również gruntownej metaleksykograficznej analizy Tuwimowskiego *Słownika pi-jackiego*, dołączyła rozwiązanie zastosowanych tam symboli w liczbie 434. Taka solidna podstawa źródłowa umożliwiła sformułowanie wiarygodnych wniosków i osiągnięcie ważnych wyników naukowych. Wykaz bibliograficzny, w którym nie dostrzegam żadnych istotnych luk, obejmuje ponad 260 pozycji, z czego niemal połowę stanowią książki, nieraz wielotomowe. Osobno zestawiała autorka 28 wyzyskanych słowników i encyklopedii – tu już wyłącznie książek. Godzi się też zauważyć, że choć bibliografia obejmuje wyłącznie prace polskojęzyczne, są wśród nich polskie przekłady dzieł uczonych zagranicznych, na przykład Michela Foucaulta, Hansa-Georga Gadamera, Johanna Gottfrieda Herdera czy Edwarda Sapira.

Docenić trzeba również biegłość badaczki w sztuce interpretacji i analizy zebranego materiału. Będąca świetną stylistką U. Sokólska doskonale „czuje” słowo.

Recenzowana praca – co uznaję za kolejny jej walor – zachęca do dalszych badań zarysowanej w niej problematyki. Poruszane w monografii kwestie, skupione wokół pytania „jaki jest język polski i jaki być powinien język polski” [s. 297], nie straciły nic ze swej aktualności, a w sytuacji narastającej globalizacji językowej zdają się szczególnie ważne. Na zakończenie dodam, że książka została starannie wydana, a jej lektura jest prawdziwą przyjemnością.

Agnieszka Piotrowska-Wojaczyk
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań,
e-mail: wojaczyk@amu.edu.pl)

PLANOWANA „DESTRUKCJA” ARCHITEKTURY

Rzeczownik *architektura* ma – jak wiele terminów z dziedziny nauki i sztuki – źródłosłów grecko-laciński: grec. *architéctōn* dosł. ‘zarządzający cieślami’, ‘budowniczy’ > łac. *architectōn*, *architectus*, *architectari* ‘budować’ > *architectūra* > fr. *architecture*, niem. *Architektur*, pol. *architektura*. W polszczyźnie ten termin utrwała się stosunkowo późno, bo dopiero w XVIII w. *Słownik języka polskiego* S.B. Lindego (wydany w latach 1807–1814) zawiera następującą notację:

Architekt (...) przewodnik, naczelnik budowy; budowniczy, budownik, (...) **Architektoński** (...) budowniczy (..) n.p. kolumny architektońskie (...) Architektońska nauka. **Architektura** (...) budownictwo, kunszt budowniczy (...)

We współczesnej polszczyźnie wyraz *architektura* ma kilka znaczeń: 1. ‘sztuka projektowania, wznoszenia i artystycznego kształtowania wszelkiego rodzaju budowli’: *architektura gotycka, sakralna, miejska; rozwój architektury, unikatowy zabytek architektury, perła, pomnik architektury*; term. *architektura wnętrz, architektura centralna, mała architektura, architektura krajobrazu*. 2. ‘kompozycja, układ, konstrukcja budowli; architektonika’: *architektura wieżowca, pałacu*. 3. ‘wydział na wyższej uczelni poświęcony studiom z tego zakresu’: *Katedra Architektury Nowoczesnej, absolwent architektury*. 4. inform. ‘struktura logiczna komputera lub systemu komputerowego’.

W pierwszym z tych znaczeń rzeczownik *architektura* jest również nazwą jednej z dyscyplin naukowych w obowiązującej obecnie w Polsce ich klasyfikacji. W tej klasyfikacji pełna nazwa dyscypliny ma postać *architektura i urbanistyka*, zatem w jedną dyscyplinę połączono ‘naukę o sztuce projektowania, wznoszenia i artystycznego kształtowania wszelkiego rodzaju budowli’ (*architektura*) z ‘nauką o zasadach planowania przestrzennego miast i osiedli oraz o ich powstawaniu i historycznym rozwoju’ (*urbanistyka*).

Taki mariaż znaczeniowy w nazwie dyscypliny naukowej językowo (i językoznawczo) ma sens, ponieważ dotyczy zjawisk realnie sobie pokrewnych, wręcz zązębiających się semantycznie (w części opracowań urbanistyka jest traktowana jako dział architektury). Dodać także trzeba, że takie rozumienie architektury i urbanistyki ma za sobą wielowiekową tradycję, która uwzględnia trzy podstawowe składniki konstytuujące te pojęcia, tj. użyteczność, technikę i estetykę. W obecnej klasyfikacji dyscyplin naukowych znajduje to również odzwierciedlenie w umieszczeniu dyscypliny *architektura i urbanistyka* w obrębie obszaru *nauki techniczne*.

Wydawać by się mogło, że obowiązująca klasyfikacja dobrze służy potrzebom komunikacyjnym użytkowników polszczyzny i odpowiada zarówno wykonawcom zawodu architekta, jak i naukowcom zajmującym się tą dyscypliną czy – wreszcie – urzędom prowadzącym politykę w tym zakresie. Okazało się jednak ostatnio, że takie mniemanie jest mylne.

W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego został opracowany projekt nowego wykazu dyscyplin naukowych, w którym dyscyplina *architektura i urbanistyka* została zniesiona i na jej miejsce zostały wprowadzone trzy nowe dyscypliny w trzech obszarach nauki, tj. *inżynieria architektury* (w obszarze *inżynieria lądowa*), *planowanie i rozwój przestrzenny* (w obszarze *geografia społeczna*), *projektowanie architektoniczne* (w obszarze *sztuka*). Przeciwno takiej „destrukcji” architektury (i urbanistyki) jako dyscypliny naukowej wystąpiło oficjalnie Stowarzyszenie Architektów Polskich, wysuwając argumenty tradycji, integralności dyscypliny naukowej i funkcjonalności nazwy. Czy te starania przyniosą skutek? – nie wiadomo. Ministerstwo opiera się w swej propozycji na klasyfikacji opracowanej przez Organizację Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), a więc ma za sobą argument dostosowywania klasyfikacji polskiej do klasyfikacji międzynarodowej.

Jaka konkluzja nasuwa się w tej sytuacji?

Trzeba podkreślić, że klasyfikacja obecna, w której występuje dyscyplina *architektura i urbanistyka*, we właściwym stopniu uwzględnia kryteria językowe i językoznawcze. Nowa klasyfikacja, proponowana przez MNiSzW, tych kryteriów nie uwzględnia, kierując się zapewne (?) kryteriami innymi, na podstawie których w inny sposób dokonuje systematyzacji dyscyplin naukowych. Dodać w tym miejscu należy, że w systematyzacji pojęć w nauce (w tym – w klasyfikacji dyscyplin naukowych) czynniki językowe powinny być brane pod uwagę, ale systematyzacja jako taka nie jest kwestią li tylko o charakterze językowym.

Nie polemizując z nowym ujęciem (proponowanym przez MNiSzW), trzeba jednak stwierdzić, że dokonuje ono destrukcji dotychczasowego pojęcia architektury jako dyscypliny naukowej, co będzie determinowało dalsze zmiany w dokumentacji urzędowej i w pracach naukowych. Zarazem trzeba podkreślić, że to ujęcie proponuje nowe terminy niezbyt udane pod względem poprawności językowej, bo tautologiczne (*inżynieria architektury*, *projektowanie architektoniczne*), a przy tym nieostre znaczeniowo, ponieważ nawiązują do innych znaczeń terminu *architektura* niż jego znaczenie podstawowe. Należy również dodać, że ustabilizowany termin *urbanistyka* zostaje zastąpiony wyrażeniem opisowym *planowanie i rozwój przestrzenny*, które jest mniej ekonomiczne językowo i musi być dodatkowo zdefiniowane, jeśli ma być terminem i nazwą dyscypliny.

Wszystko to sprawia, że nową propozycję klasyfikacyjną należy uznać za wątpliwą pod względem językowym i językoznawczym, a stan dotychczasowy – za właściwy.

Dokonujący się niejako na naszych oczach proces zmiany drobnego fragmentu terminologii uwidocznia nam to, że nie można takich zmian wprowadzać bez uwzględnienia wszystkich uwarunkowań – bez uwzględnienia racji specjalistów z danej dyscypliny, językoznawców i przedstawicieli właściwych urzędów. Racje te trzeba racjonalnie ważyć, w przeciwnym bowiem razie zmiany te nie przyniosą pozytywnych rezultatów, a jedynie szkody.

S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wydzielone w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2018:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA**, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl